PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

CZERWIEC/LIPIEC 1995 Nr 6(17)/95

Fot. M. Wilga

22 maja w Gdańskiej Galerii Fotografii otworzono wystawę "Fotoreporterzy Kroniki Studenckiej", na której zaprezentowano zdjęcia z ostatnich 10 lat działalności Kroniki

Montaż wystawy

Przemawia gospodarz Galerii, Stefan Figlarowicz - wieloletni kronikarz

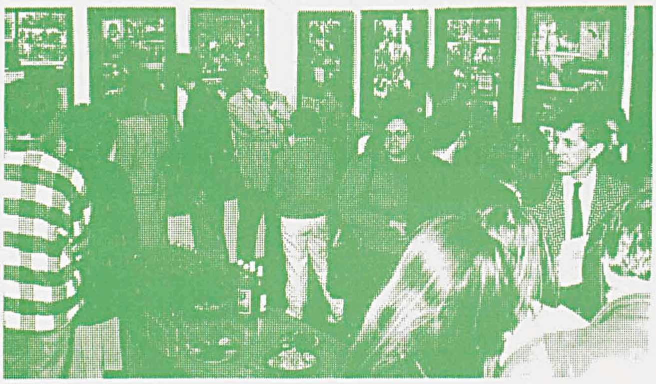

Skromny poczęstunek i zwiedzanie wystawy

Fot. Piotr Kondrat

4

1

Fotomaraton Kroniki Studenckiej. Każdy uczestnik otrzymał jeden 12 klatkowy negatyw i 24 godziny na zrealizowanie 6 tematów. Prezentujemy wybrane zdjęcia na temat: Politechnika Gdańska

2

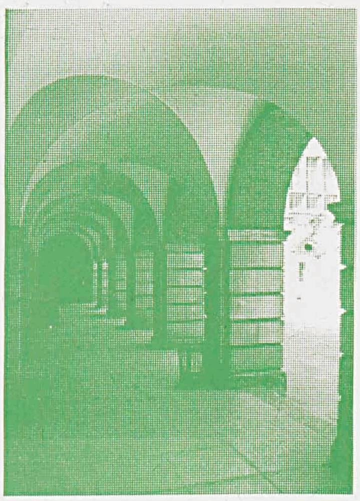

3

Zdjęcia wykonali:

1. *Paweł Radzikowski*
2. *Waldemar Warsiewicz*
3. *Dariusz Dyr*
4. *Dariusz Częczek*
5. *Bartosz Borkowski*

5

Międzynarodowe Seminarium "Preservation of the Industrial Heritage - Gdańsk Outlook II" pod Honorowym Patronatem Polskiego Komitetu ds. UNESCO.

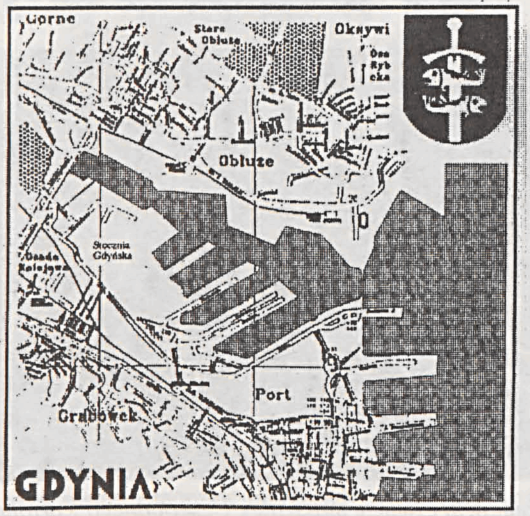

Gdańsk - Gdynia, 03 - 07 października 1995 r.

"Pismo PG" wydaje Politechnika Gdańska za zgodą Rektora

Adres redakcji:
Politechnika Gdańska
Dział Organizacyjno-Prawny
Zespół ds. Informacji i Promocji
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk
tel. 47 17 09, fax 41 58 21

Zespół Redakcyjny:
Waldemar Affelt (sekretarz), Leszek Apanasewicz, Zbigniew Cywiński, Jerzy Kulas, Jadwiga Lipińska, Adam Synowiecki, Joanna Szłapczyńska

Opracowanie techniczne i typograficzne:
Janina Poćwiardowska
Zespół ds. Informacji i Promocji, e-mail inprom@pg.gda.pl

Stała współpraca:
Kronika Studencka

Korekta:
Joanna Szłapczyńska

Druk:
Zakład Poligrafii Politechniki Gdańskiej
Skład komputerowy w programie Ventura Publisher

Numer zamknięto 10 czerwca 1995

Pojedyncze egzemplarze pisma można otrzymać w księgarni w Gmachu Głównym

Spis treści

Studenckie "parlamentowanie"

Kartka z historii PG

Zanim powstał parlament, na Politechnice Gdańskiej działał szereg organizacji studenckich. Rok akademicki 1945/46 rozpoczynało 1600 studentów. Wśród nich działały: Akademicki Związek Walki Młodych "Życie", Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Demokratycznej oraz OM TUR. Organizacją najbardziej masową, bo zajmującą się sprawami studenckiego bytu, była Bratnia Pomoc. Do roku 1949 trwało "scalanie" tych organizacji. Na fali jednoczenia powstaje Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej -ZAMP, będący integralną częścią ZMP. Niezależnie, w roku 1950 tworzy się inna organizacja, masowa, spełniająca funkcję samorządu studenckiego i związku zawodowego jednocześnie, a jest nią Zrzeszenie Studentów Polskich - ZSP. Z *wiatrem* historii nadchodzi *odwilż*, a następnie *Polski Październik '56*, będący demokratyczną odnową życia społecznego. Z październikowego ducha demokracji zrodził się **Studencki Parlament Politechniki Gdańskiej**, będący organizacyjną formą działania ZSP na Politechnice Gdańskiej. Prezydium Rady Uczelnianej ZSP w dniu 14 października 1957 roku zatwierdziło opracowany przez Czesława Drueta, Andrzeja Cybulskiego i Bogusława Sakowicza projekt parlamentu i poddało go pod powszechne referendum studentów. Mieli oni zdecydować, czy chcą parlamentu. Słupy, ściany, gabloty pokryły się afiszami, apelami, tekstami z ordynacją władz i ordynacją wyborczą. W szeregach ZSP było wówczas 2096 studentów Politechniki. Głosowali w poszczególnych obwodach. Walnie zwyciężyło - "**tak**". Skoro "tak" - ogłoszono wybory, oczywiście tajne, bezpośrednie, powszechne, proporcjonalne i równe. Każdy wydział stanowił okręg wyborczy. Na murach uczelni walczyli ze sobą kandydaci na posłów - dowcipnymi, przeważnie rymującymi się hasłami. Czterdziestu sześciu *najlepszych z najlepszych,* w dniu 25 listo-

Sesja Uczelnianego Parlamentu - październik 1968 r. - Janina Pawluśkiewicz i Jakub Łuczak. Zdjęcie z archiwum Kroniki Studenckiej

Przemawia czwarty marszałek Uczelnianego Parlamentu ZSP PG mgr inż. Mieczysław Stańczak. Na drugim planie honorowy marszałek dr inż. Czesław Druet, obecny marszałek Wincenty Kościelecki i wicemarszałek Bogusława Makuch - 5-lecie Uczelnianego Parlamentu 27 kwietnia 1969. Zdjęcie z archiwum Kroniki Studenckiej

pada 1957 roku zasiadło w ławach poselskich. Jeden poseł "przypadał" na 50 studentów. Ława poselska reprezentowała wydział uczelni. Krajowa prasa donosiła: *Polska stała się jedynym państwem na kuli ziemskiej mającym dwa parlamenty, dwóch premierów, dwa rządy. Najzupełniej legalne.* Jedne władze obradowały w Gdańsku, drugie w Warszawie

Pierwszą sesję parlamentu otworzył poseł Bogusław Sakowicz.

Z setek gardzieli popłynęła pieśń *"Gaudeamus igitur"*.

Następnie wszyscy posłowie złożyli ślubowanie. Premierem wybrano Bogusława Sakowicza, marszałkiem - Czesława Drueta. Rząd i prezydium parlamentu kładły nacisk na demokratyzację życia studenckiej braci, a więc na samorządność. Wołano i realizowano tę zasadę: *nic o nas - bez nas!* Huczało od roboty. Zorganizowano międzynarodowy hotel studencki (w DS 9), klub *"Kwadratowa"*, kontynuowano prace organizatorskie wokół ŻAKA, klubu międzyuczelnianego, prowadzono teatrzyk "Bim-Bom". W studenckiej spółdzielni pracy ruszyła produkcja świec woskowych, wody gazowanej, lamp nocnych i kółek *hula hoop.*

Podczas sesji jesiennej (7 grudnia 1958) oklaskami żegnano marszałka Czesława Drueta opuszczającego parlament dla pracy naukowej. Nowym został student Janusz Gumiński.

Tytuł honorowego marszałka otrzymał Czesław Druet dożywotnio. Zmieniono też rząd; szefem gabinetu wybrano Tadeusza Narkiewicza, studenta spokojnego, ważącego argumenty. Dokonaniem jego rządu było rozszerzenie wpływów parlamentu na tereny DS-ów.

W holu głównym Politechniki po raz pierwszy zawisła *Kronika Studencka,* pomysłu Wincentego Kościeleckiego, ale redagowana przez Mieczysława Stańczaka, szefa wydziału informacji. Kiedy wygasła kadencja T. Narkiewicza, fotel premiera zajął M. Stańczak. I jak tu nie wierzyć w siłę propagandy. Rząd M. Stańczaka wniósł do parlamentu myśl bujną i nieustanne napięcie intelektualne. Przeorientował parlament w stronę goethe'owskiego *więcej światła*, powołując nowy resort: nauki.

Sesja Uczelnianego Parlamentu - październik 1968 r. , przemawia przewodniczący Komisji Nauki, Janusz Rachoń. Zdjęcie z archiwum Kroniki Studenckiej

Sesja Uczelnianego Parlamentu poświęcona akcji "Lato 69". Na zdjęciu: Jalanta Paszkiewicz (obecnie Grzybowska) i Andrzej Woźniak. Zdjęcie z archiwum Kroniki Studenckiej

W kolejnej, czwartej kadencji spotkały się ze sobą dwie osobowości: Mieczysław Stańczak, marszałek, i Wincenty Kościelecki, premier. Była to kadencja bodajże najbardziej dojrzała, wiążąca ze sobą wszystkie aktywności życia studenckiego. Następną parą rządzącą stali się Wincenty Koscielecki, marszałek, i Jacek Jettmar, premier, jednocześnie mistrz Polski w żeglarstwie. W parlamencie do głosu doszła tym samym problematyka morska. Z obowiązku dokumentalisty wymienić trzeba również następnych premierów: Janusza Rachonia, Krzysztofa Kotarskiego, Andrzeja Woźniaka, Jacka Bielawskiego, Bogdana Kasprzyckiego, ostatniego premiera studenckiego rządu, marszałków: Zbigniewa Kowalskiego, Tadeusza Matuszka.

Czym był parlament? Niezwykłą izbą. Na pewno szkołą obywatelskiego wychowania i praktycznym przygotowaniem do zawodu inżyniera przeszło 700-osobowej grupy aktywistów spełniających w czasie każdej kadencji różnorakie funkcje społeczne; dbając o studenckie zdrowie, wypoczynek i o to, aby poznawali oni świat w czasie licznych wyjazdów zagranicznych. Poprzez studencką kulturę walczył *o rząd dusz. Studenckie dusze* słuchały swoich zespołów: *"Flamingo", "Kabaret π"*, teatrzyków *"Kabały" i "Refleksje"*, chóru i orkiestry, wyjeżdżały na obozy naukowe i stypendia oraz kuligiem w kaszubski pejzaż, organizowały zjazdy i festiwale, a nawet Studencką Agencję Radiową - SAR.

Parlamentarzyści realizowali w praktyce swoje zobowiązanie: *razem zaczynamy i razem kończymy studia.*

Marszałkowie i premierzy często byli laureatami *Czerwonej Róży,* nagrody dla najwybitniejszego studenta.

Parlament stworzył protokół i etykietę prowadzenia publicznych rozmów, uczył *parlamentarnych zachowań.*

Rosły też szeregi ZSP; w roku 1963 zrzeszało ono 89.5% studentów Politechniki. Parlament był ceniony przez władze uczelni. Niech potwierdzeniem tego faktu będą, wypowiedziane podczas parlamentarnej sesji, słowa rektora, prof. Wacława Balcerskiego, który życzliwie towarzyszył, jego powstawaniu: *"Parlament okazał się najwłaściwszą formą pracy ZSP, tak ze względu na zainteresowanie studentów parlamentem, jak i na samą metodę zarządzania. Oczekuję od parlamentu godnego i rzetelnego reprezentowania interesów studentów. Mam nadzieję, że parlament stanie się szkołą działania i spełni ważną rolę dydaktyczną - da studentom umiejętność działania i stanie się szkołą demokratycznego myślenia."*

W roku 1973 ZSP "złączyło się" z ZMS i ZSMW w jeden wspólny Socjalistyczny Związek Studentów Polskich. Zjednoczenie to dla parlamentu okazało się *śmiertelne.*

Kiedy w roku 1980 zweryfikowano poglądy, przywracając (w roku 1982) studentom ZSP - parlament się już nie odrodził.

Historia studenckiego parlamentu być może nie jest zakończona. Jeszcze nie jedno może się zdarzyć.

I ja się tu wcale nie dziwię,
Bo żywy student to jest kłopot dziki -
jak mawiał K. I. Gałczyński.

Andrzej Cybulski
Były student PG

Stefan Figlarowicz i Wincenty Kościelecki podczas wizyty w Kronice Studenckiej w dniu 5.02.1995 roku.
Fot. L. Apanasewicz

Chór Politechniki Gdańskiej

Mija rok akademicki 1994/95, który dla Chóru PG był niezwykle obfity w wielkie wydarzenia artystyczne. "Nieszpory Ludźmierskie" J. K. Pawluśkiewicza, wystawione przez Teatr Muzyczny w Gdyni z udziałem naszego Chóru, dostały nagrodę wojewody gdańskiego oraz zostały uznane za wydarzenie artystyczne roku 1994. W mijającym sezonie artystycznym oratorium to Chór wykonywał 12 razy. Wielkim przedsięwzięciem Chóru było wystawienie 17 grudnia w PG oratorium F. Nowowiejskiego "Quo vadis". Dzieło trwające blisko dwie godziny kosztowało nas wyjątkowo dużo pracy i dopiero po koncercie okazało się, że warto było poświęcić niezliczone godziny prób dla sukcesu, jaki odnieśli sami wykonawcy i oczywiście nasz nieoceniony mecenas - Politechnika Gdańska.

Ostatni wielki koncert odbył się 23 maja br. Był to Uroczysty Koncert Jubileuszowy PG. Specjalnie, choć może dziwnie dobrany repertuar tego koncertu, który wyrażał idee: "geniusz człowieka W. A. Mozarta i jego muzyka, ta najbardziej znana i najpiękniejsza, czyli "Serenada - Eine Kleine Nacht Musik" i "Requiem"

To dobrze, że tradycją stały się nasze wielkie oratoryjne koncerty w hallu przed aulą (pierwszy Stabat Mater z udziałem J. Owsiaka).

Podniosły, odświętny nastrój, gala, emocje, tłumy gości nie mogących pomieścić się nawet w hallu - cieszą i zachęcają do dalszych wielkich przedsięwzięć.

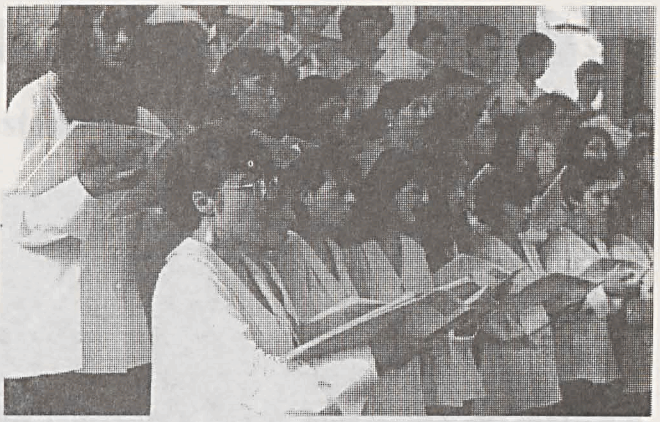

Uroczysty Koncert Jubileuszowy PG, dnia 23 maja 1995 r.
Zdjęcia B. Borkowski - Kronika Studencka

Oczywistą sprawą jest fakt niezwykłej przychylności i wszechstronnej pomocy ze strony władz uczelni. Myślę, że ta "inwestycja" opłaca się wszystkim i to z pewnością nie w wymiarze złotówkowym.

Przed nami sesja, czyli dla Chóru trochę wytchnienia, ale nie na długo, bo musimy przygotować się do wyjazdu z koncertami za granicę. 15 lipca jedziemy do Włoch i Austrii na tzw. tournée koncertowe, ale też zwiedzić "trochę świata", na co, sądzę, w pełni sobie zasłużyliśmy.

Trzeba również wspomnieć o następnym roku akademickim, który dla Chóru PG będzie rokiem jubileuszowym (30-lecie). Zaczynamy pracę od 1 września, aby nie utracić dobrej kondycji i być przygotowanymi na nasz chóralny wielki jubileusz.

Mariusz Mróz
Chór Politechniki Gdańskiej

Pozostał mit

Na dzień 19 maja 1995 roku wyznaczyli sobie spotkanie członkowie gdańskiego teatrzyku "Bim Bom". Dokładnie 40 lat temu odbyła się jego druga premiera pt. *Ahaa...* "BimBom" działał przy Politechnice Gdańskiej, pierwszą premierę odbył w 1954 roku na zsuniętych stołach stołówki przy ul Siedlickiej 4 w Gdańsku. "Scenę" oświetlały "reflektory", które przed południem występowały w swojej właściwej roli - lamp kreślarskich. "Bim Bom" należał do licznej rodziny studenckich nadscenek powstałej w czasie *polskiej odwilży* wyprzedzającej *Polski Październik '56.* Wchodził w skład jego pokolenia.

Miejsce spotkania wyznaczone zostało w tekście zaproszenia na jedną z dawnych premier: *Proszę spojrzeć na globus: na wschodniej półkuli, mniej więcej na 54 równoleżniku i 18 południku, poniżej Morza Bałtyckiego (to ta mała plamka niebieska), około pięciuset metrów w dół od linii kolejki elektrycznej Gdańsk-Gdynia, prosto, potem zakręt, wejście po schodach.* Dziś znajduje się tu siedziba teatru *Miniatura.*

Warto z tej okazji przypomnieć z jakiej to poetyki czasu wyłonił się "Bim Bom" i kim było *Pokolenie '56.* Artystyczny odłam tego pokolenia nazywano szumnie *pokoleniem wielkiej kpiny* a w Gdańsku *buntem żaków - pokoleniem kataryniarzy.* Młodzieżowa podkultura, jaką tworzyli, była dążeniem ku szybkiej dojrzałości. Głosili, że marzenia są motorem działania, ale te najpiękniejsze im się nie sprawdziły. Byli pierwszym pokoleniem po wojnie, które chciało znać osiągalny cel marszu, a nie łudzący miraż przyszłości, i cierpliwie czekać, aż każdy dostanie wedle potrzeb. Stąd ich pokoleniowe pytania kierowane do władzy były trudne. Żądali kategorycznie weryfikacji rzeczywistości z obowiązującą tezą. Rzeczywistość nie chciała się gwałtownie zmienić, teza obowiązywała nadal, a politycy cenzurowali ich programy mówiące o powstałej niekoherencji. Zaś tak niepokornego - wręcz rewizjonistycznego - pokolenia lubić nie mogli. Były to czasy *burzy i naporu.*

Tliła się nadzieja na możliwość kroczenia w przyszłość *polską drogą* i wiara w moc tworzenia losów własnych i kraju. Nadzieja 20-latków. Budowanie ram zbiorowego istnienia dawało uczestnikom *październikowego zrywu* poczucie autentyczności i identyfikacji zbiorowej, realnie przeżywanej wspólnoty narodowej. Tworzyła się wspólnota zrozumienia polskiego losu i polskiego wartościowania. *Pokolenie '56* nabrało cech ludzi niepokornych, uzyskało imię własne ludzi naprzód myślących. Byli to rzeczywiście ludzie tworzący środowiska przepojone ideą społeczną, naładowane ruchem, który sami wywoływali. Dzięki nim czuło się napięcie przemian, upór i żarliwość w wydobywaniu kraju z zapóźnień kulturalnych. Przełom *październikowy* najsilniej zaznaczył się w kulturze. Tu poczucie *przełomowości* było silne i wyraźnie. Kultura jednowartościowa lat socrealizmu, oferująca jeden system wartości, zastępowana była kulturą wielowartościową dopuszczającą możliwość swobodnego wyboru wartości i ideałów. Pojawiające się innowacje w kulturze przewartościowywały dotychczasowy dorobek. Obok pytania: *dokąd?* pojawiło się pytanie: *skąd idziemy?* Jaka spuścizna przeszłości wpływać ma na obecną świadomość narodu? Chęć naprawienia złego porządku dziedziczonego w państwie wiązała się ściśle z likwidacją dogmatów zaćmiewających światło życia, jak też i z żywym pragnieniem nawiązywania do własnych tradycji historycznych i kulturalnych. Świadomość *Pokolenia Października* '56 organizowała się w sposób odmienny niż w latach stalinowskich, kiedy to przeciwstawiano świadomość narodową i patriotyzm specyficznie pojętemu internacjonalizmowi. Przeciwstawienie to służyło w praktyce zubożaniu, upraszczaniu bądź przemilczaniu części historii i twórczości artystycznej. W ten sposób, w minionej przeszłości, skazano na niebyt całe obszary naszego dziedzictwa kulturalnego i historycznego, zmniejszając zakorzenienie społeczeństwa w kulturze narodowej. Trzeba było wiązać na nowo przerwane związki z historią, odkłamywać je. I tak też się działo w pierwszych latach społecznej odnowy. Kultura wówczas konstytuowała się w klimacie umysłowego wyzwolenia, otwartości, tolerancji, respektowania własnej tożsamości. Pełny rozwój kultury narodowej nowe pokolenie wiązało z ponownym włączeniem się do europejskiej tradycji kulturalnej, żywym przejmowaniem wartości stwarzanych przez inne narody. Stąd tyle w nim dążeń do refleksji nad egzystencją ludzką, taka otwartość na tę współczesną sztukę europejską, która dostarczała nowego, szczególnego rozumienia świata. Jest prawdą, że pokolenie to było krytyczne, nawet ironiczne, w swojej działalności artystycznej podejmowało analizę i ocenę tzw. *okresu kultu jednostki* i postaw przez niego kreowanych, jak i sockultury zobojętniałej na własną tradycję, kpiło z wczorajszych stosunków ortodoksji socrealistycznej, ale zrobiło też sporo dla odmilczenia przemilczeń demitologizując zmitologizowaną rzeczywistość. Mitoburcy walczyli z mitotwórcami o interpretację losu, jakim obdarzyła nas historia. Społeczeństwo w tych latach *leczono historią,* która miała być nie tylko narodową terapią, ale i pomagać w odpowiedzi na pytanie: *jacy chcemy być?* Powiedzmy na boku, że literatura rozrachunkowa rozliczając się z *bohaterszczyzną,* w zbyt nikłej skali rozliczała się z polskim nieróbstwem, zaściankowością, zapóźnieniem cywilizacyjnym. Nie budowała więc nowoczesnej psychiki narodu zaangażowanego w techniczno-cywilizacyjny zryw. W latach tych rozpoczął się nowy dialog i wielopokoleniowy spór o tradycję, któremu przyświecała prawda, że kultura polska jest wieloświatopoglądowa i wielowarstwowa, ma charakter otwarty i pluralistyczny oraz policentryczny. Sądy racjonalne ścierały się z narodową mistyką. Namiętne boje toczyły się nad *"Siedmioma polskimi grzechami głównymi",* książką Zbigniewa Załuskiego i filmem *"Lotna"* Andrzeja Wajdy. Ocenie podlegały tradycje walki o wolność naszą i waszą, i szerzej - sens dziejów, posłannictwo narodowe. Przypominano, jak często historię pojmowaliśmy jako ciąg nieszczęść, a jej heroiczni bohaterowie byli oszukiwani i sprzedawani za *czterdzieści srebrników.* Patriotyczno-romantyczny

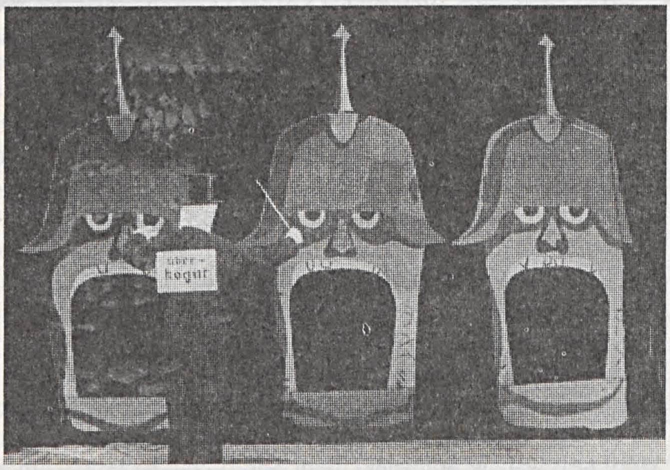

Program "Ahaa...". Zdjęcie ze zbiorów T. Chrzanowskiego

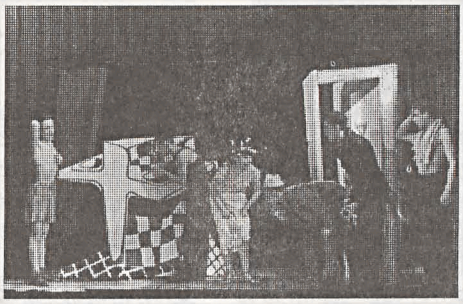 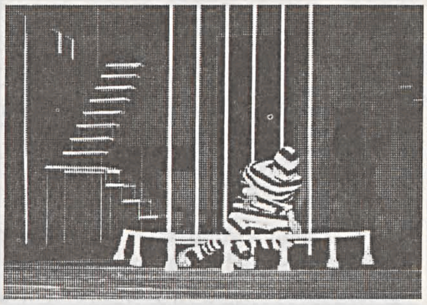

Kurtyna programu "O" *Program "O" - Łazienka* *Program "Toast" - Wolność*

Zdjęcie ze zbiorów T. Chrzanowskiego

nurt dyskusji zderzał się z nurtem pozytywistyczno-realistycznym. Zbiorowość polska w tych dyskusjach określała się stosunkiem do mitu *polskiego fenomenu, polskiego charakteru, polskiego fatum.* W tej atmosferze podniecenia ideowego i artystycznego tworzył się proces dojrzewania młodego pokolenia twórców: filmowców, plastyków, poetów, muzyków, krytyków i ludzi teatru. Także z "Bim Bomu", wówczas studentów politechniki, medycyny, ekonomii i sztuk plastycznych.

Jacy są dziś ludzie *sezonu kolorowych chmur,* bo i tak nazywano to pokolenie w Gdańsku? W czasie odbytego w sali senatu spotkania członków dawnego "Bim Bomu" z rektorem PG okazało się, że są sceptyczni, ale nie popadający w alienację, ani w rezygnację. Doświadczenia, jakie zebrali w latach młodości, stały się dla nich wartościowe na całe życie. Te doświadczenia w znacznym stopniu organizowały rozumienie i wartościowanie dnia codziennego w latach następnych. Przede wszystkim wiadomym się stało, że aby kształtować przyszłość trzeba na to uporu i samozaparcia, a i wówczas zdziała się mniej niż się chce: bez *Października '56* nie byłoby *Sierpnia '80.* Idąc aktywnie przez życie każdy z nich szukał sytuacji, w której mógłby być odpowiedzialnie niezależnym, wolnym i niedyspozycyjnym. Udawało się to raz lepiej, raz gorzej. Mają zakodowaną niechęć do wszelkich autokratycznych hierarchii organizacyjnych i totalitaryzmów. Nikt z tej artystycznej generacji pokoleniowej nie stał się apostołem populizmu ani piewcą polskich irracjonalnych fobii. Może właśnie dlatego, że na scence studenckiej w latach młodości walczono z obrazem Polski - Winkelrieda Narodów. Nie recytowaliśmy, za Majakowskim, że jednostka jest zerem i bzdurą. Pozostał nam na zawsze wspólny, łączący nas przeciwnik; bimbomowski *kogut - dr Faulus* piejący swoje bzdury, uosobienie pychy, biurokracji, zła. Wielu okazało się stuprocentowymi mężczyznami: założyli rodziny, spłodzili dzieci, postawili dom, zasadzili drzewo.

Andrzej Cybulski
Były student PG

Wspomnienie o "Bim Bomie"

Z profesorem Mieczysławem Kochanowskim z Katedry Projektowania Zagospodarowania Przestrzennego Wydziału Architektury PG rozmawia Janina Poćwiardowska

Słyszałam takie stwierdzenie, że "Bim Bom" powstał z potrzeby czasu. Jak było naprawdę?

Był to początek roku 1955, a więc okres, który u nas się nazywa odwilżą. Jeżeli chodzi o kwestie związane z kulturą, był to zarazem schyłek okresu socrealistycznego, a więc ta potrzeba czasu to zarówno potrzeba pewnych nowych poglądów na temat sytuacji politycznej, jak i pewnych nowych prądów i poglądów w sferze kultury. Ludzie odczuwali pewne braki, braki w dyskusjach na tematy wielkie i na tematy mniejsze, ale także odczuwali brak sztuki, która została bardzo ograniczona zarówno poprzez doktryny polityczne, jak i artystyczne. Mam na myśli socrealizm. Jak się nie ma teatru, do którego można by chętnie pójść, pozostaje zrobić taki teatr. I to właśnie uczyniono.

Kto właściwie założył "Bim Bom"?

"Bim Bom" powstał jako suma pewnych inicjatyw. Zaczęło się od tego, że grupa studentów Politechniki stworzyła zespół, który nazywał się Studencki Teatr Satyryków na Politechnice Gdańskiej. Grupa ta kierowana była przez aktora Teatru Wybrzeże, Zbyszka Cybulskiego, który został oddelegowany do pracy w tak zwanym ruchu artystycznym (miał chyba jakiś etacik przy ZSP). To był początek. Równocześnie próbowano coś robić w tym kierunku w Wyższej Szkole Ekonomicznej, gdzie z kolei na podobnej zasadzie próbował działać Bogumił Kobiela, jednak udawało im się to trochę gorzej. Obydwie te grupy inicjatywne połączyły się, po czym dołączyła do nich trzecia grupa - studentów Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Dopiero wtedy wspólnie zaowocowały programem pt. "Ahaa...", który jest uznawany za pierwszy program "Bim Bomu". Premiera jego odbyła się 2 maja 1955 r. i program ten stał się początkiem późniejszej kariery "Bim Bomu". Tak więc nie można wskazać jednego nazwiska, czy nawet jednej grupy inicjatywnej.

A jak Pan znalazł się w "Bim Bomie"?

Ja znalazłem się w "Bim Bomie" nieco później. Pamiętam to jak dziś - mój kolega z roku, Jerzy Afanasjew, zaprosił mnie na pochodzie pierwszomajowym 1955 roku, żebym następnego dnia przyszedł do nich do teatru na premierę. Podejrzewam, że

obawiali się niskiej frekwencji, więc nie chcąc robić premiery przy pustej sali, na wszelki wypadek ściągali wszystkich możliwych znajomych i przyjaciół. Nie bardzo przekonany, ale poszedłem w końcu na tę premierę, bardziej może namówiony przez Afanasjewa, niż spodziewając się jakichś wielkich atrakcji. Zaczęło się tak sobie. Robiło to rzeczywiście wrażenie pewnej kontynuacji tego studenckiego teatru satyryków, z tak zwaną problematyką interwencyjną, ulubioną przez ówczesne różnego rodzaju teatrzyki satyryczne. Nie było w tym nic nadzwyczajnego aż do pewnego momentu, który opisuję zresztą w swojej książce. Po odsłonięciu kurtyny na scenie pokazały się cztery stojące, ogromne cegły. Były one zresztą symbolem sztuki tamtych czasów, powstawały o nich piosenki, przedstawienia i inne utwory satyryczne. W omawianej scenie występował duch, wywołany przez ludzi, który jednak nie mógł porozumieć się z nimi, gdyż nikt nie chciał z nim rozmawiać. Na jego więc wezwanie i na dany przez niego znak z tych czterech cegieł wyskoczyły cztery pary - równocześnie rozbłysły kolorowe światła na scenie, rozległ się walc grany na dwóch fortepianach. Kiedy się to opisuje, nie widać w tym nic nadzwyczajnego - z cegieł wyskoczyło kilka par aktorów, zaczęli tańczyć, światełka świeciły i słychać było muzykę fortepianową. Ale zestawienie tej sceny z tymi cegłami, tej eksplozji koloru, światła, ruchu, radości było czymś tak nieprawdopodobnie szokującym, że zamarłem zupełnie. Patrzyłem zupełnie oszołomiony; gdyby mnie ktoś w tym momencie o coś zapytał, nie byłbym w stanie mu nic sensownego odpowiedzieć. Wpatrywałem się zachłannie w to, co się działo na scenie. Już w tym momencie wiedziałem, że ja muszę do nich się przyłączyć, i to natychmiast. Jeszcze tego samego dnia zacząłem męczyć Afanasjewa, aby mnie w jakiś sposób tam zarekomendował. Snułem się potem za nimi na festiwalu warszawskim. Tuż po festiwalu pojawiła się szansa, ponieważ "Bim Bom" przystępował do tworzenia następnego programu, tego najważniejszego, pt. "Radość poważna". Zostałem zarekomendowany przez Afanasjewa, i nie wiem dlaczego, ale zostałem przyjęty. Nie miałem najmniejszych zdolności aktorskich, nie posiadałem niczego, co by mnie do tego teatru predestynowało jako aktora - wykonawcę.

Co w takim razie robił Pan w tym teatrze?

Mój najpoważniejszy udział to była współpraca przy tworzeniu scenariuszy nowych programów. Nie było to jednak pisanie programów jako takich. Trudno mówić o pisaniu programów, w których były całe sekwencje, a nawet całe sceny bez słów. Stąd trudno jest teraz mówić o tym, co się przechowało, a co nie. Wymyślało się pewne sceny mimiczne, sytuacyjne,

Jubileuszowe spotkanie w Teatrze Miniatura 14 maja 1995 r. Fot. T. Chmielowiec

Ola Szlichtinger-Baraniak na prezentowanym przez siebie zdjęciu jako Nawojka. Fot. T. Chmielowiec

grane dekoracją, ruchem scenicznym, melodią i światłem, nie było w nich czasem ani jednego słowa. Trudno to nawet opisać. To była specyficzna cecha "Bim Bomu". I mnie to właśnie najbardziej interesowało. Z ogromnym zapałem włączyłem się do pracy nad programem, ogólnie dopiero zarysowanym i wchodzącym w okres prób - programem "Radość poważna", o którym już wspomniałem. Potem razem z Cybulskim, Kobielą, Afanasjewem i Bielickim wyjechaliśmy na Mazury, żeby opracować program "Toast", nasz najbardziej dramatyczny program. Program wielkich nadziei i - niestety - wielkiej klapy. No i ostatni program, którego zarysy rozpoczęliśmy tworzyć z Bielickim. Potem dołączyli sławni już wtedy aktorzy filmowi, jak Cybulski i Kobiela, którzy wrócili po nakręceniu "Popiołu i diamentu". Wtedy ruszyły próby do ostatniego programu. Będąc już w teatrze miałem parę rólek, które nie wymagały ani żadnych zdolności aktorskich, ani tym bardziej zdolności muzycznych, ponieważ nie posiadałem jednych i drugich. Miałem na przykład surowy zakaz śpiewania na scenie. Mogłem wychodzić i ruszać ustami, to mi było wolno, śpiewać już nie.

Ewa Mozdyniewicz i Mieczysław Kochanowski na spotkaniu jubileuszowym. Fot. T. Chmielowiec

Co architekt umieć powinien

Wstęp

Tekst ten poświęcony jest roli wydziału architektury, jaka jest możliwa do wypełnienia w dziele należytego przygotowania architekta do nowych warunków wykonywania zawodu w Polsce.

Po przełomie ostatnich lat polski architekt znalazł się w nowej sytuacji i zetknął się z nowymi warunkami uprawiania swojego zawodu. Architekt, którego przemiany dotknęły w trakcie jego zawodowej drogi życiowej, zmuszony był do dostosowania się do nowych wymagań. Dzisiejszy absolwent wydziału architektury wkracza w tę nową sytuację jak w środowisko zastane, bez obciążeń i sentymentów. Ów starszy architekt podobnie niegdyś wkraczał w swoją zastaną sytuację, jednak w obu przypadkach przygotowanie absolwentów do podjęcia zawodu nie było dostatecznie dobre. Uczelnie w tym zakresie pozostawały zawsze niezmienne i kształciły według własnego, ponadczasowego widzenia spraw, na które bieżące potrzeby wywierały ograniczony wpływ.

Jednak absolwent sprzed przełomu miał sytuację prostszą i bezpieczniejszą. Podejmował zwykle pracę w dużym biurze projektów, dobrze zorganizowanym, działającym w jednorodnym, państwowym systemie inwestycyjnym. Jeśli opuszczał uczelnię z brakami zawodowymi, to i tak biuro ze swą strukturą, zespołem sprawdzającym i rozwiniętą informacją techniczną roztaczało nad nim swą pieczę, i jeśli nawet ów absolwent nie doszedł do doskonałości w swoim zawodzie, to i tak był dla biura użytecznym pracownikiem, gdyż jego niedostatki wyrównywane były przez wyspecjalizowane komórki biurowe.

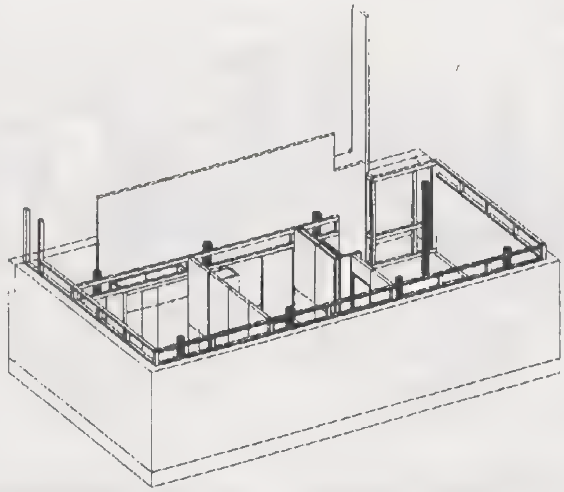

Sytuacja współczesna

Państwowy system inwestycyjny należy już do przeszłości. Jego miejsce zajmują zmienne konstelacje najrozmaitszych form i jednostek projektowania, inwestowania i wykonawstwa, wykazujące ciągle jeszcze wszelkie cechy okresu przejściowego, poprzedzającego nieokreślony wciąż docelowy okres stabilności. Dodatkowe utrudnienia stwarza skurczenie się rynku inwestycyjnego i budowlanego, upadek dawnych systemów informacji technicznej i literatury fachowej, przeobrażenia systemu prawnego i poszukiwania przez stowarzyszenia zawodowe nowych form działalności i organizacji. W taką sytuację wkracza dzisiejszy absolwent wydziału architektury, nie najlepiej przygotowany do swego zawodu i jeszcze mniej do niejasnych reguł okresu przejściowego. Nie w pełni zdając sobie sprawę z obszaru swojej niewiedzy, najczęściej podejmuje pracę w jednej z niewielkich firm projektowych lub - wcale nierzadko - sam zakłada taką firmę. Niezależnie jednak od sposobu rozpoczynania życia zawodowego - w przeciwieństwie do swego starszego kolegi - natychmiast niemal staje twarzą w twarz z poważnymi i niosącymi ryzyko problemami inwestowania i finansów, negocjacji, umów i zarządzania przedsiębiorstwem oraz samego projektowania wielobranżowego i procedur sporządzania i zatwierdzania dokumentacji. Niezależnie od uznania, jakie może taka samodzielność wzbudzać, grozi ona określonymi niebezpieczeństwami i ryzykiem zarówno samemu początkującemu architektowi jak i jego kontrahentom. Własne doświadczenia i obserwacje przy tym mówią, że początkujący architekt szybciej pokonuje braki zawodowe w zakresie techniki budowlanej niż niedostatki wiedzy w zakresie zarządzania i organizacji projektowania.

Z dawnego, w pewnym stopniu uzupełniającego się, układu wydziałów architektury politechnik i dużych biur projektów, pozostały wydziały architektury. Pomimo pogorszenia się ogólnego położenia uczelni, w zasięgu ich jest w dalszym ciągu pewien zakres możliwości dodatniego wpłynięcia na przygotowanie młodych architektów do warunków praktyki zawodowej.

Wpłynięcie to mogłoby odbyć się bez utraty przez uczelnie owego poziomu ogólności, przy jakim trwają, gdyż przygotowanie absolwentów nie powinno oznaczać przygotowania doraźnego, jakie oferują np. kursy i szkolenia dostosowane do określonego czasu, warunków i stanu prawnego. Chodzi tu raczej o wyrobienie i utrwalenie w studentach, a szczególnie w dyplomantach, ogólnych umiejętności i uwrażliwień nieodzownych w praktycznym i skutecznym stosowaniu wiedzy i umiejętności twórczych, które i tak w latach po studiach muszą ulec rozwinięciu, jeśli architekt chce pracować w projektowaniu. Polegają one nie na byciu "obkutym" na wszystkie możliwe przypadki, lecz na przyswojeniu stałych zasad rządzących sztuką projektowania i umiejętności właściwego reagowania na nowe i zmieniające się okoliczności. Umiejętności te, właściwie rozumiane, są niemal równie ponadczasowe i niezbędne we wszelkich warunkach uprawiania zawodu jak umiejętności twórcze.

Niedostatki dydaktyczne

Dla osiągnięcia tych celów dydaktycznych uczelnia powinna uwolnić swój proces nauczania od pewnych cech, nawyków czy niedopatrzeń. Do głównych z nich należą, szczególnie w nauczaniu projektowania architektonicznego i urbanistycznego, następujące przypadki:

- położenie nadmiernego nacisku na sporządzanie projektu w znaczeniu dokumentacji, a zbyt małego na traktowanie projektu jako narzędzia odzwierciedlenia procesu twórczego;
- tok nauczania polegający na dużym nasileniu zagadnień technicznych na wstępie studiów i osłabieniu ich na wyższych semestrach w czasie, gdy dopiero rodzi się u studenta ich świadomość i niezbędność w projektowaniu;
- brak wyraźnego, usystematyzowanego postępu i stopniowości w komplikowaniu problematyki programowej i architektonicznej kolejnych projektów semestralnych;
- niestrukturalność projektów polegająca na zapisie jedynie zewnętrznej strony architektury obiektu i ukazywaniu jego postaci konstrukcyjnej i materialnej jako tworu z jednorodnej materii ciągłej.

Do podobnych przypadków w odniesieniu do prac dyplomowych należą:

- nadmierne znaczenie "literackości" w brzmieniu tematu pracy wobec jej rzeczowej zawartości;
- zbyt mały zakres problematyki projektowej ujmowanej w projekcie dyplomowym i jednocześnie zbyt wielkie różnice w tych zakresach występujące w różnych pracach;
- zatarcie granicy między analizami, "rozterkami twórczymi" i wariantami a rzeczywistą decyzją projektową, prowadzące do nadmiaru materiałów pomocniczych (studia wstępne, analizy, inspiracje) traktowanych równorzędnie z opracowaniami projektowymi.

Warunki skuteczności

Poszukiwanie skuteczności dydaktycznej na drodze wprowadzania specjalnych, odrębnych przedmiotów czy bloków tematycznych, realizowanych w formie wykładów, ćwiczeń czy seminariów, jest działaniem niemal daremnym. Przedmioty podobne, zwłaszcza pomocnicze (matematyka, geometria, materiałoznawstwo) a nawet wykłady z projektowania czy rysunek architektoniczny, prowadzone i zaliczane jako odrębne "lekcje", po zaliczeniu odchodzą szybko w niepamięć i nie wywierają większego wpływu na tok i wynik zajęć projektowych.

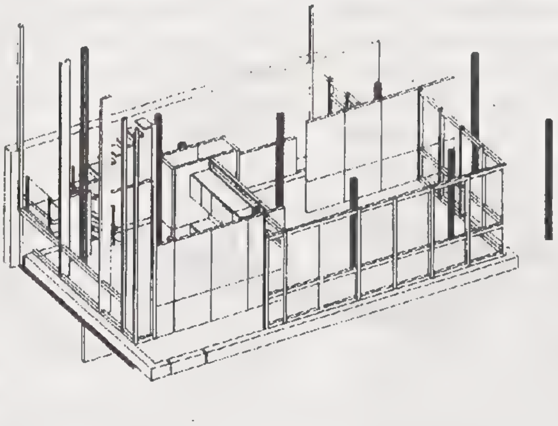

Skuteczność taką zapewnia jedynie "przepuszczenie" wiedzy i wiadomości przez ćwiczenia z projektowania, zgodne i wspólne u wszystkich prowadzących zajęcia. Wiedza ta, przetwarzana, konfrontowana i w końcu wymagana w trakcie nauki projektowania i sporządzania projektów, daje z czasem wyraźny skutek w postaci pewnych trwałych umiejętności i nawyków zawodowych ułatwiających bezpieczne przejście od projektowania szkolnego do zawodowego.

Skuteczne przekazywanie odpowiedniej wiedzy i umiejętności niezbędnych w późniejszej praktyce zawodowej powinno w procesie dydaktycznym skupiać się na określonym zakresie wiedzy architektonicznej.

Zakresy wiedzy

Wiedza projektowa przekazywana w czasie studiów architektonicznych dzielona jest tu na trzy zakresy: 1) wiedzy encyklopedycznej, 2) projektanckiej i 3) twórczej.

Zakres trzeci, twórczy, stanowiący istotę kształcenia architektonicznego, nie jest tu przedmiotem rozważań, gdyż należy do sfery niezależnej w swej naturze od doraźnych, zmiennych warunków i okoliczności wykonywania zawodu architekta.

Zakresowi pierwszemu, encyklopedycznemu, nie jest tu z kolei przypisywane zbyt wielkie znaczenie, gdyż przedstawia on wiadomości "proste", nie przetworzone, czerpane - przy pewnym przygotowaniu - bezpośrednio z banku informacji, książek, poradników, katalogów, wystaw itp.

Zakres środkowy, **projektancki,** obejmuje całość zagadnień materialnych, technicznych, prawnych i ekonomicznych budownictwa i łączy w sobie ustalenia pochodzące z zakresu pierwszego i trzeciego. Jest on tym zakresem wiedzy, który daje podstawy praktyczne działalności zawodowej zarówno w bezpośrednim projektowaniu, jak i w organizacji projektowania. Działania uczelni zmierzające do unowocześnienie i podwyższenia poziomu i jakości przygotowania absolwentów powinny być skupione na tym zakresie i urzeczywistniane za pośrednictwem projektów studenckich. (O istnieniu zakresu "projektanckiego" świadczyć może możliwość zaprojektowania prawidłowego obiektu jedynie przy użyciu rzutów, przekrojów, bez żadnych elewacji, perspektyw czy jakichkolwiek poczynań architektonicznych; ten sposób projektowania w ubiegłych latach reprezentowany był zresztą dość powszechnie.)

Świadomość projektancka

W zakresie wiedzy projektanckiej studenci, dzięki swym zadaniom projektowym, powinni uzyskać świadomość istnienia określonych uwarunkowań projektowania architektonicznego i posiąść określone umiejętności i zachowania projektanckie wynikające z tej świadomości:

- projekt jest decyzją, dokumentacja projektowa dyspozycją techniczną wynikającą z tej decyzji, a celem ostatecznym projektu jest nadanie tej decyzji postaci materialnej;
- projekt powstaje dopiero wtedy, gdy ktoś podejmuje zamiar zaangażowania swoich środków finansowych w przedsięwzięcie inwestycyjne;
- projekt poprzedzony jest zgodną umową między tym, kto podejmuje zamiar inwestycji, a architektem; umowa ta określa zakres i program projektu, terminy, koszty inwestycji, w tym wynagrodzenie dla projektanta, z którego musi utrzymać się cała jego działalność projektowa;
- architekt rozpoczyna jako pierwszy działalność projektową i zamyka ją jako ostatni, kierując licznym gronem współpracowników z własnej dziedziny i specjalistów innych dziedzin projektowania;
- projekt odnosi się do fragmentu ziemi, który zawsze do kogoś należy i który otoczony jest innymi fragmentami, które też stanowią czyjąś własność; przeznaczenie takiego terenu ustalone jest przez plan wyższego rzędu, a informacja o tym pochodzi od władzy budowlanej;
- projekt godzi różne interesy i potrzeby, i pod postacią dokumentacji odbywa długą drogę udowadniającą pogodzenie ich;
- projekt jest przedmiotem zatwierdzenia przez władzę budowlaną i podstawą wydania przez nią pozwolenia na budowę projektowanego obiektu;
- projekt, oprócz swego zakresu urbanistycznego i architektoniczno-budowlanego, zawiera także zakresy techniczno-instalacyjny, ekonomiczny i prawny;
- **projekt (dokumentacja projektowa) jest podstawą zakupienia w różnych miejscach części składowych obiektu - pod postacią materiałów i wyrobów budowlanych - zwiezienia ich na teren realizacji i złożenia w jedną całość;**
- obiekt jest zazwyczaj miejscem pracy, powinien służyć swojemu przeznaczeniu i trwać przez określoną liczbę lat.

Wyżej przedstawione zadania i role architekta i projektu architektonicznego nie przekraczają możliwości poznawczych studentów i mogą być stopniowo wprowadzane do problematyki projektów od najwcześniejszych semestrów aż po łączne ich wystąpienie - obok innych wymagań - w projekcie dyplomowym.

Projekt dyplomowy

Projektowi dyplomowemu jest tu przypisywana rola szczególna w procesie ostatecznego na uczelni, ale i początkowego dla praktyki ukształtowania i przygotowania absolwenta.

Tytuł magistra inżyniera architekta uzyskany za pracę dyplomową i prawo do wykonywania zawodu architekta jest głównym elementem trójstronnego układu wiążącego architekta, społeczeństwo i uczelnię, zwłaszcza państwową. Głównym gwarantem jakości tego tytułu jest uczelnia.

Praca dyplomowa jest zadaniem, któremu student poświęcić się może (a raczej mógłby) bez reszty, uwolniony od dotychczasowych zajęć i dopingowany nieodległym już znalezieniem się samemu na architektonicznym rynku pracy.

Przebycie toku projektowania i ukończenie projektu dyplomowego wyrabia i umacnia w dyplomancie umiejętności i doświadczenia projektowe pożądane w projektowaniu zawodowym.

Praca dyplomowa - wobec zwiększonych i zaostrzonych wymagań rynku pracy - powinna być nie tyle kolejnym projektem semestralnym zamykającym tok studiów, ile raczej **pierwszym projektem-dokumentacją w życiu zawodowym,** który otwierałby przed absolwentem okres przystosowawczy i był dla niego w tym jego własnym źródłem informacji i rozwiązań projektowych.

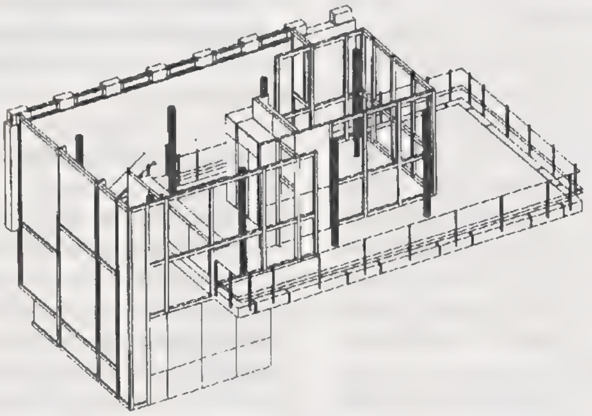

Projekt dyplomowy, aby mógł takie zadania spełniać, powinien mieć odpowiedni zakres i formę oraz odpowiedni tok postępowania projektowego, przy czym odnosi się to przede wszystkim do zakresu projektanckiego pracy:

- wielkość przedmiotu opracowania pod względem kubaturowym czy powierzchniowym nie powinna przekraczać wielkości obiektu z semestrów wcześniejszych, np. sem. VIII, jednak powinien być on na tyle obszerny, aby mogły wystąpić w zadaniu projektowym podstawowe zagadnienia projektowe, wzbogacone o kolejne doświadczenia i wymagania;
- teren lokalizacji i program użytkowy zadania projektowego powinien być założeniem o przesłankach dydaktycznych, to znaczy, że powinny one być znane i przyjęte przed podjęciem właściwych prac projektowych oraz stwarzać określone sytuacje, problemy i utrudnienia projektowe;
- zakres i stopień opracowania projektu odpowiadać powinien studium pośredniemu między projektem podstawowym (zte) a projektem technicznym (arch.-bud.) i mieć postać zbliżoną do "podkładów architektonicznych dla branż";
- praca dyplomowa uwzględniać powinna w ramach zadanego programu użytkowego główne zagadnienia prawnobudowlane i techniczne; odbywać się to powinno programowo i świadomie, tzn. dotyczyć powinno wszystkich obiektów przy znajomości podstaw lub źródeł określonych warunków;

do zagadnień takich należą tu w zakresie podstawowym: układ konstrukcyjny, lekka obudowa - układ komunikacji poziomej i pionowej, pieszej i mechanicznej, transport wewnętrzny, ręczny i mechaniczny - dostępność obiektu dla osób niepełnosprawnych - bezpieczeństwo pożarowe (dojazdy, strefy pożarowe, kategorie ZL itd.) - bezpieczeństwo użytkowników i możliwości ewakuacji (zaliczenie do ZL, poziome i pionowe drogi ewakuacyjne) - systemy rozprowadzania sieci i instalacji - wyposażenie techniczne - dowóz i wywóz, usuwanie odpadów;

a w zakresie zagadnień specjalnych:

lokalizacja w obiekcie funkcji uciążliwych, wymagających, wrażliwych itp. - akustyka, wibracje, promieniowanie - ochrona cieplna, niekonwencjonalne źródła energii - ochrona środowiska.

Forma pracy dyplomowej. Forma zewnętrzna projektu i sposób jego graficznego przedstawienia nie należą tu do problemów zasadniczych pod warunkiem spełnienia wymogów czytelności, poprawności układu dokumentacji, możliwości reprodukowania i przede wszystkim **prezentacji decyzji projektowej**. Opracowania pomocnicze (analizy, studia) ubarwiające pracę i powiększające jej "metraż" sprowadzane powinny być do właściwej im roli aneksów i załączników do projektu.

Część opisowa. Znaczniejsza rola przypisana jest tu natomiast części opisowej projektu. Opisy techniczne traktowane są zazwyczaj przy pracach dyplomowych jako formalny dodatek, powielany z roku na rok i przez nikogo nie czytany.

Część opisowa uzupełnia część graficzną o ten zakres, jaki niemożliwy jest lub niecelowy do przedstawienia za pomocą rysunku, werbalizuje zagadnienia projektowe, w swym zakresie bilansowym porządkuje i systematyzuje program rzeczowy i powierzchniowy obiektu.

Część opisowa projektu dyplomowego może zawierać wszystkie elementy niezbędne w opisie dla rodzaju i fazy projektu uznanej za pożądaną w pracy dyplomowej, choć nie musi to mieć bezpośredniego odzwierciedlenia w projekcie (np. spis pełnej zawartości dokumentacji, spis uzgodnień i załączników itp., jakie mogłyby wystąpić w rzeczywistości). Rozszerzona w ten sposób część opisowa stanowić może profesjonalną podstawę do rozpoczęcia pracy w zawodzie.

Treść opisu nie musi zawierać informacji ściśle techniczno-handlowych, jak to ma miejsce w projektach technicznych, zwłaszcza branżowych, powinna się posługiwać raczej słownictwem i pojęciami ogólnymi z różnych dziedzin projektowania.

Symulacja. W toku opracowania pracy dyplomowej możliwe jest odtworzenie w pewnym stopniu rzeczywistych okoliczności i warunków powstawania projektu zawodowego, przy czym rola innych niż projektant uczestników procesu budowlanego przypadałaby tu prowadzącemu dyplom. Ważnym narzędziem takiej symulacji byłaby omówiona wyżej część opisowa.

Wiedza uzupełniająca. Uzupełnieniem wiedzy i umiejętności projektanckich zdobywanych za pośrednictwem projektowania powinien być pewien zakres wiedzy podręcznikowej. Część szczegółowych zagadnień należących do zasobu wiedzy projektowej musi być przyswajana w drodze ćwiczeń pamięciowo-rachunkowych, przy czym własny projekt dyplomowy może być tu zawsze materiałem pomocniczym. Zagadnienia te, to

m.in. przygotowanie przetargu, rokowania, sporządzanie wycen i umów, rozliczenia wewnętrzne i zewnętrzne, podstawy prawne organizacji i form projektowania itp. Nie można oczekiwać od absolwentów pełnej sprawności w tej dziedzinie, jednak wiedza ich powinna być na tyle szczegółowa i rozległa, aby nie natykali się na problemy, których nawet z nazwy nie znają, a umiejętności powinny być na tyle rozwinięte i utrwalone, aby mogli się chronić, przynajmniej instynktownie, przed popadaniem w kosztowne błędy czy pułapki.

Praktyka przeddyplomowa

Formą kształcenia, która szczególnie wiele korzyści mogłaby przynieść dyplomantowi, byłaby roczna praktyka projektowa odbywana przed podjęciem pracy nad dyplomem. Forma ta, stosowana przez wiele szkół architektonicznych na świecie i czasem indywidualnie w Polsce - pozwalałaby (przy rzetelnym jej traktowaniu) na przeniesienie prac i rozważań dyplomowych na inną płaszczyznę, bardziej dojrzałą i zbliżoną do profesjonalnej.

Po ukończeniu studiów

Uczelnia, nawet najlepsza, nie jest w stanie stworzyć absolwenta tak ukształtowanego i przygotowanego, aby był gotowy do podjęcia nawet początkowo skromnych, lecz samodzielnie i bezbłędnie prowadzonych zadań. Nieunikniony i niezbędny jest okres przystosowawczy między ukończeniem studiów i podjęciem pracy a osiągnięciem przez absolwenta należytej sprawności zawodowej. Chodzi o to, aby był on w miarę krótki, wolny od nadmiernych kosztów własnych i skuteczny. Wiedza i umiejętności absolwentów wydziału architektury przyswojona przez nich w toku studiów powinny zapewnić im "bezszkodowe" i twórcze przejście przez ten okres.

Nieziszczalnym chyba ideałem byłaby pamięć wydziału o własnych absolwentach, która nie byłaby pamięcią formalną, jubileuszową, lecz pamięcią o cechach odpowiedzialności i rękojmi wobec własnych wychowanków. Można wyobrazić sobie wyposażenie odchodzącego dyplomanta - odpłatnie lub nie - przynajmniej w zbiór podstawowych aktów prawnych, opracowań czy wykazów pozwalających na początkowy wgląd i zorientowanie się w warunkach projektowania zawodowego, choć mogłaby to być też znacznie bardziej wszechstronna i dalekosiężna łączność uczelni z własnymi absolwentami w zakresie przepływu i aktualizacji wiedzy i doświadczeń.

Refleksja końcowa:

Wszystkie powyższe rozważania mają w dużym stopniu charakter teoretyczny, głównie z powodu niezwykle niskiej rangi nauczania, i w życiu kraju i w ogólnej działalności uczelnianej, a zwłaszcza w karierze naukowej nauczających.

Wysiłek dydaktyczny, jaki musiałby być podjęty w związku z tym, co zostało tu powiedziane, skierowany byłby na tę sferę działalności uczelni, po której nie można oczekiwać ani zasług, ani wdzięczności.

Wobec nierównoważności obu głównych zadań szkoły wyższej (dydaktyki i nauki) "idealny absolwent" musi ustąpić przed przymusem pokonywania kolejnych szczebli kariery naukowej przez nauczycieli.

Jadwiga Kiernikiewicz-Wieczorkiewicz,
Janusz Wieczorkiewicz
Wydział Architektury

(Tekst jest skróconą wersją referatu przedstawionego w dniu 5 maja 1995 r. w Krakowie na sesji PAN nt.: Problemy projektowania architektoniczno-budowlanego w aktualnych warunkach społeczno-ekonomicznych. Rysunki w tekście pochodzą z pracy Pierre von Meissa De la cave au toit, Presses Polytechnique et Universiriares Romande.)

Sopot, maj 1995

Języki obce mniej obce

Z Joanną Swolkień, Ewą Szwedowską i Iwoną Mokwą-Tarnowską rozmawia Janina Poćwiardowska.

Działalność szkoły języków "Fluent" na terenie Politechniki Gdańskiej jest coraz bardziej widoczna i obecnie cieszy się ona zainteresowaniem zarówno ze strony pracowników, jak i studentów. Jakie były początki szkoły i co zadecydowało o tym, że w ogóle powstała, i to w momencie, kiedy na rynku gdańskim funkcjonowało już wiele prywatnych szkół językowych i konkurencja była duża?

W momencie zakładania szkoły wiosną 1992 roku zdawałyśmy sobie sprawę, że aby przebić się na rynku gdańskim musimy zaproponować naszym przyszłym uczniom takie warunki nauki języka angielskiego i niemieckiego, które ściągną do nas tych, którzy już uczyli się języków w innych szkołach. Podstawową przesłanką, którą kierowałyśmy się zakładając szkołę, była chęć stworzenia małej placówki, która będzie zdolna zaproponować wysoką jakość usług językowych i jednocześnie stworzyć nieco odmienne warunki nauki języków niż te, które są w dużych jednostkach organizacyjnych, przykładowo na wyższych uczelniach, gdzie intensywność, czas nauki czy wielkość grup językowych są zdeterminowane przez system finansowy uczelni, jak również wymagania poszczególnych wydziałów. Szkoła "Fluent" była i jest dla nas swoistym wyzwaniem zawodowym: czy działając w sytuacji, w której wszystko zależy od nas, będziemy w stanie zapewnić naszym słuchaczom takie warunki nauki języka, które uznamy za modelowe. Po trzech latach pracy możemy powiedzieć, że nasze założenia sprawdziły się. W ciągu tych trzech lat potroiła się liczba uczestników i obecnie uczęszcza do nas ponad 450 osób.

W jakim stopniu, zakładając szkołę" Fluent", liczyły Panie na udział w zajęciach studentów i pracowników Politechniki Gdańskiej lub innych uczelni Trójmiasta, takich jak Akademia Medyczna czy Uniwersytet Gdański, w sytuacji, gdy we wszytkich wymienionych przeze mnie uczelniach istnieje możliwość nauki języków obcych w ramach programu studiów?

W naszych założeniach uznałyśmy, że udział ten będzie duży, i nie popełniłyśmy tu żadnego błędu, gdyż obecnie około 60 % naszych uczestników należy do tych kategorii.

Co w takim razie zaważyło na tym, że zdołały Panie zainteresować swoją szkołą w tak dużym zakresie studentów i pracowników nauki?

Odpowiadając na to pytanie należałoby zanalizować dwa aspekty tej sprawy, tj. z jednej strony otoczenie, w którym działamy, a z drugiej strony to, co można by nazwać naszym "know - how", jeśli chodzi o naukę języków obcych.

Nauka języków obcych w ramach programu studiów z reguły odbywa na pierwszym i drugim roku. Nie jest to najszczęśliwiej

dobrany moment, gdyż większość studentów pierwszego roku "walcząc o przetrwanie" na uczelni koncentruje się na przedmiotach, które są ich głównym kierunkiem studiów, i w tym momencie nie znajduje ani czasu, ani nie posiada dostatecznej motywacji, by intensywnie pracować nad językiem obcym. Dopiero studenci trzeciego, czwartego czy piątego roku, a czasami inżynierowie "z dyplomami już w kieszeni" zaczynają w pełni rozumieć, jak istotną rolę w ich życiu zowodowym będzie miała dobra znajomość języka obcego. Stwarzamy więc możliwość kontynuacji nauki języka obcego tym studentom, którzy z różnych względów nie wykorzystali szansy danej im na uczelni, bądź jeszcze wcześniej w szkole średniej.

Oczywiście opisane czynniki zewnętrzne są tylko sprzyjającymi warunkami i gdyby nie fakt, że udało nam się stworzyć interesujący i autorski program nauczania, pracownicy naukowi i studenci, którzy na ogół wiedzą, na czym polega dobre nauczanie, uczęszczaliby do innych szkół Trójmiasta, których jest wiele.

W takim razie może teraz Panie wyjaśnią, jakie warunki muszą być spełnione, by to, co można nazwać efektywnym nauczaniem języka obcego, miało miejsce.

Składa się na to szereg elementów, takich jak program, metodyka, pomoce dydaktyczne i nauczyciele. Opowiedzmy więc w skrócie o tym, jak te sprawy zostały rozwiązane w szkole "Fluent".

Nauczanie w naszej szkole oparte jest na ścisłej realizacji programu. Program ogólny obejmuje 9 trymestrów, tj.od trymestru I dla osób początkujących, do trymestru IX dla osób, które chciałyby zakończyć naukę na poziomie średnio zaawansowanym. Ponieważ w ciągu roku akademickiego realizowane są trzy trymestry oznacza to, że w ciągu trzech lat osoba nie znająca w ogóle języka będzie na poziomie średnio zaawansowanym. Zmiana poziomu, tzn.przejście na trymestr wyższy, wiąże się z zaliczeniem testu kończącego dany trymestr nauki. Uczestnicy przyjmowani są do grup na podstawie tak zwanego "placement test", który umożliwia nam ocenę poziomu językowego kandydata. Przeciętna wielkość grupy językowej wynosi dziesięć osób. Liczba uczestników w grupie waha się od siedmiu, ośmiu słuchaczy, do dwunastu, trzynastu.

Poza programem ogólnym istnieją programy egzaminacyjne przygotowujące do angielskich egzaminów The Cambridge First Certificate (FCE), the Cambridge Certificate in Advanced English (CAE), do amerykańskiego egzaminu Test of English as a Foreign Language (TOEFL) oraz do niemieckich egzaminów organizowanych przez Goethe Institute, takich jak Zentrale Mittelstufen-prüfung (ZMP) oraz Zertifikat Deutsch als Fremdsprache (ZDaF).

Programy egzaminacyjne rozpoczynają się od X trymestru; w zależności od typu egzaminu, do którego przygotowują, trwają dwa, trzy, cztery bądź pięć trymestrów.

Podobnie, jak ma to miejsce w przypadku innych dziedzin nauczania, takich jak matematyka czy fizyka, bardzo istotnym elementem w procesie edukacyjnym jest metodyka nauczania. Dzisiejsze najnowsze osiągnięcia w metodyce nauczania języków obcych są efektem wieloletnich badań specjalistów z różnych dziedzin, w tym przede wszystkim lingwistów, psychologów i socjologów. Ich badania wskazują na to, że w procesie nauki języka obcego nie ma jednej "cudownej" metody, która potrafiłaby rozwiązać wszystkie problemy, z jakimi się boryka każdy z nas, decydując się na naukę języka obcego. W latach pięćdziesiątych, na bazie behawiorystycznej teorii nauki języka obcego, powstała metoda "Audiolingual", która stosunkowo długo dominowała w nauce języka angielskiego. Metoda ta zaowocowała powstaniem tzw."drills", w których wymagano od ucznia mechanicznego powtarzania usłyszanych zdań.

Rozczarowanie efektami tej metody spowodowało, że coraz większe zainteresowanie wśród lingwistów budziła metoda kognitywna. Metoda ta zakłada, że w procesie nauki języka obcego kluczową rolę odgrywa nasz intelekt, który umożliwia nam uczenie się i stosowanie reguł. Metoda ta wprowadziła do podręczników tzw."problem solving tasks", w których nauka języka odbywa się poprzez rozwiązanie postawionego przez nauczyciela problemu.

Ponieważ nasza szkoła ukierunkowana jest na naukę dorosłych, i to z reguły dobrze wykształconych, na wysokim poziomie intelektualnym, uznałyśmy metodę kognitywną za podstawową koncepcję, na której należy oprzeć nasze podejściedo nauki języka obcego. Nie oznacza to, że w procesie nauki języka nie są stosowanie inne metody, ale jest to już kwestia zindywidualizowanego podejścia nauczyciela do grupy. I tu dotykamy bardzo istotnego w przypadku nauki języka obcego problemu kadry pedagogicznej.

Dobry lektor, to nie tylko osoba, która zna doskonale język i posiada dobre przygotowanie metodyczne, ale przede wszystkim taka osobowość, która potrafi wzbudzić zainteresowanie, nawiązać kontakt ze wszystkimi uczniami i tak poprowadzić zajęcia, aby przez 90 minut nikt z uczących się nie spojrzał na zegarek, i jednocześnie wyszedł z zajęć ze świadomością tego, czego się nauczył. Są to wysokie wymagania i zdarza się, że

Przedruk z kwartalnika "The English Teaching Forum", vol. XXV, nr 1, January 1987

angliści czy germaniści wykształceni w Polsce, jak również lektorzy przyjeżdżający do nas ze Stanów Zjednoczonych, czy Wielkiej Brytanii, nie są w stanie im sprostać, nie realizując któregoś z wymienionych elementów.

Chcąc zapewnić naszym uczestnikom jak najlepszą kadrę nauczycielską, stosujemy ostrą selekcję, proponując wysokie wynagrodzenie i wybierając najlepszych. W ciągu tych trzech lat szereg lektorów, którzy nie spełniali naszych oczekiwań musiał odejść, ale za to ci, co zostali, współpracują z nami już od dłuższego czasu i reprezentują sobą to, co w zawodzie nauczycielskim najlepsze, tj. profesjonalizm i właściwą osobowość.

Jak wygląda zaplecze materialne szkoły, tzn. na co może liczyć nauczyciel bądź uczestnik kursu ?

Stworzyliśmy nauczycielom tzw. "resource centre", z którego korzystają w swojej bieżącej pracy, mając dostęp do podręczników metodycznych, słowników i zaprenumerowanych czasopism. Poza standardowym już obecnie wyposażeniem w magnetofony, szkoła zakupiła dwa zestawy video, a zajęcia, na których wykorzystuje się specjalnie przygotowane do celów dydaktycznych kasety video, są elementem naszych programów nauczania. Każdy uczestnik kursu dostaje od nas dodatkowe materiały z zakresu gramatyki, słownictwa bądź ciekawej tematyki, które uzupełniają bądź uatrakcyjniaja podręczniki. W przypadku niektórych kursów egzaminacyjnych cały program oparty jest na materiałach przygotowanych przez nas. Aby zachęcić naszych słuchaczy do pisania po angielsku i niemiecku, publikujemy ich najciekawsze prace w "The Fluent File", który ukazuje się co dwa miesiące (w wersji angielskiej i niemieckiej) i rozprowadzany jest wśród wszystkich uczestników.

Jakie mają Panie plany na najbliższą przyszłość?

Ponieważ uważamy, że podczas wakacji wiele osób dysponuje wolnym czasem, organizujemy krótkie i bardzo intensywne kursy angielskiego i niemieckiego. Zajęcia będą odbywać się codziennie od poniedziałku do czwartku przez trzy tygodnie. Początek kursu 10 lipca. Natomiast sierpień i wrzesień, to już okres przygotowań organizacyjnych szkoły " Fluent " do nowego roku, który rozpoczyna się w październiku.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Janina Poćwiardowska.
Zespół ds. Informacji i Promocji

Spór o systemowe zmiany kształcenia technicznego

Problemy wstępne, warunkujące proces efektywnego studiowania

Uniwersytety już dawno wypracowały racjonalne metody kształcenia i wychowywania; do kanonów należy uczestniczenie w obowiązkowych repetytoriach, które uczą intensyfikacji przyswajania nowego materiału; na razie nie wymyślono niczego bardziej skutecznego.

Wobec tego, że przeważająca większość maturzystów rozpoczynających studia techniczne natrafia na ogromne trudności w pokonywaniu narzuconego im toru wymagań - należy przede wszystkim zadbać, aby wdrażana była naukowa metoda efektywnego rozwijania możliwości umysłowych "beanów". Temu celowi służą znane i sprawdzone zajęcia typu seminaryjnego, a przede wszystkim repetytoria na niższych semestrach.

Efektywnością kształcenia w ogóle zajmują się przedstawiciele takich dyscyplin naukowych, jak: psychologia społeczna, socjologia wychowania, ekonomia oświaty. Z tej racji efektywność kształcenia oceniana jest na podstawie różniących się kryteriów i odmiennych wskaźników. Różnice terminologiczne oraz niespójne definicje uniemożliwiają porównywanie wyników badań i analiz. Badania nad efektywnością kształcenia wyższego były tematem gremium Zgromadzenia Permanentnej Konferencji Rektorów Uniwersytetów Europejskich, które obradowały co kilka lat.

W czasach, gdy nauka jest już siłą produkcyjną, zasada powszechnej edukacji na poziomie wyższym stała się koniecznością. Szukanie argumentów ekonomicznych dla uzasadnienia celowości zróżnicowanych form wykształcenia wyższego stało się bezprzedmiotowe. W krajach rozwiniętych nie pyta się o korzyści z kształcenia na poziomie wyższym, lecz o straty wynikające z braku takiego kształcenia.

Można postawić szereg pozornie bardzo prostych pytań, które wymownie ilustrują złożoność zagadnienia. Czy studia mają służyć tylko przekazywaniu pewnej sumy wiedzy, szkolić w sprawdzonych technikach i umiejętnościach, dotyczyć wąskiej specjalizacji, czy też rozszerzać ogólną wiedzę społeczną, umożliwiać samokształcenie, rozwijać umiejętności twórcze, budzić ducha innowacji i ryzyka?

Różnica pomiędzy uczeniem się w szkole a studiowaniem polega przede wszystkim na ilości materiału przeznaczonego do przyswojenia, a materiał ten jest jakościowo inny niż w szkole średniej. Niedawny maturzysta wkracza w obszerną tematykę przedmiotów podstawowych dla danego kierunku studiów. Maturzyści przyjęci na studia natrafiają na trudności przekraczające zarówno ich przygotowanie do intensywnej pracy umysłowej, jak i odporność biopsychiczną. Przyswajanie dużych dawek materiału wymaga umiejętności intensywnej i wydajnej pracy umysłowej. Radykalne zwiększenie efektywności pracy umysłowej na początku studiów wymaga "nauki samodzielnego uczenia się". Najbardziej rozwijające (tzn. najbardziej kształcące i wychowujące) są zajęcia typu seminaryjnego: repetytoria, proseminaria, seminaria i konwersatoria. Ten typ zajęć dydaktycznych wymaga szczególnego przygotowania pedagoga i ma szansę powodzenia przede wszystkim w zespołach naukowo-dydaktycznych, które systematycznie od lat prowadzą własną działalność seminaryjną na potrzeby zespołu czy też grupy problemowej pracowników naukowo-dydaktycznych.

"Repetitio est mater studiorum" - tę maksymę przed laty wypracowały uniwersytety i na razie nie wymyślono innej skutecznej metody wdrażania umysłu do efektywnej pracy i szybkiego rozwoju. Przed laty prof. Infeld wypowiedział się,

że w szkołach średnich należałoby zrezygnować z 50% materiału z fizyki na rzecz nauki samodzielnego myślenia ucznia. Obowiązkowe uczestniczenie w metodycznie prowadzonym powtarzaniu głównych tez określonej porcji materiału ujawnia najważniejsze treści, systematyzuje materiał, utrwala go i uczy wypowiadania poprawnie zredagowanych myśli. Rezygnując np. z 15% przerabianego materiału na rzecz rozwijania zdolności umysłowych we wstępnej fazie studiów tak mało tracimy, a tak wiele zyskujemy. Np. w ramach przedmiotu o wymiarze 2w + 1c = 45 godz. można by co dwa tygodnie jedną godzinę przeznaczyć na zespołową metodyczną rekapitulację (streszczenie, podsumowanie, wyliczenie głównych myśli...).

Należy więc zdobyć się na dodatkowy wysiłek indywidualny i dodatkowe działania zespołowe, by zgłębić prawidłowości pedagogiki uniwersyteckiej oraz podjąć ponadprzeciętne starania o sprostanie podwyższonym wymaganiom wychowawczym, bo tego wymaga stan zagrożenia młodzieży pozbawionej pryncypiów przystosowania do studiów, tzn. samodzielnej i twórczej pracy umysłowej. Jest to zadanie na wiele lat, bo jeszcze długo młodzież akademicka będzie się rekrutowała z młodzieży szkolnej dotkniętej deprawacją systemu edukacyjnego.

Wacław Dziewulski
Wydział Mechaniczny

Polskie środowisko korporacyjne na Politechnice w Gdańsku (1921-1939)

W artykule moim pt. "Prawda powraca. . ." zamieszczonym w "Piśmie PG" z maja br. jest błąd. Opuszczenie - z mojej winy - litery "a" w zdaniu:

",.. Korporacje akademickie były stowarzyszeniami ideowopolitycznymi..." wypacza całkowicie sens tekstu. Oczywiście winno być: "ideowo-apolitycznymi " lub lepiej było użyć określenia " ideowo-wychowawczymi".

Polacy, podobnie jak inne nacje, poszukując namiastki domu rodzinnego w obcym sobie środowisku, grupowali się w różnych organizacjach.

W Gdańsku pierwszą organizacją polskich studentów był - powstały na bazie "Kółka Studentów-Polaków" z 1904 roku- "Związek Akademików Gdańskich Wisła" (1913 r.). Na zjeździe w dniu 29.VI.1921 r. przekształcił się on w Korporację Akademicką K! ZAG WISŁA.

Korporacje polskie wywodzą się *z* patriotycznych idei Filaretów i Filomatów. Na ogół uznaje się, że pierwszą polską korporacją był powołany w Wilnie KONWENT POLONIA (1828), przeniesiony później do Dorpatu. Również na innych uczelniach (np. Graz, Fryburg, Wrocław, Berlin, Karlsruhe, Wiedeń, Zurich, Ryga czy Petersburg) akademicy polscy tworzyli stowarzyszenia. Np. polscy absolwenci uczelni z Karlsruhe - tworzący Koło Karlsruheńczyków przystąpili w 1925 roku do Związku Filistrów K! ZAG WISŁA.

"Korporacja akademicka w wydaniu polskim był to dozgonny związek przyjaciół wzajemnie się wspierających i zajmujących się wychowaniem siebie samych przez wyrabianie w sobie cech niezbędnych każdemu działaczowi po ukończeniu uczelni. W pierwszym rzędzie jest to wpajanie miłości Ojczyzny, praca dla Jej dobra i potęgi. Równie ważnymi cechami członka korporacji były: obowiązek pilnego studiowania, wychowanie obywatelskie, punktualność, wierność danemu słowu i zamiłowanie do pracy społecznej. Przez systematyczne uczestniczenie w życiu stowarzyszenia wyrabiają w sobie umiejętność uczestnictwa w obradach i ich prowadzenia. Nie mniejszy nacisk kładzie się na wychowanie towarzyskie. Hasło: "Bóg-Honor-Ojczyzna" nigdy nie opuszcza świadomości korporanta. Świadomie wdraża je w życie." (zob. S. Śniechórski, "Polskie Korporacje Akademickie": Przegląd Akademicki, nr 20,1992).

Korporacje polskie w Gdańsku działały w zupełnie innych warunkach niż korporacje w pozostałych ośrodkach akademickich Polski, tj. Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie, Wilnie, Lublinie i Cieszynie.

Od początków swego istnienia Politechnika w Gdańsku miała za zadanie szerzenie germanizmu na północno-zachodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Cel taki wyznaczył cesarz Wilhelm II w swym przemówieniu na inauguracji semestru zimowego w 1904 roku. Była to konsekwentna kontynuacja przesłania zawartego w starogermańskim zawołaniu kandydatów na rycerzy Zakonu Niemieckiego (Krzyżacy): "noar Oostland willen wi riden" - chcemy jechać do krajów Wschodu):

Korporacje polskie w Gdańsku zmuszone były stanąć do walki z żywiołem niemieckim, który za wszelką cenę starał się odebrać im prawo noszenia oznak korporacyjnych (czapki, czyli dekle i szarfy, czyli bandy) czy też możliwość zawieszania swych tablic w holu Uczelni, jak to czyniły korporacje niemieckie. Walczyć trzeba było o prawo mówienia po polsku, o możliwość publicznego występowanie w oznakach korporacyjnych na codziennych zbiórkach pod tablicami itp.

Przewaga obcego żywiołu wzmagała wewnętrzną karność polskich korporacji oraz ich większą na ogół - niż w innych uczelniach Polski - sprężystość i tężyznę organizacyjną. Wzrost - od 1921 roku - liczby Polaków studiujących w Gdańsku,

Wycieczka K! Rozewia do Kartuz, 27.04.1927. Zdjęcie ze zbiorów W. Heppnera

Członkowie K! ZAG Wisła przed wejściem do Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej - 1933 rok. Zdjęcie ze zbiorów W. Heppnera

oparcie na miejscowym społeczeństwie polskim, zacieśnianie więzów z krajem (umowy o współpracy międzykorporacyjnej - tzw. kartele) dawały możność wydajnej pracy w tej, tak ważnej, placówce.

O żywej, codziennej działalności wewnątrzkorporacyjnej niech świadczy choćby wyciąg ze "Sprawozdania z działalności K! ZAG WISŁA" w sem. zim. 1925/26: "...W semestrze sprawozdawczym odbyło się ogółem 37 zebrań w tym 14 naukowych, 16 Koła giermków, 2 nadzwyczajne i 3 fidułki. (Uwaga WH: fidułka - zebranie o charakterze towarzyskim). Wygłoszono referatów 7, sprawozdań ekonomicznych 7... Na terenie gdańskim członkowie K! organizują lekcje języka polskiego oraz pogadanki, a także wygłaszają odczyty i referaty...".

W Senacie Politechniki w Gdańsku zarejestrowane były cztery polskie korporacje: K! ZAG WISŁA, K! HELANIA, K! GEDANIA i. K! ROSEVIA. Piąta korporacja "Związek Akademicki AD MARE", mimo zarejestrowania w 1922 r. zmuszona była - wskutek represji zastosowanych przez władze Uczelni wobec ogółu Polaków w sem. let. 1922/23 - przenieść się do Warszawy. Utworzyła tam korporację K! MARITIMIA, pozostawiając kwaterę braterską w Gdańsku.

Z nazwą KORPORACJE wielu osobom kojarzy się słowo: elitarne. Rzeczywiście, do korporacji nie można było się zapisać: była to grupa dozgonnych przyjaciół. Członkowie byli dobierani. Przechodzili okres próby - kandydacki (tzw. fuks, giermek lub smyk). Musieli się wykazać znajomością idei i zasad postępowania swej przyszłej korporacji i dopiero po zdaniu egzaminu zostawali pełnoprawnymi członkami (rycerze). Po studiach mogli zostać przyjęci do grona tzw. filistrów.

Życie korporacyjne musiało mieć określone dla studentów zalety, jeśli np. w 1927 roku korporanci w Gdańsku stanowili 53 % ogółu akademików Polaków (zob. "Rocznik Korporacyjny 1828-1928", wyd. ZPKA, Warszawa 1928, s. 88).

Po 1945 roku działalność korporacji na uczelniach nie mieściła się w modelu narzuconego Polsce ustroju. Do dnia dzisiejszego pozostały silne więzi przyjaźni łączące filistrów zamieszkałych w kraju, jak i rozproszonych po całym świecie. Kilkuset z nich należy do działających legalnie - po 1989 roku - Stowarzyszeń Filistrów w Poznaniu i Warszawie. Obecnie na uczelniach Poznania, Warszawy i Wrocławia powstały korporacje studenckie (zob. "Polityka", nr 22/1995 z 3.VI.95r.).

Wydaje się, że przed wydawaniem nie przemyślanych ocen o korporacjach, należy starać się spojrzeć na ludzi minionych czasów z ich punktu widzenia i zrozumieć, sposób w jaki oni sami widzieli i przeżywali swe lata młodości, a więc uwzględniać warunki historyczne, w jakich żyli, pracowali i studiowali.

O istnieniu i działalności polskich korporacji akademickich w Gdańsku przypominają:

- Tablica Pamiątkowa umieszczona w holu na I piętrze Gmachu Głównego PG,
- Tablica Pamiątkowa korporacji K! HELANIA wmurowana dnia 26.VI.1982 r. w ścianę kościoła św. Stanisława w Gdańsku-Wrzeszczu,
- Herb Korporacji K! ZAG WISŁA umieszczony w Kwaterze Pamięci ZPKA w wieży przy kościele św. Anny w Warszawie,
- okresowe wystawy dokumentów i pamiątek organizowane przez Pracownię Historii przy Bibliotece Głównej Politechniki Gdańskiej.

Dodać należy, że nazwisko - HENRYK THOMAS - jednego z bardzo czynnych działaczy korporacji K! ZAG WISŁA (ukończył studia wraz z A. Doboszyńskim w 1925 r. - potem obaj czynnie działali w Związku Filistrów K! ZAG WISŁA) - umieszczone jest na Pomniku ku czci pomordowanych przez nazistów mieszkańców Sopotu (Sopot, ul. Kościuszki).

Szkoda natomiast, że w artykule Pani J. Ligman pt. "Dokumenty Zbrodni Katyńskiej w Politechnice Gdańskiej" opublikowanym w piśmie: "Z historii Politechniki Gdańskiej..." (nr 3 maj 1995) przy podaniu nazwisk: MIKOŁAJ BORYSŁAWSKI i ANTONI WOŁŁĄGIEWICZ pominięto ich przynależność do K! ZAG WISŁA. Obaj są wymienieni w spisach członków tej Korporacji (jako rycerze) zarówno w sem. zim. 1925/26, jak i sem. zim. 1927/28.

Wojciech Heppner
Klub Seniora PG

Zjazd K! Zag Wisła w Gdańsku 3.07.1932 r. Zdjęcie ze zbiorów W. Heppnera

O uwarunkowaniach wyników kształcenia studentów I, II i III sem. w PG

w okresie 1.10.1993 - 31.03.1995

Liczne uwarunkowania procesu edukacji studentów PG, a także wyników ich kształcenia i losów, budziły zainteresowanie Kuratorium Oświaty, dyrekcji i nauczycieli szkół średnich, a zwłaszcza kierownictwa naszej uczelni oraz kadry naukowo-dydaktycznej. Stąd też wymienione tu problemy od kilku lat stały się obszarem naukowych dociekań. Od początku roku akad. 1993/94 badaniami objęto 2.801 studentów rozpoczynających naukę 1.10.1993 r. i kontynuowano je przez okres I, II i III sem., do 31.03.1995 r., tj. do zakończenia przedłużonej, zimowej sesji egzaminacyjnej. Podstawę źródłową dla analiz badawczych stanowiły materiały statystyczne udostępnione przez wydziały, oraz ankiety i sondażowe wywiady przeprowadzone wśród nauczycieli i studentów.

Jak wynika z zebranego materiału statystycznego, wyniki kształcenia studentów w okresie od 1.10.1993 r. do 31.03.1995 r., w porównaniu do rezultatów nauczania w czasie od 1.10.1992 r. do zakończenia egzaminów po III sem. w 1994 r. - uległy zdecydowanemu pogorszeniu. Przede wszystkim zmniejszył się procent studentów, którzy zaliczyli III sem., z 42,5 do 27,7, wzrósł odsetek tej młodzieży, która zrezygnowała z kontynuowania nauki lub została skreślona, i to z 30,2 do 41,1.

Na te odnotowane, niekorzystne zjawiska, występujące na przestrzeni ostatnich kilkunastu miesięcy, złożyły się liczne przyczyny. Swe źródło mają one w systemie pracy nauczycieli szkół średnich, a zwłaszcza w wynikach nauczania młodzieży. Najważniejsze z nich można ująć w kilku grupach:

- większość maturzystów nie opanowała dostatecznie programu nauczania przedmiotów ścisłych: matematyki, fizyki i chemii. W niektórych szkołach uczniowie nie przyswoili sobie całych partii materiału lub niektórych zagadnień, bardzo często młodzież opanowała materiał bardzo powierzchownie (18% odpow.);

- potencjalni maturzyści "cały swój wysiłek intelektualny spożytkowali nie na maksymalne przygotowanie się do studiów", a "załapanie się na wyższą uczelnię i to obojętnie na jaką"; ich podstawowym celem stał się indeks (41% odpow.);

- większość uczniów ostatnich klas szkół średnich "różnymi, przemyślnymi metodami" zabiegała o wysokie oceny na świadectwie maturalnym, wychodzili oni z założenia, że oceny bardzo dobre i celujące na świadectwie dojrzałości z biało-czerwonym paskiem dają gwarancję na przekroczenie progów PG. Stąd w niektórych szkołach "wybuch" świadectw "opaskowanych". Nieoczekiwanie też zwiększeniu uległa liczba świadectw z ocenami miernymi (zamiast niedostatecznych ?!), zwłaszcza z matematyki, fizyki i chemii (23% odpow.);

- liczni absolwenci nie są przygotowani do samodzielnego studiowania, mają bardzo mgliste pojęcie o obowiązkach i odpowiedzialności wynikającej z przyjęcia ich na studia (42% odpow.);

- niemała grupa nauczycieli szkół średnich niezadowalająco - na skutek braku czasu (a może umiejętności pedagogicznych?!) - kształtowała u swych podopiecznych czynniki motywacyjne, nie rozbudzała w nich wyobraźni, tak niezbędnej w studiowaniu - zwłaszcza matematyki, fizyki i chemii (42% odpow.);

- egzamin maturalny - stwierdza 10% badanej populacji studentów - powinien mieć charakter uczciwej selekcji, a nie "protegowania wybranych"; w żadnym wypadku niektóre świadectwa dojrzałości nie mogą "awansować na studia" nieudaczników i miernoty.

Dla wielu nauczycieli bulwersująca jest informacja, że niemały odsetek maturzystów, a także studentów I sem. - bo około 40% - hołdowało twierdzeniu, że "po otrzymaniu indeksu już wszystko wolno, jeszcze nic nie trzeba". Rezultat takiego widzenia studiowania okazał się dla studentów bardzo niekorzystny, i to dla zdecydowanej większości. Potwierdzają to dane ujęte w tabeli. Wynika z nich, że III sem. - z 2.801 studentów - zaliczyło 777, tj. 27,7%, zrezygnowało lub skreślono w badanym przedziale czasu 1.236 osób, czyli 44,1%.

STUDENCI I, II i III SEM. w czasie 1.10.1993 - 31.03.1995r

Wydziały	Rozpoczynający studia 1.10.93 r. (w tym repetenci i wolni słuchacze)	Zaliczyli III sem. (w tym repetenci)		Otrzymali wpis warunkowy na IV sem.		Skierowani na powtarzanie roku, II sem. lub urlop		Zrezygnowali ze studiów lub skreśleni w okresie 1.10.93 r. - 31.03.95	
		liczby	%	liczby	%	liczby	%	liczby	%
Architektura	164	47	28,6	61	37,2	14	8,5	42	25,6
Bud. Lądowe	290	63	21,7	53	18,3	22	7,6	152	52,4
Chemiczny	347	44	12,7	58	16,7	37	10,7	208	59,9
Elektronika	396	141	35,6	125	31,6	-	-	130	32,8
Elektryczny	393	86	21,9	64	16,3	8	2,0	235	59,8
Fiz. T. i Mat. S.	53	14	26,4	10	18,9	5	9,4	24	45,3
Inż. Środow.	140	64	45,8	3	2,1	3	2,1	70	50,0
Mechaniczny	420	43	10,2	175	41,7	27	6,4	175	41,7
Mech. Elbl.	82	15	18,3	15	18,3	6	7,3	46	56,1
Oceanot. i Okr.	319	110	34,5	24	7,5	44	13,8	141	50,2
Zarządz. i Ekon.	197	150	76,1	33	19,8	1	0,5	13	6,6
Razem	2.801	777	27,7	621	22,2	167	6,0	1.236	44,1

O niezadowalającym przygotowaniu licznych maturzystów do studiowania mogą świadczyć dane liczbowe i procentowe ujęte w poniższym rankingu szkół średnich województwa gdańskiego. Wyszczególniono w nim tylko te, z których co najmniej pięciu maturzystów zakwalifikowano na studia w PG. O kolejności szkoły w tym zestawieniu zadecydował procentowy wskaźnik zaliczeń przez studentów III sem. Obok nazwy szkoły wymieniono liczbę maturzystów przyjętych przez PG, następnie za symbolem Z - podano procent studentów, którzy zaliczyli III sem. (w nawiasie ich liczbę); za symbolem S - podano procentowy wskaźnik studentów skreślonych z ewidencji (w nawiasie ich liczbę).

1. LO	Rumia	13	Z - 53,8% (7)	S - 30,7% (4)
2. VII LO	Gdańsk	18	Z - 50,0% (9)	S - 38,9% (7)
3. I LO	Starogard	27	Z - 48,1% (13)	S - 22,2% (6)
4. Tech.Adm.-Ekon.	Gdynia	15	Z - 46,6% (7)	S - 26,6% (4)
5. I LO	Tczew	18	Z - 44,4% (8)	S - 38,9% (7)
6. Lic. Ekonom.	Gdańsk	19	Z - 42,1% (8)	S - 36,8% (7)
7. LO	Kościerzyna	10	Z - 40,0% (4)	S - 50,0% (5)
8. Tech. Kolej.	Tczew	5	Z - 40,0% (2)	S - 60,0% (3)
9. Mor.Lic Zawod.	Gdańsk	5	Z - 40,0% (2)	S - 40,0% (2)
10. I LO	Gdańsk	58	Z - 39,6% (23)	S - 43,1%(25)
11. Tech. Elektrycz.	Wejherowo	44	Z - 38,6% (17)	S - 40,9% (18)
12. LO	Pruszcz Gd.	19	Z - 36,8% (7)	S - 47,3% (9)
13. II LO	Gdańsk	44	Z - 36,3% (16)	S - 22,7% (10)
14. Lic. Zawod. 2	Gdańsk	17	Z - 35.3% (6)	S - 25,9% (8)
15. III LO	Gdańsk	70	Z - 34,2% (24)	S - 34,2% (24)
16. IV LO	Gdynia	39	Z - 33,3% (13)	S - 43,6% (17)
17. LO	Puck	9	Z - 33,3% (3)	S - 33,3% (3)
18. Tech. Kolej.	Gdynia	9	Z - 33,3% (3)	S - 55,5% (5)
19. LO	Wejherowo	25	Z - 32,0% (8)	S - 36,0% (9)
20. IX LO	Gdańsk	35	Z - 31,4% (11)	S - 37,1% (13)
21. V LO	Gdańsk	51	z - 31,3% (16)	s - 47,0% (24)
22. LO	Kartuzy	16	Z - 31.2% (5)	S - 37,5% (6)
23. Tech. Mech.- Elektr.	Gdańsk	52	Z - 30,8% (16)	S - 48,1% (25)
24. Tech. Chłod.	Gdynia	17	Z - 29,4% (5)	S - 24,7% (7)
25. VI LO	Gdynia	45	Z - 28,9% (13)	S - 42,2% (19)
26. Tech. Łącz.	Gdańsk	77	Z - 28,6% (22)	S - 53,2% (41)
27. V LO	Gdynia	14	Z - 28,6% (4)	S - 35,6% (5)
28. Aut. LO	Gdańsk	11	Z - 27,2% (3)	S - 36,4% (4)
29. III LO	Gdynia	39	Z - 25,6% (10)	S - 51.3% (20)
30. II LO	Sopot	35	Z - 22,8% (8)	S - 60,0% (21)
31. Lic. Zawod. 1	Gdańsk	9	Z - 22,7% (2)	S - 55,5% (5)
32. I LO	Gdynia	29	Z - 20,7% (6)	S - 62,0% (18)
33. PSB	Gdańsk	39	Z - 20,5% (8)	S - 53,8% (21)
34. VIII LO	Gdańsk	59	Z - 20,0% (13)	S - 55,9% (33)
35. X LO	Gdańsk	50	Z - 20,0% (10)	S - 58,0% (29)
36. XI LO	Gdańsk	5	Z - 20,0% (1)	S - 60,0% (3)
37. Lic.Zawod.	Puck	10	Z - 20,0% (2)	S - 40,0% (4)
38. Tech. Budowl.	Kościerzyna	5	Z - 20,0% (1)	S - 20,0% (1)
39. Tech.Przem.Spoż. i Chem.	Gdańsk	16	Z - 18,7% (3)	S - 56,2% (9)
40. I LO	Sopot	49	Z - 18,3% (9)	S - 53,0% (26)
41. Tech. Energet.	Gdańsk	33	Z - 18,2% (6)	S - 66,7% (22)
42. VI LO	Gdańsk	34	Z - 17,6% (6)	S - 52,9% (18)
43. IV LO	Gdańsk	34	Z - 17,6% (6)	S - 73,5% (25)
44. Tech. Samoch.	Gdańsk	23	Z - 17,3% (4)	S - 39,1% (9)
45. Tech. Mech.	Gdynia	24	Z - 16,6%	S - 29,1% (7)
46. Tech. Mech.	Kościerzyna	6	Z - 16,6% (1)	S - 16,6% (1)
47. Tech.Bud.	Gdańsk	12	Z - 16,6% (2)	S - 58,3% (7)
48. TBO	Gdańsk	54	Z - 12,9% (7)	S - 57,4% (31)
49. Tech. Elektrycz.	Gdańsk	26	Z - 11,5% (3)	S - 73,0% (19)

Z następujących szkół: Tech.Mech. Gdańsk (22), XIX LO Gdańsk (8), Lic.Zawod. Gdańsk (5), II LO Tczew (5), Tech.Mech. Tczew (5), Tech.Mech.Rol. Rusocin (5) - żaden z absolwentów nie zaliczył III sem.

Z powyższego rankingu wynika, że prawie wszystkie szkoły średnie z Trójmiasta kilka lat temu powszechnie uznane za "elitarne", "markowe" - najlepiej przygotowujące swoich uczniów do studiów - obecnie utraciły "dobrą opinię". Przyczyny tego zjawiska być może znane są szkołom kiedyś wiodącym.

W przedstawionym zestawieniu liceów i techników z województwa gdańskiego najwyżej usytuowało się LO z Rumii. Jego maturzyści byli najlepiej przygotowani do studiowania w uczelni technicznej. Ponad 53,8% z nich zaliczyło III sem. do 31.03.1995 r. Z innych województw wyższy odsetek zaliczeń od LO z Rumii otrzymali studenci rekrutujący się z: I LO w Bydgoszczy (100,0), LO w Bytowie (75,0), LO w Iławie (70,0), LO w Inowrocławiu (66,6), LO w Kętrzynie (66,6), LO w Tucholi (60,0), Tech.Bud. w Toruniu (60,0), III LO we Włocławku (60,0), II LO w Słupsku (54,5).

Na temat przyczyn niepowodzeń studentów z matematyki wypowiedzieli się nauczyciele uczący tego przedmiotu w PG. W ankietach, a także w sondażowych wywiadach sformułowali następujące tezy i postulaty:

- około 30% nauczycieli szkół podstawowych i średnich nie jest w pełni przygotowanych do nauczania matematyki, to ludzie o niskich kwalifikacjach pedagogicznych, swą pracę traktują jako "wymuszoną", "dopust naszych czasów",

- podobnie około 30% nauczycieli akademickich nie posiada "umiejętności współdziałania ze studentami", czego efektem mogłyby być lepsze wyniki z nauczanego przedmiotu; liczba ocen niedostatecznych z matematyki w uczelni, a zwłaszcza na niektórych wydziałach jest "alarmistycznie wysoka",

- liczni studenci, zwłaszcza "mierni", nie uczęszczają na wykłady, lekceważą konsultacje, nie przygotowują się do ćwiczeń, kolokwiów; nauczyciele proponują wprowadzenie rygoru obecności studentów na wykładach, są przeciwni przedłużaniu sesji egzaminacyjnej, wyrażają pogląd, że repetenci i studenci z wpisem warunkowym dezorganizują system nauczania przedmiotu,

- dotychczasowe wyniki nauczania z matematyki wymuszają pilną potrzebę zmniejszenia liczby studentów w grupach do 20,

- istnieje konieczność unowocześnienia metod nauczania tego przedmiotu, wprowadzenia systemu pracy samodzielnej studentów na bazie przygotowanych im materiałów dydaktycznych; problem polega na tym, kto te postulaty ma wprowadzać w życie, jeżeli nie nauczyciel,

- celowe jest zachowanie rytmiczności w realizowaniu programu, przeprowadzaniu zapowiadanych kolokwiów,

- o wynikach nauczania przedmiotu w dużym stopniu decyduje "panujący w katedrach klimat współżycia ludzi w procesie ich pracy zawodowej", a także stopień odpowiedzialności wykładowcy za wyniki dydaktyczne,

- obciążenie dydaktyką nauczyciela, niskie płace, zawirowania polityczne i społeczne w kraju, napięcia, frustracje - to zjawiska wpływające destrukcyjnie "tak na dawców, jak i biorców wiedzy".

Podobny pogląd, jak nauczyciele matematyki, wyrazili nauczyciele fizyki. O niepowodzeniach studiujących fizykę - stwierdzili - decyduje wiele subiektywnych i obiektywnych przyczyn. Najważniejsze spośród nich to:

- niedostateczne opanowanie programu fizyki w wielu szkołach średnich przez licznych ich absolwentów,

- niezadowalające skorelowanie treści programów szkoły średniej z programem fizyki szkoły wyższej,

- przeteoretyzowanie zajęć, ze szkodą dla ćwiczeń (zwłaszcza tych, które dla nauczyciela akademickiego są zbyt czasochłonne),

- potrzeba zwiększenia liczby godzin na przedmiot do minimum 135,

- konieczność zmniejszenia liczby studentów w grupie do 20,

- większe dostosowanie programu fizyki do potrzeb wydziału,

- uatrakcyjnienie i podniesienie poziomu oraz kultury nauczania przedmiotu; wprowadzenie metody przechodzenia studenta "od uczenia się do studiowania",

- rozszerzenia programu nauczania fizyki w tych klasach szkół średnich, z których uczniowie zamierzają studiować w uczelni technicznej.

Z analizy zgromadzonego materiału źródłowego, w tym uwag i postulatów sformułowanych przez nauczycieli akademickich oraz studentów, wynikają dwa podstawowe wnioski:

pierwszy: wszyscy nauczyciele od szkoły podstawowej do wyższej powinni posługiwać się taką metodą w pracy dydaktycznej, która wymusi, by kształcący "z biernego stał się czynnym",

drugi - zgłaszane przez nauczycieli akademickich problemy mogą być wnikliwie rozpatrzone na seminarium roboczym pracowników katedr z udziałem prorektora ds. kształcenia i dziekana Wydziału Fizyki Teoretycznej i Matematyki Stosowanej. Udział w pierwszym seminarium na pewno wezmą nauczyciele matematyki, a w drugim nauczyciele fizyki.

Edward Jarecki
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Anegdoty

Prof. A. Kozłowski wykładał maszynoznawstwo. Pewien student miał kłopoty ze zdaniem tego przedmiotu. Idzie do profesora i mówi: Panie profesorze załatwmy tę sprawę polubownie, pan mi zaliczy, a ja przeniosę się na Politechnikę Warszawską i nie będzie pan miał ze mną więcej kłopotów. Profesor na to: No dobrze, ale zadam jeszcze jedno pytanie, jeżeli pan odpowie, to zaliczę, a jeżeli nie, to nie zaliczę; zgadza się pan? - Tak. - A zatem, dlaczego pociąg jak jedzie pod górę, to sapie? Delikwent rozwija różne teorie termodynamiczne, ale profesor ciągle zaprzecza. W końcu pyta: Co nie wie pan? - Nie. - No bo się maszynista zmęczył. - Panie profesorze, ależ to żart. - A czy ja panu mówiłem, że będę pana pytał poważnie?

Egzamin pisemny z technologii metali. Audytorium E41 wypełnione. Przychodzi adj. J. Miś z obstawą kilku asystentów. Rygor, jakiego nie spotkałem ani wcześniej, ani później. Gdy tylko ktoś sięgnął po chusteczkę do nosa - wylatywał. Oczywiście ocen niedostatecznych też było dużo. Na następnych zajęciach na żale skierowane pod adresem adj. Misia, atmosferę rozładował powiedzeniem: No, chłopcy, słuchajcie, mnie tam wszystko jedno, ale co mogę zrobić, że moi asystenci to takie psy.

W roku 1950 po wprowadzeniu denominacji ukazały się różne plakaty. Był również plakat przedstawiający rolnika w słomkowym kapeluszu, a na pierwszym planie duża moneta jednozłotowa oraz napis "Nowa Złotówka Bije Bogacza". Ktoś taki plakat przypiął na drzwiach profesora K. Bogacza. Profesor tak się uśmiał i tak mu się to podobało, że do końca jego aktywności w Politechnice - plakat ten zawsze wisiał na drzwiach jego gabinetu.

Zbigniew Muszalski
Wydział Elektryczny

Profesor Władysław Florjański

Wśród profesorów, którzy w 1945 roku podjęli trud odbudowy życia Politechniki Gdańskiej, był Profesor Władysław Florjański.

Nie ma lepszego określenia Profesora, jak "człowiek renesansu", a byli i tacy, którzy znając Go bliżej, mówili: "Oto współczesny Michał Anioł", a jeszcze inni widzieli w nim Leonarda da Vinci.

Żył i tworzył swe dzieła na przełomie XIX i XX wieku, burzliwego i wieloznacznego okresu, w którym wydarzenia historyczne szły w parze z postępem technicznym, kulturą i sztuką.

Ukończył studia techniczne jako inżynier-mechanik, specjalizując się w dziedzinie wiedzy lotniczej i samochodowej - w ośrodkach naukowych w Pradze, Berlinie i Wiedniu. Pasją Jego życia było lotnictwo, któremu poświęcił część swej młodości. Uwieńczeniem naukowych badań lotniczych było skonstruowanie i wykonanie (wraz z bratem Tadeuszem) w 1914 r. we Lwowie pierwszego polskiego samolotu wojskowego.

Podczas I i II wojny światowej profesor Władysław Florjański służył w Wojsku Polskim. Jako podpułkownik dowodził Dywizjonem Samochodowym. W wojnie polsko-bolszewickiej walczył w obronie Lwowa.

W okresie międzywojennym poświęcił się dydaktyce, prowadząc wykłady na Politechnice Lwowskiej oraz pełniąc funkcje kierownicze w Państwowej Szkole Technicznej i Gimnazjum Mechanicznym we Lwowie. W okresie okupacji prowadził tajne nauczanie.

Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej przyjechał do Gdańska i włączył się w nurt odbudowy Politechniki Gdańskiej. Jako profesor i pierwszy kierownik Katedry Rysunku Technicznego podjął się organizacji tej Katedry od podstaw. Opracował programy nauczania i 22 października 1945 roku rozpoczął zajęcia dydaktyczne w nowo powołanej, pierwszej polskiej akademickiej uczelni technicznej: Politechnice Gdańskiej w Gdańsku.

Niezależnie od zdolności technicznych posiadał talent plastyczny, który ujawnił w twórczości malarskiej, grafice i fotografice artystycznej. Był także scenografem oraz projektował kostiumy teatralne i operowe. Jednocześnie tworzył przepiękne utwory poetyckie. Jest autorem około 100 tekstów, pisanych zarówno wierszem, jak i prozą.

Tak szerokie i krańcowo różne zainteresowania świadczyły o Jego wybitnych zdolnościach i nieprzeciętnej inteligencji. Potrafił łączyć i wcielać w życie teorię i praktykę, kulturę i sztukę, uwieczniał piękno przyrody, pozostawiając po sobie trwałe ślady swej pracy.

Był człowiekiem nieprzeciętnym, o bardzo szlachetnym charakterze, obdarzonym wielkim talentem, a jednocześnie skromnym, z wielkim oddaniem poświęcającym się twórczej pracy.

Z okazji Jubileuszu 50-lecia Politechniki Gdańskiej składamy hołd dostojnemu Profesorowi godnemu najwyższego uznania, który wzbogacił karty historii naszej Uczelni.

Niech karty tej historii, jako wspomnienie o Wielkim Człowieku, będą wzorem godnym naśladowania dla nas oraz przyszłych pokoleń.

Edward Gill
Wydział Mechaniczny

Profesor Władysław M. Florjański
(08.09.1880 - 21.07.1952)

Lato - szum lasu i sen drzew

Ponad skalne urwiska las się chyli szumny
O czem ty szumisz smutny, zadumany lesie
Gdy wiatr zdarte igliwie twe na wody niesie
O czem gwarzą tych sosen wysmukłe kolumny.

O czem śnią letnią nocą drzew korony dumne
Wpatrzone w niebo lite skrzących gwiazd posiewem
O czem rozkołysane rannych wiatrów wiewem
Cicho wiotkich gałązek szepcą kiście tłumne.

Może o tem, że życiu co w piersi wezbrało
Nie wolno tchem szerokim zaczerpnąć oddechu,
Może o tem, że w świata słonecznym uśmiechu
Który złoci się blasków promiennych nawałą
Ludzkim sercom tak mało szczęścia pozostało
Co by na czole piętna nie kładło im grzechu.

Władysław Florjański
(rok 1905)

Lato - łąki zielone i lasy

Idę na łąki zielone
Gdzie traw się ścielą kobierce
Wiatr im ździebełka porusza
A łąka cicha coś szepcze.

W las idę cieniem okryty
Pośród pni zwartych kolumny
Wiatr zadął w lasu liścienie
I cicho szepcze las dumny

Kędy obrócę swe kroki
Dziwne ścigają mnie głosy
Litośnie gwarzą coś do mnie
Łąki zielone i lasy

Władysław Florjański, (rok 1905)

Park Stryjski (akwarela) Władysław Florjański, 1923 rok

WYWIAD

Z członkiem gdyńskiej grupy charyzmatycznej rozmawia Jacek Chytła

- Witam bardzo serdecznie. Rozmawiamy z członkiem jednej z gdyńskich grup charyzmatycznych .

* Przez chwilę może zamieńmy się rolami, i to ja Panu zadam pytanie : dlaczego zaistniała potrzeba, by przeprowadzić taki wywiad ?

- Teraz widzę, jak ciężko jest być w pozycji pytanego. Ale odpowiem. Obecnie tak wiele słyszy się o działalności wyznawców różnych religii, że ciekawą rzeczą jest porozmawiać z kimś, kto reprezentuje większościową religię w Polsce, czyli chrześcijaństwo. Poza tym w dobie upadku wielu autorytetów słowo pisane powinno szukać i wskazywać te wartości, które dla człowieka są naprawdę ważne.

* Rozumiem, więc chętnie zgadzam się na ten wywiad.

- Dlaczego w tak dużym stopniu rośnie zainteresowanie religiami, i to w tak różnym wydaniu, mam tu na myśli zwłaszcza religie Wschodu ?

* Jak Pan wie, człowiek w swej istocie jest osobą duchowo-cielesną, zawsze więc będzie szukał również odniesienia do spraw duchowych, sam nawet często o tym nie wiedząc. Inną sprawą natomiast jest trafność tych poszukiwań. Poza tym jest tu także istotna sprawa mody, która - co śmieszniejsze - przychodzi z Zachodu. Moda na religie, niewiedza ludzi, często celowe działanie reklamowo-zwodnicze niektórych, nazwijmy to, grup, powodują szybki bieg w kierunku inności. Ma tu również coś do powiedzenia ciekawość ludzka. Jednak jest to bardzo szeroki temat.

- Wyczuwam pewną krytykę chęci poznania przez człowieka innych religii ?

* Nie jest to krytyka. Człowiek ma wolną wolę i wszelkie narzucanie mu czegokolwiek jest pogwałceniem tego prawa. Inną rzeczą natomiast jest obrona przed skutkami działań, które niszczą człowieka, lub też zabierają mu wolność wyboru. Trze-

ba tu wspomnieć, obrońcą jakich wartości chce się być. A chrześcijaństwo musi stać na straży tych wartości i autorytetów, do obrony których zostało powołane.

- Dlaczego więc mimo, zdawało się, tak ogromnego poparcia społecznego mnożą się akty krytyki Kościoła w Polsce, oraz - co tu dużo kryć - społeczeństwo chrześcijańskie ma tak wielkie problemy z uczciwością, zgodą , szacunkiem i wyrozumiałością?

* Od oceny stosunków społecznych są socjologowie. Moje prywatne zdanie natomiast jest takie : wiele tych zjawisk, o których Pan mówi, są to skutki wychowania. I to nie tylko indoktrynacji zewnętrznej, ale przede wszystkim braku wychowania w rodzinie.Tam właśnie człowiek najwięcej się uczy, a jeśli tej nauki nie ma, lub też są wykrzywione wzorce, mamy to co mamy. Nie można jednak generalizować. Proszę również popatrzeć, czym karmi się obecnie polskie społeczeństwo, a będzie miał Pan odpowiedź, jakie ono będzie, gdy dorosną dzieci wychowane na gwałcie, przemocy, okultyzmie, taniej reklamie i negacji wszelkich wartości, czym bez ustanku zalewają nas środki masowego przekazu. Dlatego ze swą działalnością chcemy się przeciwstawić tym trendom, ukazując ludziom prawdę.

- Czy macie jakiś monopol na prawdę, bo przecież większość grup i organizacji szafuje dziś tym słowem?

* Nie głosimy nauki wymyślonej przez ludzi, lecz tylko to, co Bóg mówi do nas przez Swoje Słowo, czyli Pismo Święte. Poza tym po owocach rozpoznaje się, czy jest to złe, czy dobre działanie.

- Upieram się jednak, że większość ma na uwadze " ogólne dobro ". Cóż więc was wyróżnia spośród innych religii?

* Na to pytanie odpowiem nie wprost. Otóż jednym ze źródeł popełniania błędów jest niewiedza. Innym zaś uleganie sugestiom, jeszcze innym niechęć do zmian. W naszym społeczeństwie utarło się utożsamianie Kościoła z instytucją, zaś wiary z wiarą w dobro. Wiara w Boga pociąga za sobą także wiarę, iż istnieją tylko dwie siły - dobra i zła, i nie ma pośredniej. Stąd też najwyższy już czas stwierdzić, że jeśli coś nie jest dobre, to pochodzi od diabła, który też istnieje. Ludzie nie chcą sobie zdawać sprawy z jego działalności, woląc o niej nie mówić, by przypadkiem nie stała się jawna. Jeżeli coś nie jest białe, to jest czarne i koniec. Nie ma odcieni szarości dla wierzących w Jezusa . Bóg daje nam prawo wyboru i szanuje ten wybór, choć jako nasz Stwórca boleje nad naszymi błędami. Ogólne dobro, o którym Pan mówił, dla chrześcijan jest pustym wyrazem, gdyż oni wiedzą, że Bóg, który ich stworzył, odkupił i kocha, ma dla nich same najlepsze rzeczy, bo jest Miłującym Ojcem, przez cały czas, nie tylko warunkowo. Dlatego są spokojni. Nie oznacza to wcale braku zainteresowania innymi ludźmi, gdyż to właśnie w tym dobrze rozumianym zainteresowaniu najpełniej objawia się powołanie chrześcijanina. Myślę, że nasze społeczeństwo w dużej mierze targane jest ignorancją istoty sprawy i stąd wynika krytyka, brak pokory czy niezgoda. Pismo Święte leży nie ruszane w domu, zaś życie toczy się własnym biegiem. Zapomniano już, że właśnie tam są odpowiedzi na pytania, wskazówki, i to jest lustro, w którym jako wierzący w Chrystusa powinniśmy się przeglądać. Niestety, ignorancja dotyka także innych religii, gdyż zupełnie nieuświadomieni ludzie wchodzą w wierzenia Wschodu, nie wiedząc o konsekwencjach takich wyborów. To wszystko kłóci się z chrześcijaństwem, tak jak i wiara w magiczną moc energii kosmicznej, bioenergoterapie, akupresura, karate czy zda się niewinne horoskopy. Wszystko to określane jest mianem okultyzmu, z wszelkimi konsekwencjami w wymiarze duchowym, jakie za tym stoją. Tak jak mówiłem, jeżeli coś nie jest białe - jest czarne. Ignorancja polega zaś na tym, że ludzie nie chcą tych słów słuchać, gdyż burzą one ich wewnętrzny spokój i zmuszają do zmiany życia lub przyzwyczajeń.

- Czy przez tak radykalne stwierdzenia nie jesteście posądzani o zacofanie, konserwatyzm i zatwardziałość?

* Myślę, że nie jest to świadome udawanie niecywilizowanych ludzi, a wierność słowom, które dał nam Bóg. Poza tym mówiłem Panu o owocach, które są wynikiem takiej a nie innej postawy, a które utwierdzają nas w niej. Bóg daje uzdrowienia tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne, zaspokaja pragnienia ludzi również w sferze duchowej, a przede wszystkim stale się o nich troszczy. Propaguje przez Swoje Słowo takie wartości, które w żaden sposób nie kłócą się z wartościami ogólnoludzkimi, stąd nie widzę problemu, dlaczego chrześcijanie mieliby być jakimś zagrożeniem dla cywilizacji. Nawet najbardziej "zepsuty" kapitalista chciałby mieć pracowników uczciwych, rzetelnych, życzliwych itp., a między innymi takie wzory lansuje nasza wiara.

- Dlaczego więc chętnie mówi się o wszelkich zjawiskach i dziwadłach, a mało o chrześcijaństwie w waszym wydaniu ?

* Obecnie mało mówi się o Bogu, a wiele o religii. Człowiek religijny, to nie to samo co człowiek wierzący, religia zaś nie daje zbawienia, tylko Bóg. Która z innych wiar ma tak mocny argument dotyczący zbawienia jako daru : ta twierdząca, że człowiek po śmierci rozpada się w nicość, ta mówiąca o zagubionej energii kosmicznej, czy też kult pieniądza, który określa człowieka na podstawie tego, ile posiada ?

- Jakie więc są zagrożenia dotyczące bezpośrednio nas?

* Pominę może te, które wszyscy znają, a lista ich jest długa. Skupię się bardziej na tych, o których niewiele osób myśli. Najbardziej niebezpieczne jest to, że możemy zostać okradzeni z nadziei na zbawienie. A szatan na to czeka. Informacje, które do nas dochodzą z całego świata są tak przygnębiające, że wytwarzają w nas stan frustracji i zniechęcenia. Dochodzi do tego sytuacja w naszym kraju, ciągła walka o przetrwanie, i okazuje się, że jesteśmy manipulowani strachem. A to już nie jest wolność. Tempo życia, wciąż rozpędzanego jeszcze dookoła nas, dyktuje różne pomysły, które nie zgadzają się z wolą Bożą co do nas. Choroby, które trapią wielu, te cywilizacyjne i te, które biorą się nie wiadomo skąd, mają wpływ na życie duchowe, ale i tam też niejednokrotnie mają swe źródło. Ale na to wszystko jest lekarstwo : jest nim Jezus. A wiedzą o tym ci, którzy skorzystali z Jego pomocy. Liczba ich zaś stale rośnie, wspólnota się rozwija i świadczy o działaniu Boga dzisiaj.

- Cóż zatem, według Pana, najkrócej znaczy chrześcijaństwo?

* Chrześcijaństwo to styl życia, a celem jego jest stawanie się podobnym do Boga, przy Jego pomocy.

- Czy jest to dziś trudne zadanie?

* Trudne jest dla tych, którzy tak naprawdę nie zdecydowali, zaś dla tych, którzy poszli za Jezusem, jest to jedyna droga. Przecież przebywanie z najukochańszą Osobą jest zawsze celem samym w sobie.

- Życzę więc rozwoju wspólnoty i wychowywania nowych ludzi w tym duchu, o którym Pan mówił. Dziękuję bardzo za rozmowę.

* Ja również dziękuję.

Rozmawiał Jacek Chytła
Student Wydziału Mechanicznego

Integracja Wydziału z dzikiem w tle

A ja jestem w Borodzieju

Gore czapka na złodzieju,
A ja jestem w Borodzieju.
I nie sama. Jest nas rząd,
Nie odejdziem szybko stąd.

Jest nas wielu, choć nie kliki,
Chyba z pół Politechniki.
A jak dodać żony, mężów,
Ileż to by było wężów?

Węży nie ma, lecz są dziki
I kiełbaski prosto z tyki.
Choć muzyka nie gra głośno,
Jakoś wszyskim będzie znośno.

Chociaż nie jestem czarodziejem,
Bardzo zachwycam się Borodziejem.
Zapraszając do podanej strawy,
Życzę wszystkim udanej zabawy.

Nie zawsze mając racji,
Zapraszam gości do integracji.
Jedzmy, to co stoi tu, i pijmy,
A do tego długo żyjmy.

Barbara Zarańska
Wydział Zarządzania i Ekonomii

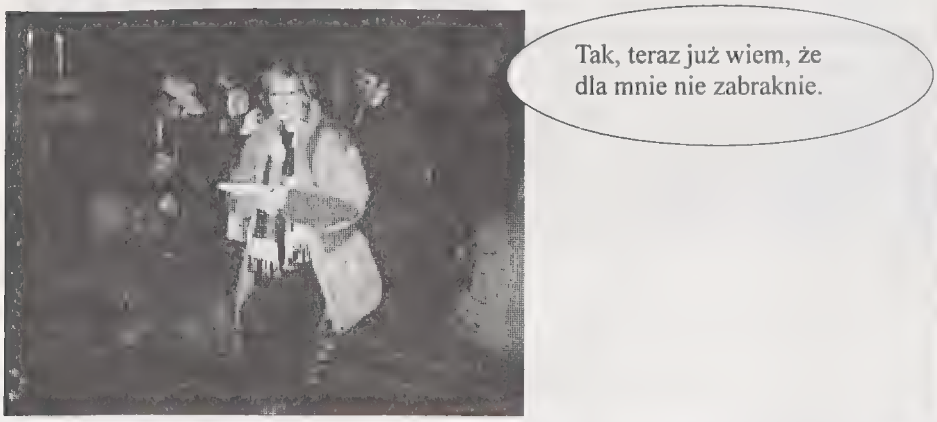

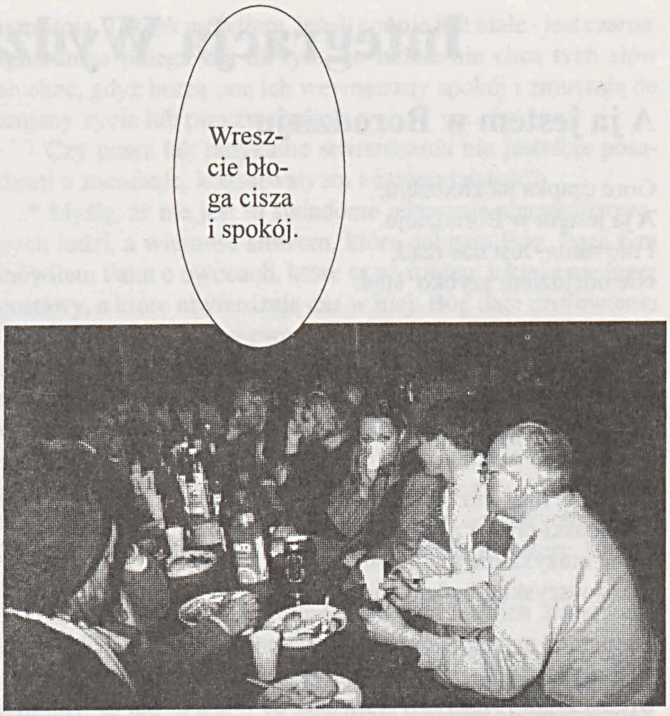

Pomysł i tekst: Ewa Hope, Wydział Zarządzania i Ekonomii
Zdjęcia: Władysław Stachowski, Wydział Zarządzania i Ekonomii

PĘKNIĘCIE

Jest mi przykro. Tym bardziej, że z każdym z członków rządzącej uczelnią ekipy rektorskiej łączą mnie bardzo przyjazne, z niektórymi - koleżeńskie, stosunki. Co więcej, uważam, iż ta właśnie czwórka może zapisać sobie po stronie sukcesów znacznie więcej niż po stronie niepowodzeń.

To dzięki nim usprawniono strukturę organizacyjną uczelni, połączono dwa wydziały, tworząc jeden bardzo silny, powołano nowy wydział, a przede wszystkim - zdecentralizowano finanse i zrezygnowano z przeważającej części elementów "ręcznego" sterowania. To wszystko nie jest jeszcze idealne, skończone, ale postęp w stosunku do stanu z poprzedniej kadencji ogromny. Daliśmy zresztą najlepszy dowód uznania obecnym władzom, wybierając je ponownie w nie zmienionym składzie na drugą kadencję. I nagle coś pękło.

Nie wiem co, nie wiem dlaczego. Widzę co się dzieje i jakie są konsekwencje. Wszyscy to widzą, wszyscy, którzy z racji funkcji są w stałych kontaktach służbowych z naszymi rektorami. Zgrana ze sobą grupa zaczęła pękać mniej więcej rok temu. W każdym razie wkrótce po powtórnym wyborze. To dziwne, bo przecież wszyscy zgodzili się pracować ze sobą kolejne trzy lata. Przyczyny nie są ważne. Prawdę mówiąc, w ogóle mnie nie obchodzą. Interesują mnie skutki.

Podjęcie jakiejkolwiek decyzji trwa miesiącami, posiedzenia senatu są nie przygotowane, rektorzy przychodzą na nie bez uzgodnionego stanowiska, nie wiadomo o co im chodzi, jaka jest ich strategia i polityka. Krótko mówiąc: chaos.

Różnice zdań, a nawet spory są rzeczą naturalną, ale jeśli sprawuje się władzę kolegialnie, to na zewnątrz należy prezentować opinie wspólne. Jeśli prorektorzy manifestują swój dystans wobec decyzji swego szefa i siebie nawzajem, to robi się nieszczególnie. Jeśli chcą w ten sposób podkreślić swoją niezależność myśli i czynu, to sposób nie jest najlepszy. A jeśli, jak powiadają plotki, traktują to jako początek kampanii wyborczej na stanowisko rektora, to są na najlepszej drodze do spektakularnej porażki. Gdyby ta ostatnia przyczyna była prawdziwa, to niech bogowie mają nas w swej opiece. Bo przecież kadencja kończy się za ponad półtora roku! Kto wytrzyma tyle miesięcy w takiej atmosferze?

Chcę zaapelować do wszystkich Panów Rektorów o to, by spróbowali obalić dzielące ich bariery, by powrócili do zgodnej współpracy z poprzedniego trzylecia. Mężczyźni znają różne sposoby. Można pojechać do leśniczówki Pranie i przez trzy dni wspólnie łowić ryby, łazić po lesie, pić wódkę i rozmawiać. Wylać wszystkie wzajemne żale i umówić się, że przez następne 18 miesięcy nie będzie nowych. Można oczywiscie nie wyjeżdżać na Mazury, nie łowić ryb i nie pić wódki, ale przecież nawet przy rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów można połączyć pożyteczne z przyjemnym. Bez względu na to, jak to Panowie zrobicie, wierzę, że dla dobra uczelni potraficie przełamać obecny kryzys. Zawsze interes publiczny stawialiście ponad osobiste ambicje. Byłem o tym przekonany i nadal jeszcze w to wierzę. Ale moja wiara jest od pewnego czasu wystawiana stale na trudne próby. Kredyt zaufania nie jest nieograniczony. Być może nie musicie się martwić tym, że akurat u mnie jest on na wyczerpaniu. Gdyby jednak mój pogląd nie był odosobniony ...

Piotr Dominiak
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Rys historyczny Wydziału Mechanicznego Politechniki Gdańskiej 1945 - 1995

ciąg dalszy z nru 5/95

Dalsze lata na uczelni i na Wydziale Mechanicznym, to lata usuwania zniszczeń wojennych i rozbudowy oraz dostosowywania się do wzrastających potrzeb szkolenia kadry inżynierskiej dla rozbudowującego się przemysłu maszynowego, Również pilną potrzebą było szkolenie i rozwój kadry naukowej dla uczelni i zakładów naukowych, do pracy dydaktyczno-wychowawczej i prac naukowo-badawczych. Ażeby sprostać tym zadaniom wprowadzone zostały w roku akademickim 1948/49 studia dwustopniowe, inżynierskie i magisterskie.

Współpraca naukowo-techniczna poszczególnych katedr Wydziału Mechanicznego z zakładami przemysłowymi rozpoczęta od powstania uczelni rozwijała się w miarę upływu lat. Nowe koncepcje i rozwiązania konstrukcyjne w różnych dziedzinach specjalności przynosiły zamierzony cel i wzbogacały polską gospodarkę narodową. W krótkim czasie przy katedrach Wydziału Mechanicznego powstawały zakłady naukowo-badawcze rozwijające działalność naukowo-badawczą i konstrukcyjno-technologiczną przy opracowywaniu nowych projektów dla rozbudowującego się przemysłu polskiego. Ambitne zespoły naukowe i konstruktorskie powstałe przy katedrach Wydziału Mechanicznego wykonały w pierwszym dziesięcioleciu istnienia uczelni wiele projektów, które zostały zrealizowane i rozwinięte nie tylko na skalę krajową, ale i europejską. Do nich należy zaliczyć poważne osiągnięcia naukowo-techniczne wymienionych niżej katedralnych zespołów konstrukcyjnych.

- Katedra Elementów Maszyn w latach 1946-1955 podjęła pionierską pracę w dziedzinie konstrukcji maszyn okrętowych. Zespół konstrukcyjny tej Katedry pod kierunkiem prof. Adolfa Polaka opracował projekt konstrukcyjny pierwszej polskiej głównej okrętowej maszyny parowej typu ML 8a o mocy 1300 KM. Maszyna została wykonana w hucie "ZGODA" w Świętochłowicach na Śląsku i zamontowana na pierwszym polskim statku pełnomorskim, rudowęglowcu s/s "SOŁDEK'" zbudowanym w Stoczni Gdańskiej i przekazanym do eksploatacji w 1949 r. Do budowanych następnych większych jednostek morskich, w Katedrze opracowane były konstrukcje nowszych napędów głównych, m.in. maszyna główna typu MC10a o mocy 1650 KM. Turbina okrętowa na parę odlotową typu TP8 o mocy 700 KM, które w połączeniu zwiększyły moc napędową statków do wielkości 2350 KM. Zespół katedralny zaprojektował wiele innych mechanizmów okrętowych, które zostały wdrożone do produkcji i montowane na statki.

- Katedra Kotłów Parowych w swoim zespole pod kierunkiem prof. Antoniego Kozłowskiego opracowała projekt okrętowego kotła parowego, który został wdrożony do produkcji

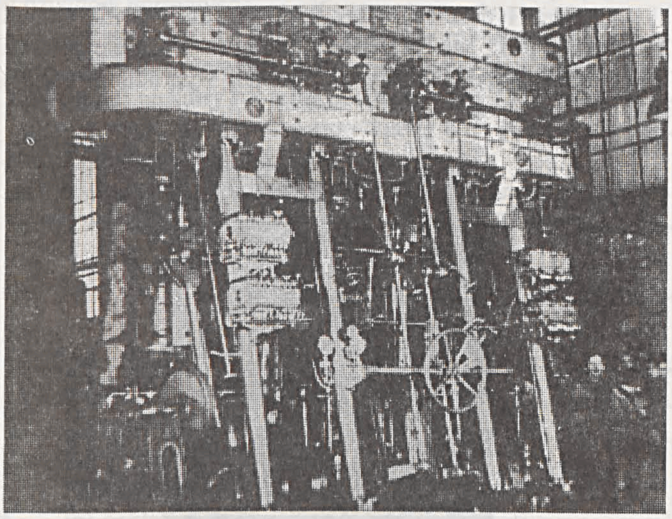

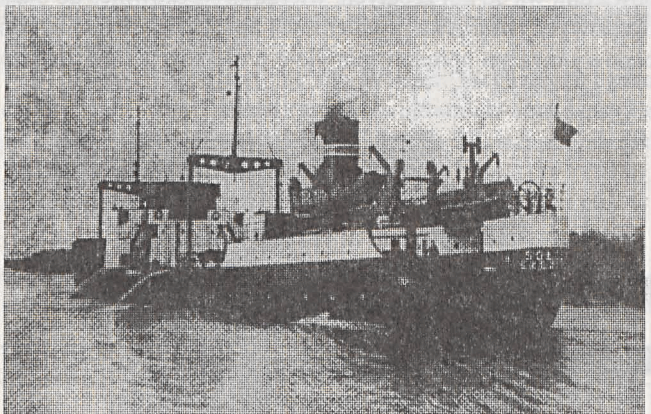

Profesor A. Polak (1890 - 1967).

Pierwsza polska główna maszyna parowa typu ML8a o mocy 1300 KM została zaprojektowana w Katedrze Elementów Maszyn pod kierunkiem prof. Adolfa Polaka . Maszynę tę wykonano w hucie "ZGODA" na Śląsku i zamontowano na pierwszym polskim statku pełnomorskim - rudowęglowcu s/s "SOŁDEK", wykonanym w Stoczni Gdańskiej w 1949 r.

Profesor M. Dębicki
(1905 - 1977)

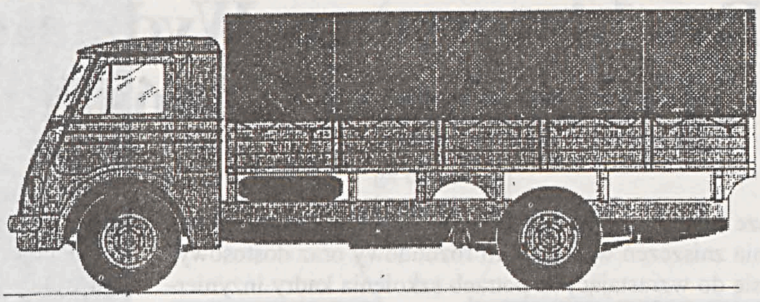

Pierwszy powojenny samochód ciężarowy o ładowności 3,5 t został zaprojektowany pod kierunkiem prof. Mieczysława Dębickiego. Samochód ten wszedł do masowej produkcji pod nazwą Star 20 w zakładach starachowickich.

i montowany na statki typu "Sołdek", eliminując zakupy kotłów parowych za granicą.

- Zespołowi konstrukcyjnemu w Katedrze Pojazdów Mechanicznych pod kierunkiem prof. Mieczysława Dębickiego powierzono w 1946 r. opracowanie projektu, dla nowo powstałego i rozwijającego się przemysłu samochodowego w Polsce, pierwszego po wojnie polskiego samochodu ciężarowego o ładowności 3,5 t. Samochód ten wszedł do masowej produkcji pod nazwą STAR 20 w zakładach starachowickich.

- Katedra Budowy Obrabiarek do Metali kierowana przez prof. Edwarda T. Geislera wykonała dla przemysłu obrabiarkowego szereg projektów maszyn, które zostały wdrożone do produkcji jako polskie obrabiarki do metali, m.in. frezarka obwiedniowa do kół zębatych, wiertarka stożkownica do blach okrętowych, wiertarka promieniowa itp. Z zakresu technologii budowy maszyn opracowano wiele projektów z dziedziny zespołów samochodowych, silników spalinowych, wirników turbinowych itp. Zespół technologiczny pod kierunkiem prof. E. T. Geislera, w którym uczestniczyli profesorowie: Włodzimierz Mermon, Stanisław Horiszny i Stanisław Miłoś, opracował sporo projektów nowych zakładów przemysłowych i prowadził badania w dziedzinie automatyzacji obrabiarek.

- Duże zapotrzebowanie na turbiny parowe wykazywała polska energetyka. Zespół Katedry Turbin Parowych i Spalinowych pod kierunkiem prof. Roberta Szewalskiego zaprojektował pierwszą polską turbinę parową typu TP2 o mocy 2300 KW. W następnych latach powstawały dalsze typy turbin z przeznaczeniem dla energetyki krajowej i na eksport. Produkcja tych turbin odbywała się w zakładach "ZAMECH" w Elblągu.

- Katedra Hydromechaniki i Budowy Turbin Wodnych pod kierunkiem prof. Michała Broszko opracowała wiele nowych konstrukcji turbin wodnych, które zostały wyprodukowane dla

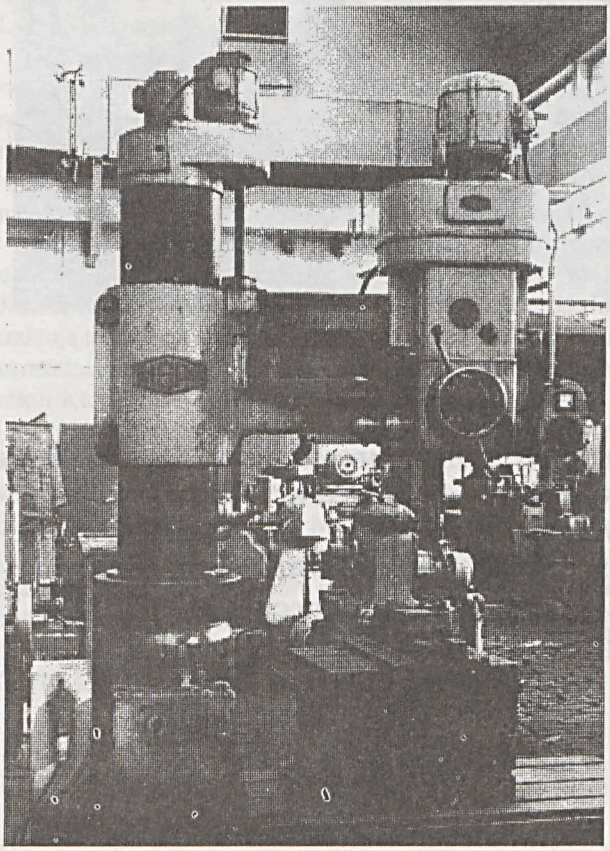

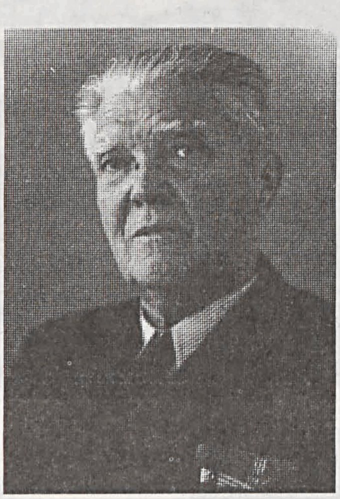

Profesor E. T. Geisler
(29. 10. 1884 - 7. 10. 1966)

Pierwsza powojenna obrabiarka do metali, wiertarka promieniowa typu Wr16, zaprojektowana w Katedrze Budowy Obrabiarek do Metali pod kierunkiem prof. Edwarda T. Geislera. Zakłady ZISPO w Poznaniu przejęły produkcję tej obrabiarki na początku lat pięćdziesiątych.

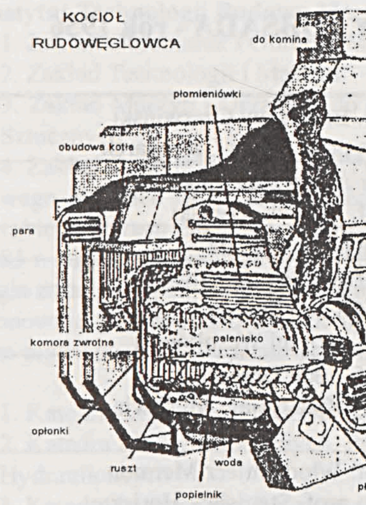

Profesor A. Kozłowski
(3. 05. 1890 - 27. 12. 1955)

Pierwsze okrętowe kotły parowe zaprojektowane w Katedrze Kotłów Parowych pod kierunkiem prof. Antoniego Kozłowskiego montowane były na statki - rudowęglowce typu SOŁDEK na początku lat pięćdziesiątych.

elektrowni wodnych w różnych miejscowościach na terenie kraju.

- Ścisły kontakt z życiem gospodarczym kraju utrzymywała Katedra Budowy Maszyn Dźwigowych i Przeładunkowych kierowana przez prof. Stanisława Łukasiewicza. Zespół katedralny opracował projekty urządzeń przeładunkowych i dźwigów dla portów morskich, stoczni i przemysłu krajowego. Pracownicy Katedry sprawowali nadzór wykonawstwa i prowadzili odbiory importowanych dźwigów pływających i dźwigów portowych.

- W Katedrze Silników Spalinowych opracowano dokumentację techniczną wysokoprężnych silników spalinowych przeznaczonych na kutry rybackie pod nazwą "PUCK". Na tej bazie uruchomiono antyimportową produkcję tych silników w Puckich Zakładach Mechanicznych.

Pierwsze powojenne dziesięciolecie wykazało bardzo intensywną współpracę wszystkich katedr Wydziału Mechanicznego z rozwijającym się przemysłem krajowym w różnych gałęziach gospodarki narodowej. Prawie wszystkie katedry Wydziału miały liczne powiązania z uczelniami krajowymi, jak również z zagranicznymi placówkami naukowymi. Kierownicy i pracownicy naukowi katedr bardzo często brali udział w konferencjach naukowych, krajowych i międzynarodowych, oraz opublikowali wiele prac i artykułów w różnych dyscyplinach naukowych. Wygłaszali wiele referatów i odczytów na sympozjach i konferencjach problemowych. Zdobywali stopnie i tytuły naukowe. Przekazywali swą wiedzę młodej kadrze naukowo-dydaktycznej, której rozwój przebiegał pomyślnie i zadawalająco.

W dalszych dziesięcioleciach Wydział Mechaniczny przechodził różne fazy i przeobrażenia strukturalno-organizacyjne. W 1956 r. nastąpił podział Wydziału Mechanicznego na dwa Wydziały o nazwach:

- Wydział Maszynowy,

WYDZIAŁ MASZYNOWY - KATEDRY I OBSADA - rok 1956

1	Katedra Mechaniki Technicznej	prof. Marian Piątek
2	Katedra Wytrzymałości Materiałów	doc. Jerzy Rutecki
3	Katedra Części Maszyn a) Zakład Części Maszyn b) Zakład Rysunku Technicznego	z-ca prof. Kazimierz Zygmunt
4	Katedra Teorii Mechanizmów	doc. Alfred Rachalski
5	Katedra Teorii Maszyn Cieplnych	prof. Jan Madejski
6	Katedra Pomiarów Maszynowych	z-ca prof. Feliks Sauter
7	Katedra Turbin Wodnych i Hydromechaniki	z-ca prof. Władysław Krzyżanowski
8	Katedra Maszyn Parowych Tłokowych	prof. Adolf Polak
9	Katedra Silników Spalinowych	prof. Karol Taylor
10	Katedra Pojazdów Mechanicznych a) Zakład Samochodów i Ciągników b) Zakład Technologii Napraw i Obsługi Technicznej	prof. Mieczysław Dębicki
11	Katedra Maszyn Dźwigowych i Przenośnikowych	prof. Stanisław Łukasiewicz
12	Katedra Maszyn Budowniczych	z-ca prof. Stanisław Przedpełski
13	Katedra Chłodnictwa	z-ca prof.mgr inż. Roman Lipowicz

WYDZIAŁ TECHNOLOGII MASZYN - KATEDRY i OBSADA - rok 1956

1	Katedra Matematyki II	doc. Bronisław Czerwiński z-ca prof. Adam Czeredarek
2	Katedra Ekonomii Politycznej	mgr Adam Skrzypek prof. Henryk Kryński
3	Katedra Technologii Materiałów Maszynowych	z-ca prof. Jan Miś
4	Katedra Metaloznawstwa i Obróbki Cieplnej	prof. Marian Sienkowski prof. Leon Dreher prof. Kornel Wesołowski
5	Katedra Spawalnictwa a) Zakład Spawalnictwa b) Zakład Spawalnictwa Okrętowego	prof. Leon Dreher doc. Mieczysław Myśliwiec
6	Katedra Obróbki Metali Skrawaniem	prof. Włodzimierz Mermon z-ca prof. Stanisław Horiszny doc. Franciszek Wójcik doc. Romuald Kolman
7	Katedra Obrabiarek do Metali a) Zakład Obrabiarek do Metali i Automatyzacji Produkcji b) Zakład Ekonomiki i Organizacji Przemysłu Maszynowego	prof. Edward Tadeusz Geisler doc. Ryszard Siemiński z-ca prof. Stanisław Horiszny adj. Jerzy Niekrasz
8	Katedra Technologii Maszyn a) Zakład Technologii Maszyn b) Zakład Miernictwa Warsztatowego	prof. Włodzimierz Mermon z-ca prof. Stanisław Miłoś st. wykł. Zbigniew Bujniewicz
9	Katedra Mechanicznej Technologii Drewna a) Zakład Materiałoznawstwa Drewna b) Zakład Technologii Wytwarzania Wyrobów Drewnianych	prof. Mieczysław Janiczek prof. Ryszard Siemiński prof. Romuald Dziewanowski
10	Katedra Obrabiarek do Drewna	prof. Ryszard Siemiński

- Wydział Technologii Maszyn.

W tej strukturze organizacyjnej nastąpiły zmiany ustrojów katedralnych, które na poszczególnych Wydziałach przedstawiały się w sposób zaprezentowany w powyższych tabelach.

Następna zmiana struktury organizacyjnej w uczelni i na Wydziale dokonana była w 1965 r. i trwała do 1969 r., a polegała przed wszystkim na zmianie dotychczasowych nazw Wydziałów i wprowadzeniu częściowych integracji i przesunięć w strukturze katedralnej. Nowe nazwy Wydziałów określone zostały następująco:

- Wydział Budowy Maszyn (w miejsce Wydziału Maszynowego)

- Wydział Mechaniczny Technologiczny (w miejsce Wydziału Technologii Maszyn).

W skład każdego Wydziału wchodziło po 10 katedr wraz z zakładami naukowymi, podobnie jak w poprzedniej strukturze organizacyjnej z roku 1956.

W powyższych okresach organizacyjnych Wydziałów, wszystkie katedry i zakłady naukowe brały czynny udział w życiu naukowym i gospodarczym kraju. Wyrazem tego były wykonywane liczne prace w różnych Sekcjach Polskiej Akademii Nauk, Instytutów Resortowych, Towarzystw Naukowych, w pracach Polskiego Komitetu Normalizacyjnego i w działalności Stowarzyszeń Branżowych Naczelnej Organizacji Technicznej. Wieloletnia współpraca obu Wydziałów z licznymi zakładami przemysłowymi była bardzo bogata i różnorodna, a liczba tematów i opracowań stanowiła poważny dorobek naukowo-badawczy i wdrożeniowy.

Największe zmiany organizacyjne nastąpiły w 1969 r. Całkowitej likwidacji uległy wszystkie katedry, w miejsce których utworzono większe jednostki naukowo-dydaktyczne pod nazwą instytuty. Każdy instytut dzielił się na mniejsze jednostki dydaktyczne zwane zakładami, natomiast w dziedzinie prac naukowych tworzone były zespoły badawcze, które działały w ramach instytutów. W uzasadnieniu zmian organizacyjnych podane było, że nowa struktura umożliwi rozwiązywanie kompleksowych zagadnień naukowo-badawczych służących postępowi i unowocześnieniu polskiego przemysłu oraz pozwoli na zwiększenie opieki nad młodą kadrą naukowców,

Na Wydziale Budowy Maszyn powstały dwa Instytuty wraz z odpowiednimi Zakładami dydaktycznymi:

I - Instytut Mechaniki i Wytrzymałości Materiałów

1. Zakład Mechaniki i Wytrzymałości Meteriałów
2. Zakład Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego
3. Zakład Turbin Wodnych i Pomp
4. Zakład Podstaw Konstrukcji Maszyn
5. Zakład Maszyn Roboczych i Pojazdów Mechanicznych

II- Instytut Techniki Cieplnej

1. Zakład Teorii Maszyn Cieplnych i Kotłów Parowych
2. Zakład Pomiarów Cieplnych
3. Zakład Maszyn Cieplnych Tłokowych
4. Zakład Chłodnictwa

Na Wydziale Mechanicznym Technologicznym powstały również dwa Instytuty z odpowiednimi Zakładami:

I - Instytut Technologii Materiałów Maszynowych i Spawalnictwa

1. Zakład Technologii Metali i Metaloznawstwa
2. Zakład Spawalnictwa
3. Specjalistyczne Laboratorium Środowiskowe Badań Materiałów

II - **Instytut Technologii Budowy Maszyn**

1. Zakład Obrabiarek i Obróbki Metali Skrawaniem
2. Zakład Technologii i Maszyn
3. Zakład Maszyn i Urządzeń do Drewna i Tworzyw Sztucznych
4. Zakład Organizacji Produkcji Przemysłu Maszynowego. W latach 1974 i 1975 następowały zmiany w liczbie i nazwach Zakładów w powyższych Instytutach.

W 1983 r. struktura organizacyjna Wydziału Budowy Maszyn uległa zasadniczej zmianie. Nastąpiła likwidacja Instytutów i ponownie przywrócono system katedralny. W nowej strukturze organizacyjnej Wydziału powołanych zostało 6 katedr.

1. Katedra Konstrukcji i Eksploatacji Maszyn
2. Katedra Maszyn Roboczych, Pojazdów i Napędów Hydraulicznych
3. Katedra Mechaniki i Wytrzymałości Materiałów
4. Katedra Silników Spalinowych i Sprężarek
5. Katedra Techniki Cieplnej
6. Katedra Turbin Wodnych i Pomp

Wydział Mechaniczny Technologiczny trwał dalej w strukturze instytutowej. Dopiero w 1990 r. Wydział ten zmienił swoją nazwę na:

Wydział Techonologii Maszyn i Organizacji Produkcji - do którego włączony został trzeci Instytut wraz z Zakładami:

III - **Instytut Organizacji i Zarządzania**

1. Zakład Organizacji i Projektowania Przemysłu Elektromaszynowego
2. Zakład Organizacji i Projektowania Przemysłu Okrętowego
3. Zakład Ekonomiki i Organizacji Eksploatacji
4. Zakład Ergonomii i Badania Pracy
5. Zakład Inżynierii Systemów

Od 1 stycznia 1992 r. Wydział Budowy Maszyn i Wydział Technologii Maszyn i Organizacji Produkcji połączyły się ze sobą i powstał jeden Wydział pod nazwą Wydział Mechaniczny, w którym przyjęty został jednolity system katedralny. Ostatnia i aktualna obecnie struktura organizacyjna Wydziału Mechanicznego w 1995 r. przedstawia się następująco:

	Dziekan	dr hab. inż. Andrzej Balawender, prof. nadzw PG
	Prodziekan ds. nauki	dr hab. inż. Zbigniew Walczyk, prof. nadzw PG
	Prodziekan ds. kształcenia	dr hab. inż. Jan Knyszewski
	Prodziekan ds. ogólnych	dr inż. Wojciech Kiełczyński dr inż. Jan Kłopocki
	Dyrektor administracyjny	inż. Włodzimierz Wianecki
1	Katedra Hydrauliki i Pneumatyki	prof. dr hab. inż. Andrzej Osiecki, prof. zw. PG
2	Katedra Mechaniki i Wytrzymałości Materiałów	prof. dr hab. inż. Edmund Wittbrodt, prof. nadzw. PG
3	Katedra Pojazdów i Maszyn Roboczych	dr hab. inż. Jerzy Ejsmont, prof. nadzw. PG
4	Katedra Silników Spalinowych i Sprężarek	prof. dr hab. inż. Marian Cichy, prof. zw. PG
5	Katedra Techniki Cieplnej	doc. dr inż. Wiesław Jasiński
6	Katedra Maszyn Wirnikowych i Mechaniki Płynów	prof. dr hab. inż. Romuald Puzyrewski, prof. zw. PG
7	Katedra Technologii Maszyn i Automatyzacji Produkcji	prof. dr inż. Włodzimierz Przybylski, prof. nadzw. PG
8	Katedra Technologii Materaiłów Maszynowych i Spawalnictwa	prof. Mieczysław Myśliwiec, prof. zw. PG po. prof. dr hab. inż. Włodzimierz Walczak, prof. zw. PG
9	Katedra Metaloznawstwa i Obróbki Cieplnej	prof. dr hab. inż. Zbigniew Zaczek, prof. zw. PG
10	Katedra Konstrukcji i Eksploatacji Maszyn	doc. dr hab. inż. Olgierd Olszewski po. dr hab. inż. Antoni Neyman
	Kierownik Oddziału Elbląg	dr inż. Krzysztrof Druet
	Dyrektor administracyjny Oddziału Elbląg	mgr Henryk Miłosz
11	Zakład Maszyn Przemysłu Spożywczego	dr hab. inż. Jan Knyszewski

Na załączonych wykazach przedstawiona jest struktura organizacyjna Wydziału Mechanicznego i jego przeobrażenia z wyszczególnieniem obsad funkcji dziekanów w pięćdziesięcioleciu 1945 - 1995.

W taki oto sposób w wyniku różnych zmian Wydział powrócił do początkowej nazwy, jaka przyjęta była przy powołaniu Politechniki Gdańskiej w 1945 r.

Obecnie Wydział Mechaniczny kształci w dwóch kierunkach: 1. Mechanika i Budowa Maszyn, 2. Automatyka i Robotyka. Liczba studentów na Wydziale Mechanicznym w roku akademickim 1994/95 osiągnęła 1131. Połączony Wydział Mechaniczny posiada uprawnienia nadawania stopni naukowych, doktora i doktora habilitowanego w zakresie Budowy i Eksploatacji Maszyn. Stan pracowników naukowo-dydaktycznych w roku jubileuszowym 1995 składa się z 22 profesorów i doktorów habilitowanych, oraz 156 nauczycieli akademickich.

W 1992 r. władze uczelni powierzyły Wydziałowi Mechanicznemu wyłączne zarządzanie Oddziałem w Elblągu. Zwiększyło to zakres zadań finansowych i organizacyjnych oraz odpowiedzialność za kształcenie i samodzielne kierowanie Oddziałem w Elblągu,

Kadra Wydziału Mechanicznego skupiona w 10 Katedrach współpracuje z wieloma zakładami przemysłowymi w całym kraju i wykonuje prace naukowo-badawcze na światowym poziomie, wnosząc trwały wkład w rozwój nauk technicznych. Działalność naukowa pracowników Wydziału posiada duży wpływ na podwyższenie jakości kształcenia studentów przez zastosowanie nowoczesnej wiedzy teoretycznej i praktycznej, przy wzbogaconej bazie laboratoryjnej i komputerowej.

Dziś w roku jubileuszowym 1995 mało kto już pamięta dokładnie wydarzenia sprzed 50 lat, kiedy to w parę dni po wyzwoleniu Gdańska wkroczyli na teren Politechniki pierwsi polscy naukowcy. Ileż samozaparcia, energii i zapału wymagało pokonanie trudności tamtych dni. Ogrom zniszczeń wydawał się nie do przezwyciężenia. A jednak walką o rodzące się życie rządzą inne prawa, nie pisane w żadnych kodeksach.

Struktura organizacyjna Wydziału Mechanicznego Politechniki Gdańskiej z wyszczególnieniem dziekanów od 1945 r.

WYDZIAŁ MECHANICZNY

24. 05. 1945 - 30. 09. 1956

Dziekani:
- prof. dr inż. Karol TAYLOR (20. 11. 1945 - 04. 10. 1948)
- prof. mgr inż. Józef WYSOCKI (05. 10. 1948 - 06. 05. 1951)
- prof. mgr inż. Mieczysław DĘBICKI (07. 05. 1951 - 30. 09. 1954)
- z-ca prof. mgr inż. Kazimierz ZYGMUNT (01. 10. 1954 01. 10. 1956)

WYDZIAŁ MASZYNOWY

1. 10. 1956 - 30. 09. 1965

Dziekan:
- prof. mgr inż. Henryk WIĘCKIEWICZ (01. 10. 1956 - 30. 09. 1965)

WYDZIAŁ TECHNOLOGII MASZYN

1. 10. 1956 - 30. 09. 1965

Dziekani:
- z-ca prof. mgr inż. Stanisław MIŁOŚ (01. 10. 1956 - 30. 09. 1958)
- prof. dr inż. Mieczysław JANICZEK (01. 10. 1958 - 30. 09. 1960)
- prof. mgr inż. Leon DREHER (01. 10. 1960 - 30. 09. 1964)
- prof. dr inż. Romuald DZIEKANOWSKI (01. 10. 1964 - 30. 09. 1965)

WYDZIAŁ BUDOWY MASZYN

1. 10. 1965 - 30. 09. 1969

Dziekan:
- prof. mgr inż. Henryk WIĘCKIEWICZ (01. 10. 1965 - 30. 09. 1969)

WYDZIAŁ MECHANICZNY TECHNOLOGICZNY

1. 10. 1965 - 30. 09. 1969

Dziekani:
- prof. dr inż. Romuald DZIEWANOWSKI (01. 10. 1965 - 30. 09. 1966)
- prof. dr inż. Ryszard SIEMIŃSKI (01. 10.1966 - 30. 09. 1969)

WYDZIAŁ BUDOWY MASZYN

1. 10. 1969 - 30. 09. 1983

- Instytut Mechaniki i Podstaw Konstrukcji Maszyn
- Instytut Techniki Cieplnej

Dziekani:
- doc. dr inż. Wiktor WASILUK (01. 10. 1969 - 30. 11. 1977)
- doc. dr inż. Zygmunt WIERZCHOWSKI (01. 12 1977 31. 08. 1981)
- doc. dr inż. Wojciech NOWAKOWSKI (01. 09. 1981 - 30. 09. 1983)

WYDZIAŁ MECHANICZNY TECHNOLOGICZNY

1. 10. 1969 - 30. 09. 1990

- Instytut Technologii Materiałów Maszynowych i Spawalnictwa
- Instytut Technologii Budowy Maszyn

Dziekani:
- prof. dr inż. Romuald DZIEWANOWSKI (01. 10. 1969 - 30. 09. 1975)
- prof. dr hab. inż. Andrzej OSIECKI (01. 10. 1975 - 30. 09. 1977)
- doc. dr inż. Tadeusz BURKIEWICZ (01. 10. 1977 - 30. 09. 1978)
- prof. dr hab. inż. Mieczysław MYŚLIWIEC (01. 10. 1978 - 30. 09. 1984)
- prof. dr hab. inż. Stanisław BUTNICKI (01. 10. 1984 - 30. 09. 1987)
- doc. dr inż. Włodzimierz PRZYBYLSKI (01. 10. 1987 - 30. 09. 1990)

WYDZIAŁ BUDOWY MASZYN

1. 10. 1983 - 31. 12. 1991

Przywrócono system katedralny sprzed 1969 r.

Dziekani:
- doc. dr inż. Wiktor WASILUK (01. 10. 1983 - 31. 08. 1087)
- doc. dr hab. inż. Edmund WITTBRODT (01. 09. 1987 - 30. 11. 1990)
- doc. dr hab. inż. Andrzej BALAWENDER (01. 12. 1990 - 31. 12. 1991)

WYDZIAŁ TECHNOLOGII MASZYN I ORGANIZACJI PRODUKCJI

1. 10. 1990 - 31. 12 1991

- Instytut Technologii Materiałów Maszynowych i Spawalnictwa
- Instytut Technologii Budowy Maszyn
- Instytut Organizacji i Zarządzania

Dziekan:
- doc. dr inż. Włodzimierz PRZYBYLSKI (01. 10. 1990 - 31. 12. 1991)

WYDZIAŁ MECHANICZNY

1. 01. 1992

Dziekani:
- prof. dr inż. Włodzimierz PRZYBYLSKI (01. 01. 1992 - 30. 09. 1993)
- prof. dr hab. inż. Andrzej BALAWENDER (01. 10. 1993 -

Kiedy teraz wspominamy tamte czasy, zdumiewający staje się fakt bezinteresownego poświęcenia w tworzeniu polskiej uczelni i wznoszeniu z ruin polskich miast i fabryk. Była to wtedy wspólna sprawa, wspólna troska i wspólne dobro. Wspomnienia tamtych dni i fakty 50-letniej działalności uczelni, Wydziału, Katedr i Zakładów, niech staną się. źródłem i natchnieniem skrupulatnych zapisów kart historycznych i niech będą przykładem godnym naśladowania, na dziś i na jutro dla nas i następnych pokoleń. Wszystkim, którzy odeszli od nas na zawsze, składamy wyrazy najgłębszego szacunku, uznania i hołdu. Niech wieczna pamięć o Nich żyje po wsze czasy.

Edward Gill
Wydział Mechaniczny

CITY University — KTH

Tempus na Wydziale Mechanicznym

W dniach 24 - 29 kwietnia 1995 r. przebywało w Ruhr-Universität Bochum 20 przedstawicieli Katedry Techniki Cieplnej, nauczycieli akademickoch i pracowników administracyjno-technicznych.

Wymieniony Uniwersytet gościł uczestników międzynarodowego seminarium - International Further Education Course II (IFEC II) na temat "POWER GENERATION AND INDUSTRIAL FURNACES", zorganizowanego w ramach programu TEMPUS-JEP 3524.

Program ten jest realizowany przez cztery wyższe uczelnie: City University, Politechnikę Gdańską - Wydział Mechaniczny, RU Bochum oraz Royal Institute of Technology (KTH) Stockholm.

Patronat naukowy seminarium sprawowali: prof. H. Kremer (RUB), prof. M.W. Collins (CU), doc. dr hab. inż. J. Stąsiek (PG).

W seminarium uczestniczyli także prodziekani Wydziału Mechanicznego: dr inż. J. Kłopocki i dr hab. inż. J. Knyszewski oraz naukowcy z Instytutu Maszyn Przepływowych PAN: prof. dr hab. inż. J. Mikielewicz i doc. dr hab. inż. Z. Bilicki.

Gdańscy uczestnicy seminarium wygłosili 7 referatów na sesjach plenarnych oraz zaprezentowali 9 referatów w sesji plakatowej.

Poza udziałem w dwudniowym seminarium, uczestnicy zwiedzili: Miejską Siłownię Cieplną 1100 MW, Instytut Technologiczny Surowców Kopalnianych, Szkołę Energetyczną wyposażoną między innymi w symulator pracy siłowni, Fabrykę Samochodów OPLA oraz Muzeum Kopalni Węgla.

Pobyt w RU Bochum był finansowany przez TEMPUS-JEP 3524, którego koordynatorem z ramienia Politechniki Gdańskiej jest doc. dr hab. inż. Jan Stąsiek, czasowo przebywający w City University, a prowadzącym Umowę w PG jest dr inż. Andrzej Szajner.

Bogumił Stencel
Wydział Mechaniczny

Magisterskie Studium Mechaniki na Wydziale Mechanicznym Politechniki Gdańskiej

W latach 1991 - 93 na Wydziale Mechanicznym Politechniki Gdańskiej we współpracy z uczelniami zagranicznymi zorganizowane zostało Magisterskie Studium Mechaniki z językiem wykładowym angielskim.

Projekt ten (JEP - 0028) sponsorowany był przez TEMPUS, program krajów Wspólnoty Europejskiej.

Należy zaznaczyć, że projekt ten był jednym z pierwszych projektów na Politechnice Gdańskiej, a także w Polsce, zatwierdzonych przez Biuro Tempus, mających na celu kształcenie kadry inżynierskiej na poziomie magisterskim we współpracy z uczelniami zagranicznymi.

Program nauczania (trzy semestry) zawierał między innymi takie przedmioty wykładowe, jak: Computer Aided Design, Energy and Environment, Robotics, Advanced Finite Element Analysis, Selected Topics in Machine Design itp. Projekt dyplomowy oraz egzamin dyplomowy składany przed międzynarodową komisją egzaminacyjną stanowił integralną część programu nauczania. Program nauczania Studium był oceniony przez Komisję Programową WM i po przedstawieniu Radzie Wydziału Mechanicznego został przez Radę Wydziału zatwierdzony do realizacji.

Zajęcia w Studium prowadzone były przez kadrę naukowo-dydaktyczną współpracujących uczelni:

QMW University of London - UK, The National Technical University of Athens - Greece, University of Padua - Italy, Technical University of Gdańsk oraz International Centre for Technical Research - London.

Na studia przyjęto na podstawie wymaganych dokumentów i wyników "interviews":

- w roku akademickim 91/92 - 23 studentów z 40 kandydatów; większość kandydatów była pracownikami przemysłu,
- w roku akademickim 92/93 - 21 studentów.

Wśród studentów MSM kilkanaście osób ukończyło studia z wyróżnieniem, a trzy osoby otrzymały stypendia na 10-miesięczne doktoranckie wyjazdy do uczelni współpracujących.

Studia w języku obcym są zazwyczaj trudniejsze i dlatego tylko studenci z dostateczną motywacją mogą je ukończyć.

Należy jednak podkreślić, że studia takie, oprócz zdobycia wiedzy i dyplomu, umożliwiają także:

- łatwiejsze kontakty z uczelniami europejskimi,
- poznanie nowych, innych metod nauczania,
- poprawę praktycznej znajomości języka obcego (angielskiego), co jest bardzo ważne dla przyszłego inżyniera w jego pracy zawodowej.

Zorganizowanie i prowadzenie w latach 1991 - 1993 Magisterskiego Studium Mechaniki na Wydziale Mechanicznym Politechniki Gdańskiej we współpracy z uczelniami zagranicznymi, sponsorowanego przez program TEMPUS, umożliwiło:

1) studentom uczelni krajowych i kandydatom z przemysłu studia na poziomie magisterskim w języku angielskim (Full Time Study), a w ramach studiów:

- poszerzenie i unowocześnienie wiedzy studentów w wybranych dziedzinach poprzez uczestnictwo w dowolnie wybranych wykładach (Part Time Study)
- zaliczenie przedmiotów z programu nauczania Studium przez innych studentów Wydziału Mechanicznego jako przedmiotów "wybieralnych";

2) szkolenie kadry dydaktycznej Politechniki Gdańskiej (16 osób) i wymianę doświadczeń z kolegami z partnerskich uczelni zagranicznych oraz staże dla studentów (13 osób);

3) zorganizowanie i wyposażenie następujących laboratoriów naukowo - dydaktycznych, przekazanych po zakończeniu projektu Wydziałowi Mechanicznemu Politechniki Gdańskiej:

- laboratorium komputerowe (nowe lab.)
- laboratorium drgań (nowe lab.)
- laboratorium pneumatyki - zakupiono jedno stanowisko dydaktyczne;

4) wyposażenie biblioteki wydziałowej w książki z nowoczesnej literatury technicznej, niezbędne jako pomoce dydaktyczne dla wykładowców i studentów.

Zbigniew Kozakiewicz
Wydział Mechaniczny

EUROPEAN MASTERS DEGREE COURSE

In collaboration with the TEMPUS Programme of the Commission of the European Communities

Czas nie zawsze równa się pieniądz

Czas gra istotną rolę w ratowaniu poparzonych. Im szybciej ochłodzi się poparzone ciało, odmoczy i odlepi przypaloną odzież, zdezynfekuje miejsca pozbawione skóry i założy opatrunki, tym większa szansa na uratowanie życia i szybsza rekonwalescencja. Dlatego ofiary poparzeń natychmiast po uratowaniu należy wraz z noszami i w ubraniu zanurzyć w antyseptycznej kąpieli. Zwykłe wanny nie nadają się do tego celu, nie mieszczą się w nich nosze, a zanurzenie, rozebranie i umycie w nich chorego przysparza mu dodatkowych cierpień.

Oddział Chirurgii Plastycznej Akademii Medycznej w Gdańsku, na którym leczy się poparzenia, przygotowywał się do zbudowania specjalnej wanny. Najpierw powstał projekt szkieletu konstrukcji wanny oraz mechanizmu różnicowego podnoszenia i zanurzania noszy z chorym, równoważonych ciężarem wanny. Brak środków miał istotny wpływ na wolne tempo realizacji przedsięwzięcia, którego finału nie doczekały ofiary pożaru w Hali Stoczni Gdańskiej.

Tragiczny w skutkach pożar zmobilizował decydentów, sponsorów, społeczeństwo i poruszył opinię publiczną. Środków na realizację projektu wanny wprawdzie nie przybyło, zostały one przeznaczone na ratowanie ofiar, ale odkryte zostały drzemiące w ludziach wielkie pokłady inicjatywy, energii i determinacja doprowadzenia projektu do końca. Pracownicy Stoczni w tydzień wykonali ramę wanny i obiecali wykonać montażowe prace mechaniczne, spawalnicze i malarskie. Wykonania poliestrowej, wzmocnionej włóknem szklanym i odpornej na temperaturę wanny podjął się doktorant Zakładu Aparatury i Maszynoznawstwa Chemicznego, Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej, mgr inż. Maciej Buzuk.

Po trzech tygodniach kompletna wanna była już gotowa i zainstalowana w Akademii Medycznej, a w "Rzeczypospolitej" ukazał się artykuł opisujący przedsięwzięcie, w którym po długiej liście sponsorów głównemu wykonawcy, Maciejowi, poświęcono pół zdania. Po przeczytaniu tego artykułu poczułem się zdegustowany, i aby się trochę odreagować postanowiłem zadać wykonawcy wanny kilka pytań. Jako bezpośredni przełożony i promotor Macieja obserwujący jego zmagania i informowany na bieżąco o wszystkich etapach realizacji projektu wiem więc o co pytać.

Dlaczego właśnie Ty zdecydowałeś się wykonać wannę?

Czas realizacji, w stosunku do zgromadzonych środków, był niewspółmiernie krótki, projekt był nietypowy, nie poprzedzony badaniami prototypowymi, a dodatkowo ze względu na konieczność wykonania prostopadłych ścian bocznych wanny nie można było zastosować znanych i sprawdzonych metod. Nic więc dziwnego, że nikt nie czuł się na siłach, aby w tak krótkim czasie sprostać zadaniu. Nie miałem nic do stracenia, poza własnym czasem, czułem imperatyw, że muszę, i zaryzykowałem.

Nie bałeś się problemów technicznych?

Jestem absolwentem Wydziału Mechanicznego - specjalizacji Przetwórstwo Tworzyw Sztucznych, dużo nauczyłem się od mgr. inż. R. Dembczyńskiego, a w ramach indywidualnego programu studiów uczęszczałem dodatkowo na zajęcia w Katedrze Tworzyw Sztucznych Wydziału Chemicznego prof. dr. hab. inż. A. Balasa - mam więc odpowiednie przygotowanie teoretyczne z tworzyw sztucznych. Od dwóch lat jestem słuchaczem studium doktoranckiego na Wydziale Chemicznym i w ramach swojego pensum dydaktycznego z przedmiotu Ma-

szynoznawstwo Chemiczne i Aparatura Chemiczna uczę studentów obliczać, projektować i wykonywać m.in. zbiorniki. Wanna jest takim właśnie prostopadłościennym, otwartym i bezciśnieniowym zbiornikiem.

Czy mógłbyś krótko, w jednym zdaniu, scharakteryzować wykonaną wannę?

Mógłbym, ale będzie to długie zdanie. Poliestrowa, laminowana włóknem szklanym wanna o gabarytach 2.2 m, 0.9 m i 0.4 m o grubości dna 6 mm i grubości ścian bocznych 4 mm, obudowana na szkielecie wykonanym z rur ze stali kwasoodpornej o średnicach 100 i 40 mm i zamocowana na konsoli razem z mechanizmem podnoszenia, przemieszczania i opuszczania, noszy jest wprawiana w ruch pionowy ku górze mechanizmem różnicowym sprzężonym z ruchem noszy z chorym ku dołowi. Ciężar wanny z wodą i chorego z noszami jest za pomocą układu bloczków i wielokrążków tak zrównoważony, aby pielęgniarka bez niczyjej pomocy mogła zanurzyć i wyjąć poparzonego z wanny.

Co sprawiło Ci największą trudność techniczną lub organizacyjną?

Pewnym problemem technicznym było wykonanie powłoki wanny. Znanych i stosowanych metod, np. w szkutnictwie do produkcji kadłubów jachtów i motorówek, nie mogłem zastosować ze względu na czas wykonania formy oraz z powodu prostopadłych ścian wanny. Wyroby formowane w ten sposób muszą mieć ściany rozbieżne, aby je można było zdjąć z formy (kopyta). Opracowałem więc własną metodę, która polegała na segmentowym odlewaniu prostopadłościennej rynny i przesuwaniu uzyskanego profilu wzdłuż nieruchomego kopyta. W ten sposób można formować wannę o dowolnej długości. Osobnym problemem było zdobycie materiałów, zwłaszcza maty i odpowiedniej tkaniny szklanej oraz lakierów zewnętrznych o odpowiedniej wytrzymałości, odporności na wodę, temperaturę, środki dezynfekujące i mające atest Instytutu Bezpieczeństwa Pracy i Higieny.

Dlaczego tak istotne było zapewnienie prostopadłości ścian wanny?

Tylko w prostopadłościennej wannie nosze w miarę ich zanurzania mają stałą odległość od ścian i nie dochodzi do zaklinowania części ciała chorego lub jego ubrania.

Czy były jakieś nie przewidziane w projekcie wykonawczym sytuacje?

Tak, zaistniały dwie zmiany konstrukcyjno - wykonawcze. Pierwsza wymagała przekonstruowania szkieletu wanny, gdyż w projekcie pierwotnym założono, że cały ciężar wody i chorego ma przenosić wywinięty kołnierz wanny oparty o obwiedniową obręcz, wykonaną z rury stalowej. Zaproponowałem podparcie wanny na dnie, co znacznie zmniejszyło ciężar konstrukcji i zużycie materiału. Druga nie przewidziana projektem sytuacja zaistniała, gdy próbny montaż wanny, mający na celu ostateczne sprawdzenie poprawności wykonania, pracownicy Stoczni potraktowali jako montaż ostateczny. Po tym nierozbieralnym już montażu trzeba było używać dźwigu i demontować ściany pomieszczenia podczas wstawiania wanny. Podczas tej operacji wanna zahaczyła o ścianę i uszkodziła narożnik (widoczny na zdjęciu). Uszkodzenie musiałem naprawić.

Ponadto, co nie było przewidziane w projekcie, dzięki uprzejmości prof. dr. hab. A. Balasa wykonałem pokrycie noszy (widoczne na zdjęciu) z odpornego tworzywa sztucznego. Pokrycie jest zdejmowane dla ułatwienia dezynfekcji. Dostarczyłem również Akademii Medycznej sterylizowane wkłady (pokrowce) ochronno-higieniczne do wanny, wykonane w technologii i wg wzoru mojego autorstwa. Ich zadaniem jest zapewnienie pełnej sterylności, zredukowanie czasu przygotowania kąpieli (istotne w nagłych przypadkach) oraz ochrona mechaniczna wanny.

Jakie masz Maćku plany na przyszłość?

Po pierwsze muszę nadrobić opóźnienia w swojej pracy doktorskiej. Następnie, po uzyskaniu doktoratu, chciałbym dalej łączyć pracę naukową na Uczelni ze współpracą z przemysłem. Badania naukowe, o ile nie są oderwane od rzeczywistości lub nie są zbyt przeteoretyzowane - na co na razie jeszcze nas nie stać, mogą być źródłem satysfakcji i to nie tylko naukowej i dydaktycznej, ale także i materialnej. Mając to wszystko na uwadze wybrałem następujące, wzajemnie się uzupełniające kierunki swoich zainteresowań:

- projektowanie i budowa zbiorników, aparatów, reaktorów i bioreaktorów oraz urządzeń w przemyśle chemicznym i pokrewnych, np. do utylizacji odpadów, ścieków, produkcji kompostu, biogazu, recyklingu tworzyw sztucznych itp.;
- kontynuowanie badań wymiany ciepła w celu bieżącego wykorzystania wyników tych badań, już na etapie projektowania wyżej wymienionych urządzeń, pod kątem ich energooszczędności i proekologiczności;
- dalsze pogłębianie wiedzy z tworzyw sztucznych pod kątem ich wykorzystania w wymienionych powyżej projektach, ale chciałbym także zająć się problemem zagospodarowania zużytych i odpadowych tworzyw sztucznych, które stanowią duże zagrożenie dla środowiska naturalnego.

Dziękuję Ci za rozmowę, gratuluję udanego startu i z całego serca życzę dalszej determinacji i konsekwencji w realizowaniu wytyczonych celów, zwłaszcza że cele te są zbieżne z kierunkiem rozwoju Zakładu Aparatury i Maszynoznawstwa Chemicznego.

Witold M. Lewandowski
Wydział Chemiczny

Wanna zainstalowana w Akademii Medycznej w Gdańsku.
Fot. M. Buzuk

Krótka historia Aeorklubu Gdańskiego

ciąg dalszy z nru 5/95

V. W nowej siedzibie

Od 1973 r. lotnisko we Wrzeszczu zaczęto intensywnie zabudowywać uniemożliwiając kontynuowanie lotów, a Aeroklub zmuszony został do przeniesienia się z całym sprzętem na wojskowe lotnisko w Pruszczu Gdańskim, które od tego momentu stało się jego nową siedzibą.

Przenosiny te i dalsza działalność były bardzo kłopotliwe, a o skali trudności może świadczyć fakt, że początkowo hangary zastępowały namioty i codziennie przed lotami trzeba było montować szybowce, a po ich zakończeniu - demontować je. Każdej wiosny nakładano, a jesienią zdejmowano hangarowe poszycia. Paliwo i spadochrony każdorazowo dowożono z Wrzeszcza. Mechanicy, instruktorzy i piloci korzystali z barakowozów. Lotnisko w Pruszczu miało także pewne zalety w porównaniu do lotniska we Wrzeszczu, gdyż stwarzało korzystniejsze warunki termiczne do lotów szybowcowych, na które bryza oddziaływała w dużo mniejszym stopniu. Te korzystniejsze warunki termiczne umożliwiły zdobycie wielu złotych odznak szybowcowych i diamentów, a nowo zakupiona z własnych funduszy "Orchidea" szybowcowa JANTAR-1 oraz COBRA - wykonywanie długich przelotów po trasach zamkniętych. I tak w 1973 r. wykonany został pierwszy przelot po trasie trójkąta 550 km: Pruszcz Gdański - Poznań - Toruń - Pruszcz Gdański (pilot **M. Kochanowski**).

W 1976 roku powstał magazyn paliw i pozwolono nam korzystać ze starego, drewnianego hangaru, by w rok później otrzymać od wojska murowany hangar wraz zapleczem warsztatowym z prawdziwego zdarzenia. W owym czasie prezesem Aeroklubu został Józef Łacmański, którego energii Aeroklub może zawdzięczać nadrobienię braków wyposażenia w maszyny, narzędzia i sprzęt pomocniczy. W roku 1978 wybudowany został obok hangaru obszerny barak, w którym znalazły się bardzo potrzebne pomieszczenia na biuro dla kadry instruktorskiej i pilotów. Dobrze układały się stosunki z Jednostką Wojskową 1300, której dowództwo oraz personel techniczny i latający okazywały nam wiele pomocy, a jedynym mankamentem były i są zawieszenia lotów w czasie, gdy odbywały sie loty wojskowe. W 1978 r. Leszek Dunowski zajął I miejsce w Krajowych Zawodach Szybowcowych. Nasi samolociarze nie spisywali się wcale gorzej, załoga juniorów: A. Szymański i W. Szandrowski zajęła III miejsce i zdobyła brązowy medal w Samolotowych Mistrzostwach Polski Juniorów. Skoczkowie zdobyli zespołowo 3 pierwsze miejsca w organizowanych corocznie z okazji Dni Morza zawodach o Puchar Zatoki Gdańskiej, brali także udział w 14 zawodach krajowych i międzynarodowych, m.in. na Węgrzech, w Bułgarii i NRD, plasując się na czołowych miejscach. Modelarze uczestniczyli w 8 imprezach ogólnopolskich i zdobyli jeden tytuł wicemistrza Polski. W roku 1978 szkoliło się 45 pilotów samolotowych i 86 szybowcowych oraz skakało 56 skoczków.

W 1979 r. powstała pod kierownictwem Marka Szafrańskiego sekcja lotniowa, której członkowie mieli 7 zbudowanych prywatnie lotni. Działalność sekcji opiera się głównie na sobotnio - niedzielnych lotach na okalających Trójmiasto wzgórzach. Lotniarze po raz pierwszy wzięli udział w Mistrzostwach Polski zajmując dalsze miejca, zdobywając jednocześnie doświadczenie.

Rok ten był rokiem 50-lecia Aeroklubu Gdańskiego i dlatego z tej okazji odbyło się wiele okolicznościowych imprez propagandowych i pokazów, m.in. uroczyste otwarcie sezonu lotnego połączone z pokazami i lotami pasażerskimi, pokaz akrobacji samolotowej, skoki spadochronowe do morza przy molu w Sopocie oraz ekspozycje sprzętu lotniczego. Staraniem Klubu Seniorów Lotnictwa ufundowano płytę dla upamiętnienia polskich lotników morskich poległych w II wojnie światowej. W 40. rocznicę wybuchu wojny odsłonięto ją w Pucku, obok dawnej bazy Morskiego Dywizjonu Lotniczego

Z okazji jubileuszu 50-lecia Aeroklub był organizatorem Mistrzostw Polski i Ogólnopolskich Zawodów w Akrobacji Samolotowej. W jubileuszowym roku Aeroklub zrzeszał 210 członków w pięciu sekcjach specjalnościowych, tj. szybowcowej, samolotowej, spadochronowej, modelarskiej i lotniowej oraz dysponował 5 samolotami, 19 szybowcami i 1 motoszybowcem ("Ogar"). Ten jubileuszowy rok przyniósł także szereg osiągnięć sportowych szybowników, samolociarzy i modelarzy, z czego najważniejszym było 3 miejsce pilota T.Smólskiego (absolwenta Wydz.BM, a obecnie kapitana PL LOT, latającego na samolotach "Boeing") z nawigatorem R.Derin-

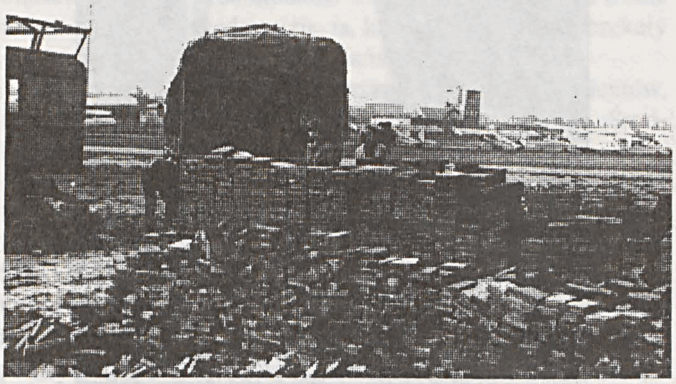

Likwidacja siedziby Aeroklubu w Gdańsku-Wrzeszczu, łącznie z płytkami, które posłużyły do wyłożenia namiotów-hangarów w Pruszczu. Marzec 1973 r. Fot. M. Kochanowski

Początek pierwszego sezonu lotniczego w nowej siedzibie - lotnisko wojskowe w Pruszczu. Montaż namiotów- hangarów. Fot. M. Kochanowski

Dogodne warunki termiczne lotniska w Pruszczu umożliwiają wykonywanie długich przelotów po trasach zamkniętych. Widok Zatoki Gdańskiej z kabiny szybowca. Fot. M. Kochanowski

Fotograficzna kontrola punktu zwrotnego przelotu. Czarna Woda, sierpień 1991 r. Widoczne skrzydło szybowca, celujące w wybrany punkt. Fot. M. Kochanowski

giem w Samolotowych Mistrzostwach Polski Rajdowo - Nawigacyjnych Juniorów w Piotrkowie Trybunalskim.

Pierwsza połowa lat 80., a szczególnie wprowadzenie stanu wojennego znacznie osłabiło działalność sportową Aeroklubu. Ponowna weryfikacja pilotów przerzedziła ich szeregi, podobnie jak to miało miejsce w roku 50. (przykładem pil.szyb. I kl. **L. Skrzynecki**, obecnie network aministrator na Wydz. Mechanicznym). Na lotnisku zamiast samolotów i szybowców widać było niebieskie "mundurki" zomowców ćwiczących najnowsze metody pałowania. Niekiedy nie mogliśmy wejść nawet do baraku, nie mówiąc już o lataniu. Z biegiem czasu sytuacja polepszyła się, ale jednocześnie pogarszały się warunki finansowe. Stopniowo okrajano dotacje, nie wzrastały też pensje pracowników. Dlatego już w drugiej połowie lat 80. Aeroklub zaczął wykonywać odpłatnie pewne usługi lotnicze. Większy nacisk położono w takiej sytuacji na szkolenie, choć nie zabrakło sukcesów sportowych. M.in. w 1982 r. tytuł wicemistrzyni Polski Juniorów w akrobacji spadochronowej wywalczyła L. Wróblewska, III miejsce w klasie otwartej w Szybowcowych Mistrzostwach Polski zdobył L. Dunowski, a do Kadry Narodowej Modelarzy powołano M. Falara, A. Łyżniaka i H. Tadejeskiego. Poważnym problemem dla Aeroklubu w tym okresie są, hamujące jego działalność, braki sprzętowo-materiałowe. Na znaczną fluktuację pracowników duży wpływ mają bardzo niskie płace. Sytuację nieco poprawia prowadzenie działalności usługowej Aeroklubu na rzecz firm, nie tylko trójmiejskich, m.in. odpłatne przewozy pasażerskie, loty na rzecz ornitologów, czy prace spadachroniarzy dla ALPINEXU. Więcej uwagi poświęcono szkoleniu pilotów na potrzeby wojska. Bardzo trudnym okazał się dla AG rok 1987, a spowodowane to było tragiczną śmiercią pilota Jana Lenartowicza na samolocie WILGA oraz próba uprowadzenia samolotu GAWRON i jego kasacja z uwagi na uszkodzenia powstałe po lądowaniu między zabudowaniami gospodarskimi.

W roku 1988 Aeroklub otrzymał od Rzemiosła Gdańskiego i firmy "Kolimex" balon na ogrzane powietrze - HEVELIUS. Tym samym powstała nowa, szósta sekcja - balonowa.

W kolejny rok jubileuszowy, 1989 - tym razem 60-lecia, Aeroklub Gdański wchodzi dalszym pogorszaniem się sytuacji finansowej i kadrowej. Pomimo to nieprzerwanie działają sekcje: samolotowa dysponująca 9 samolotami i jednym motoszybowcem oraz licząca 38 pilotów, szybowcowa z 18 szybowcami i 76 pilotami, spadochronowa licząca 56 skoczków, lotniowa dysponująca 11 lotniami z napędem oraz 6 lotniami bez napędu i 3 ULM-mi, balonowa z jednym balonem HEVELIUS, i ostatnia modelarska skupiająca 14 klubów modelarskich z ponad 400 modelarzami.

VI. Urynkowienie

Początki lat dziewięćdziesiątych - lata wielkich przemian nie pozostały bez wpływu na działalność AG. Do tej pory działalność aeroklubów dotowana była przez MON. Począwszy od końca lat osiemdziesiątych dotacje te były stopniowo ograniczane i ostatecznie zlikwidowane, począwszy od 1993 r. W ten prosty sposób tzw. "stowarzyszenie wyższej użyteczności publiczej", którego podstawowym celem jest nauka latania i wychowywania młodzieży, zostało urynkowione. W tej nowej sytuacji zakres działalności Aeroklubu uzależniony jest od wysokości wypracowanych dochodów, których podstawowym źródłem są szeroko pojęte usługi lotnicze oraz wpływy za dzierżawę dawnych pomieszczeń biurowych na zabudowanym już lotnisku we Wrzeszczu. Niestety, zapotrzebowanie na usługi lotnicze i związane z tym dochody nie są takie, jak by można tego sobie życzyć. Wdrożony "Program doraźnego przetrwania AG" pociąga za soba zredukowanie do minimum liczby personelu (obecnie 7 osób w porównaniu do 30 z lat 70.), wprowadzenie odpłatności za latanie i zminimalizowanie działalności sportowej i wyczynowej. Wprowadzona odpłatność jeszcze bardziej zmniejsza liczbę czynnie latających pilotów i skoczków oraz ogranicza liczbę wylatanych godzin i wykonanych skoków. O trudnościach finansowych niech świadczy zestawienie godzin wylatanych na samolotach i szybowcach;

1990 - 952/450 godz.; 1991 - 610/600 godz.; 1992 - 449/813 godz.; 1994 - 294/ 394 godz. i 1995 - 220/ 450 godz.

Te wszystkie ograniczenia będące efektem "urynkowienia" nie dotknęły jedynie sekcji motolotniowej, która bazując na sprzęcie prywatnym nawet zwiększyła stan posiadania sprzętu i liczbę pilotów. Należy sądzić, że sekcja ta ma największe szanse dynamicznego rozwoju.

Począwszy od 1989 r. AG nawiązał współpracę z Niemieckim Aeroklubem z Rheim, co zaowocowało organizacją w okresie letnim odpłatnych obozów dla skoczków spadochronowych z państw Europy Zachodniej. Magnesem był tutaj wiekowy, ale jednak atrakcyjny w wyrzucaniu skoczków, samolot AN-2. Prowadzimy także w dalszym ciagu wszelkiego rodzaju szkolenia lotnicze: samolotowe, szybowcowe, spadochronowe, motolotniowe i balonowe, ale niestety, już odpłatnie

(np. koszt szkolenia pilota szybowcowego do III kl. wynosił w 1994 r. 6 mln, a samolotowego - 80 mln). Świadczymy różne usługi lotnicze nie tylko w zakresie wymienionego wyżej szkolenia, ale poprzez nieregularny transport pasażerów i ładunku, loty widokowe, loty reklamowe z hasłami za samolotem, reklamę balonową, loty na fotografowanie i inne.

W rok 1994, rok jubileuszu 65-lecia, Aeroklub Gdański wkroczył z zerowym stanem konta i z pustymi zbiornikami paliwa. Nowym akcentem jest odejście starego i przyjęcie nowego dyrektora, mgr. inż. T. Tarnowskiego, absolwenta Wydziału Lotniczego Politechniki Rzeszowskiej. Nowo wybrany Zarząd Aeroklubu Gdańskiego staje przed dylematem jak, choćby najskromniej, uczcić jubileusz, i tak szczęśliwym zbiegiem okoliczności nawiązujemy kontakt z dyrektorem Międzynarodowych Targów Gdańskich dr.inż.Jerzym Pasińskim, który występuje z propozycją wspólnej organizacji wielkich pokazów lotniczych pn.. "AIR SHOW GDAŃSK '94". Warto nadmienić, że ostatnie tego typu pokazy przeprowadzone były na lotnisku w Gdańsku-Wrzeszczu w 1960 r. Ta ogromna impreza lotnicza z udziałem lotnictwa cywilnego i wojskowego, przeprowadzona w dniu 4 września na lotnisku w Rębiechowie była kulminacyjnym punktem obchodów i reklamy Jubileuszu 65-lecia Aeroklubu Gdańskiego. Powstały po pokazach sprzyjający Aeroklubowi klimat umożliwił zorganizowanie w październiku I Ekologicznego Rajdu Pilotów i Dziennikarzy. Mamy nadzieję, że Rajd ten zakończony pełnym sukcesem, przejmie jeszcze przedwojenne tradycje organizowanych z rozmachem przez Aeroklub Gdański Zlotów do Morza (ostatni 21. odbył się w 1980 r.).

Te dwie lotnicze imprezy zakończone nie tylko sukcesem organizacyjnym, ale i finansowym, oraz ostateczne uregulowanie, po przeszło dwudziestu latach starań, praw hipotecznych siedziby Aeroklubu na lotnisku w Pruszczu Gdańskim, pozwalają z optymizmem patrzeć nie tylko na zaczynający się sezon lotniczy 1995 r., ale także na końcowe lata obecnego stulecia.

W zakończeniu niniejszego opracowania pozwolę sobie załączyć parę zdań informacji o istniejącym przy Aeroklubie Gdańskim od 1961 r. Gdańskim Klubie Seniorów Lotnictwa i współpracy z ZHP. Staraniem Klubu Seniorów, zrzeszającego byłych pilotów, zarówno wojskowych, jak i cywilnych, było m.in. odsłonięcie pomnika w Szatarpach - miejscu tragicznie zakończonego lotu balonu, pilotowanego przez sławnego przedwojennego baloniarza płk. Franciszka Hynka, oraz odsłonięcie drugiego pomnika - polskich lotników morskich w Pucku. Klub zrzesza 70 członków.

Znaczną rolę w kształtowaniu codziennego życia Aeroklubu Gdańskiego odegrali ludzie w harcerskich mundurach. Lotnicze tradycje zorganizowanej działalności miłośników "skrzydeł" zaznaczyły się w jednej z pierwszych sprawności harcerskich - "Lotnik". Pierwszą akcją na Wybrzeżu Gdańskim

Otwarcioe Air Show Gdańsk '94 przez Ministra Obrony Narodowej Piotra Kołodziejczyka. Na drugim planie szybowiec Pirat oraz prywatny samolot Jak-12.

Moment odsłonięcia kamienia pamięci wystawionego w miejscu tragicznej śmierci płk. F. Hynka; miejscowość Szatarpy. Fot. M. Kochanowski

Tablica wmurowana obok kamienia pamięci wystawionego w miejscu tragicznej śmierci płk. F. Hynka; miejscowość Szatarpy. Fot. M. Kochanowski

z udziałem samolotu była sztafeta lotnicza gdańskich harcerzy na trasie Gdańsk - Warszawa - Gdańsk, przeprowadzona w 1929 r. Lotnicy w harcerskich mundurach zaliczali się do przodujących. Pierwsze kursy szybowcowe Chorągwi Harcerzy w Gdańsku zorganizowano latem 1938 r., by kontynuować je w roku 1939 w Gdyni, Tczewie, Wejherowie. Lata okupacji i trudne lata powojenne różnie odbijały się na losach lotników-harcerzy. Rok 1957 to okres wskrzeszania drużyn lotniczych. Pod kierownictwem harcmistrza Andrzeja Glassa rozpoczęto centralne lotnicze kursy szkoleniowe. W 1961 r. powstaje Krąg Instruktorów Popularyzacji Lotnictwa "WZLOT". Z Kręgu tego będącego kolebką kadr instruktorskich i mistrzowskich, stanowiącego oparcie dla działań szkoleniowo-popularyzatorskich sportów lotniczych, pochodziło wielu aktywnych działaczy Aeroklubu Gdańskiego. Dziś harcerstwo lotnicze Gdańska to pokaźny dorobek nie tylko kadrowy, to kilka lotni zbudowanych własnym sumptem, to wreszcie balon harcerzy gdańskich.

Wykaz znanych, powojennych członków Aeroklubu Gdańskiegi i pracowników PG (nazwiska byłych lub obecnych pracowników Wydziału Mechanicznego wyróżnione tłustym drukiem).

1. Chryńczuk Jerzy - pil.szyb. II kl. latał w okresie 1960-1968, obecnie emeryt, prof. Wydz. Elektrycznego.

2. Dubowik Leszek - pil.szyb. I kl., złota odzn. szybowcowa +2 diamenty, 440 g. szyb., latał w okresie 1962 - 1979 r., były pracownik Wydz. Chemii.

3. **Franaszczuk Zygmunt** - pil. szyb. i samolot. II kl. 120 g. szyb. i 180 g. samolot., wieloletni prezes Aeroklubu Gdańskiego., zmarł w 1974 r., prof., były pracownik Katedry Hydromechaniki.

4. **Gorzkiewicz Kazimierz** - pil. instr. szyb. i samolot. I kl., diament. odzn. szybowcowa, mistrz sportu, 2100 g szyb, 3000 g. samolot., pracownik techn. Katedry Mechaniki w latach 1964 - 1968, od 1980 r. na emigracji w Kanadzie.

5. Grono Andrzej - pil. szyb. II kl., 90 g. szyb., latał w okr. 1967 - 1974, obecnie prof. na Wydz. Elektrycznym. .

6. Gut Czesław - pil.szyb. III kl., latał w okr. 1968 - 1973, były pracownik Wydz. Elektroniki.

7. Jakubowski Augustyn - pil. szyb. i samolot., Prezes Aeroklub Gdański w latach 1957 - 1965, dr. inż., były pracownik Wydz. Chemii.

8. **Kochanowski Marek** - pil. instr. szyb. I kl., pil. samolot. I kl., 2300 g. szyb., 550 g. samolot., diament. odzn. szybowcowa, mistrz sportu, aktualny wiceprezes Aeroklubu Gdańskiego, dr inż., pracownik Katedry KiEM

9. Kostka Stanisław - pil. instr. szyb. i samolot. I kl., 900 g. szyb.,1900 g samolot., złota odzn. szyb.+ 2 diamenty, zmarł w 1974, były pracownik Wydz. Elektroniki w latach 1956 - 1957.

10. **Kościelny Ryszard** - pil. szyb. I kl., 310 g. szyb., złota odzn. szyb.+ 2 diamenty, latał w okresie 1968 - 1974, dr inż. pracownik Katedry Pojazdów i MR.

11. Matheus Antoni - pil. szyb. i samolot. I kl., współzałożyciel i wieloletni kierownik Aeroklub Gdański, były Sekretarz Generalny APRL, znany zasłużony działacz lotnictwa cywilnego, były pracownik Wydz. Architektury w latach sześćdziesiątych, zmarł w 1993 r.

12. Mędrzycka Bożena - pil. szyb., II kl. 410 g. szyb., latała w okr. 1966 - 1982, doc. na Wydz. Chemii.

13. Kozakow Zygmunt - znany modelarz i przewodn. Sekcji Modelarskiej w latach siedemdziesiątych, zasłużony działacz lotn. cywiln., obecnie doc. na Wydz. Budownictwa Lądowego.

14. Kurski Witold - pil. instr. szyb. i samolot I kl.,500 g szyb., 600g. samolot., złota odzn. szyb.+ 2 diamenty, latał w okresie 1950 - 1975 r., obecnie prof. na Wydz. Oceanotechniki i Okrętownictwa.

15. **Olszewski Olgierd** - pil. instr. szyb. i samolot. I kl., 1200 g. szyb., 1080 g. samolot., złota odzn. szyb.+ 2 diamenty, latał w okresie 1956 - 1985 r., doc.dr inż. kierownik Katedry KiEM.

16. **Skrzynecki Lech** - pil. szyb. I kl., diamentowa odzn. szyb., 666 g. szyb., latał w okresie 1959 - 1983, network administrator.

Materiał źródłowy: - opracowanie red. M. Konarskiego na 60-lecie Aeroklubu Gdańskiego

Marek Kochanowski
Wydział Mechaniczny

Anegdoty

Zasłyszane od Wandy Dobrowolskiej.

Kilkanaście lat temu, prof. Tadeusz Pompowski wraz z jednym ze swoich współpracowników został powołany jako biegły sądowy na odbywającą się właśnie w Sądzie Wojewódzkim rozprawę. W oznaczonym dniu i godzinie panowie, nieco spóźnieni, lekko zdyszani wchodzą na salę rozpraw. Sędzia przewodniczący zwraca się do nich: "Panowie biegli"? "Nie, panie sędzio, odpowiada prof. Pompowski - przyjechaliśmy taksówką".

Wierzyć nie wierzyć - ale pośmiać się można.

Jadwiga Lipińska
Klub Seniora

URLOP W CZARLINIE

"Już za parę dni, za dni parę
Weźmiesz plecak swój i gitarę.
Pożegnania kilka słów,
Pitagoras".... etc.

Słowa tej znanej piosenki przypominają, że wakacje tuż, tuż. Co roku, latem, pojawia się ten sam problem, gdzie pojechać: za granicę, w Tatry, na Mazury? Wiele osób lubi spędzać urlop na Kaszubach, w szczególności w **Ośrodku Wypoczynkowym Politechniki Gdańskiej w Czarlinie**. Do atrakcji ośrodka należy bogate okoliczne środowisko przyrodnicze: jeziora, lasy pełne jagód i grzybów, a także świeże powietrze, przesycone zapachem żywicy, i tak potrzebna nam mieszczuchom cisza; nie brakuje i przepięknych krajobrazów. Czy trzeba lepszej rekomendacji?

Ośrodek leży na terenie utworzonego w 1983 r. **Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego (WPK)**, którego centralną część zajmuje zespół Jezior Wdzydzkich: Jezioro Wdzydze, Gołuń, Radolne i Jelenie (łączna powierzchnia ok. 1456 ha, maks. głębokość 68 m). Są one otoczone rozległymi borami sosnowymi z niewielką domieszką brzozy brodawkowatej, posadzonej głównie wzdłuż leśnych duktów. Sosna zwyczajna jest gatunkiem dominującym w drzewostanach, gdyż gleby to w większości ubogie, kwaśne bielice, osadzone tu w trakcie ustępowania ostatniego zlodowacenia - bałtyckiego. Towarzyszą jej pospolite jałowce, osiągające często spore wymiary. Rzadkim gatunkiem jest egzotyczna sosna Banksa ("sosna ogniowa"), pochodząca z Ameryki Północnej. Jeziora Wdzydzkie zajmują rozbudowany ciąg rynnowy; pozostałe jeziora i oczka wodne (ponad 160) powstały w licznych zagłębieniach-wytopiskach. Park przecina z północy na południe urokliwa rzeka Wda, zwana także Czarną Wodą. Walory przyrodniczo-krajobrazowo-klimatyczne sprawiły, że obszar WPK włączono do projektowanego Światowego Rezerwatu Biosfery - "Bory Tucholskie".

Obszar parku stanowi prawdziwy raj dla miłośników przyrody. Stwierdzono występowanie ok. 600 gatunków flory na-

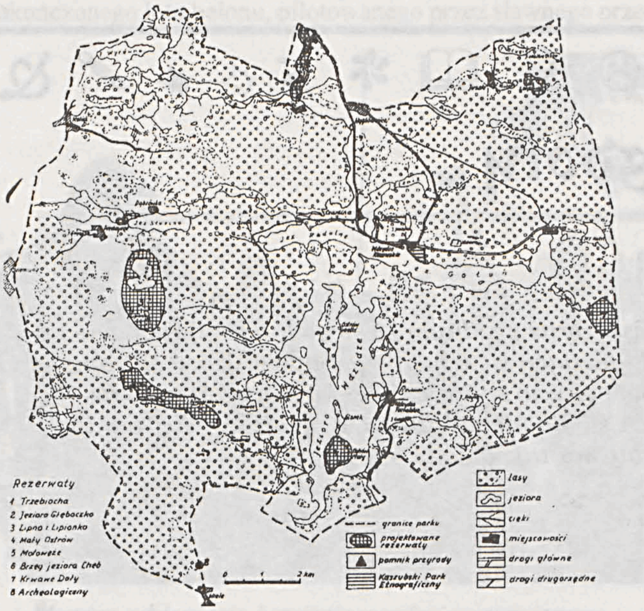

Projektowane rezerwaty przyrody na terenie Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego

Św. Nepomucen. Fot. M. Wilga

czyniowej, a wśród niej wiele gatunków chronionych; należą do nich m.in.: widłaki (jałowcowaty, goździsty, torfowy i wroniec - gatunek górsko-podgórski), rosiczki (okrągłolistna, długolistna i pośrednia), bagno zwyczajne, grążel żółty, grzybień biały, storczyki (plamisty i krwisty, kruszczyk błotny), lilia złotogłów (rezerwat **"Mały Ostrów"** na wyspie o tej samej nazwie - jez. Wdzydze). Z rzadkich gatunków należy wymienić przede wszystkim bagnicę torfową oraz przygiełkę białą. Inte-

Wda koło Schodna. Fot. M. Wilga

Borowik szlachetny. Fot. M. Wilga

resującą grupę stanowią rośliny glacjalne: chroniona bażyna czarna i zimoziół północny, a także żurawina drobnolistkowa i niezwykle rzadko występująca, żółto kwitnąca skalnica torfowiskowa (nad Jez. Polgoszcz). Innymi unikatami florystycznymi, charakterystycznymi dla jezior oligotroficznych (skąpożywnych) są: lobelia jeziorna, poryblin jeziorny, jeżogłówka pokrewna, brzeżyca jednokwiatowa - jez. Kły, Zmarłe, Głęboczko.

Równie ciekawa jest okoliczna fauna. Jeziora Wdzydzkie zamieszkuje endemiczny gatunek troci jeziornej (wdzydzkiej), która na tarło udaje się w rejon rzeki Trzebiochy, będącej dopływem Wdy - obszar ten został objęty ochroną rezerwatową. Przeprowadzone ostatnio badania ornitologiczne wykazały, że na Wdzydzach występuje liczna kolonia tracza długodziobego, obejmująca ponad 1/5 krajowej populacji tego gatunku. Innym unikatem jest orzeł bielik, puchacz, kobuz, żuraw (widywałem go m.in. w pobliżu Dziemian, w rejonie rezerwatu "**Motowęże**") oraz brodziec krwawodzioby, brodziec samotny, gągoł, kszyk i zimorodek. Dla ochrony ptaków wodno-błotnych utworzono rezerwat "**Jeziora Lipno i Lipionko**". Często można także zobaczyć bociana białego oraz czajkę i perkoza dwuczubego. Gatunkiem znajdującym się w ekspansji jest bóbr, którego żeremia oraz zgryzy można napotkać w kilkunastu miejscach, m. in. w rejonie jez. Kociołek i Polgoszcz oraz nad Wdą powyżej Jeziora Schodno. Warto więc na wycieczkę zabrać lornetkę, aby lepiej przyjrzeć się tym interesującym zwierzętom. Amatorzy owadów napotkają ich tu wiele rodzajów i gatunków. Najciekawsze - ważki i jętki - wspaniale podnoszą wolory estetyczne środowiska i cieszą oko. Na ukwieconych łąkach lub w leśnych przesiekach możemy ujrzeć najpiękniejszego wdzydzkiego motyla - pazia królowej. Natomiast na skraju leśnych duktów napotkamy lejki drapieżnych larw mrówkolwa. Sosnowe lasy zamieszkuje potężny (jak na owada) chrząszcz borodziej cieśla z rodziny kózkowatych i przepiękny, lśniący miedziak z rodziny bogatkowatych.

Miłośnikom folkloru polecam zwiedzenie skansenu, czyli Muzeum Etnograficznego, we Wdzydzach Kiszewskich. Zgromadzono tam ponad' 20 cennych obiektów mieszkalnych, gospodarczych i sakralnych, pochodzących z XVIII i XIX wieku. Wśród nich najcenniejszy to drewniany kościółek św. Barbary z r. 1700 oraz wiatrak sprzed 125 lat. Warto także odwiedzić w miejscowości Wiele tamtejszą kalwarię. Powstała ona w latach 1915-1924 na zalesionych wzgórzach, połączonych Drogą Krzyżową. Obiekt zajmuje powierzchnię 8 ha.

Do zobaczenia na bezdrożach Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego.

Marcin Wilga
Wydział Mechaniczny

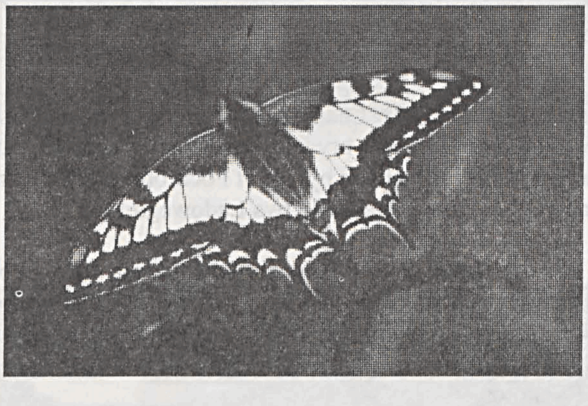

Anegdoty

***W**ykład prof. St. Szpora. Co chwilę ktoś wchodzi. Wreszcie po 15 minutach profesor zwraca się do sali ze słowami: Proszę państwa, ja szanuję kwadrans akademicki, ale do kina spóźnialskich wpuszczają po kronice; ja nie chcę być gorszy od kina; proszę po rozpoczęciu wykładu nie wchodzić, a po kwadransie ja państwa sam poproszę. Od tego czasu nikt nie wchodził, a po 15 minutach profesor sprężystym krokiem podchodził do drzwi i otwierał je ze słowami: Państwo do mnie? Proszę bardzo.*

***P**rofesor St. Kaniewski wchodzi do laboratorium maszyn elektrycznych, wyciąga rękę do powitania, odpowiadam mu: Przepraszam Panie Profesorze, ale mam brudne ręce. To nie jest brud - odpowiada profesor - tylko dowód szlachetnego trudu.*

***P**rofesor S. Roszczyk, gdy był niezadowolony z jakiegoś wydarzenia w Katedrze, zwłaszcza w laboratorium, pretensje wylewał na pierwszego spotkanego pracownika Katedry. Najłatwiej mnie było zastać, więc najczęściej "obrywałem". Jednak raz "oberwałem" za sprawę, z którą nie tylko nic nie miałem wspólnego, a o której również nic nie wiedziałem. Tak mi jakoś zrobiło się wesoło, że parsknąłem śmiechem. Profesor Roszczyk spojrzał ze zdziwieniem, zamilkł i odszedł. Od tego czasu nigdy już nie "oberwałem", a na pewno za nie swoje winy.*

Zbigniew Muszalski, Wydział Elektryczny

WYDARZENIA

12. 04. 1995 r. Warszawa - finał I ogólnopolskich eliminacji do udziału w VII Konkursie Młodych Naukowców Unii Europejskiej. Student I roku Wydziału Elektroniki, Michał Rewieński jako jeden z trzech młodych naukowców z całej Polski otrzymał nominację do udziału w konkursie za pracę "Magnetic interactions in thin films"; konkurs odbędzie się 11 - 13 września br. w New Castle (Wielka Brytania.,

25. 04. 1995 r. Aula PG. W cyklu "Akademia Muzyczna w Politechnice" odbył się kolejny koncert zorganizowany przez Akademię Muzyczną im. S. Moniuszki w Gdańsku, Politechnikę Gdańską oraz Wydział Kultury UM w Gdańsku.

28 - 29. 04. 1995 r. PG. Sesja Naukowa poświęcona obchodom Światowego Roku Katynia i 55. Rocznicy Zbrodni Katyńskiej organizowana przez Gdańską i Gdyńską Rodzinę Katyńską, Politechnikę Gdańską i Akademię Marynarki Wojennej w Gdyni.

Maj - listopad 1995 r. PG. V cykl seminaryjny "Zastosowanie komputerów w dydaktyce", organizowany przez Gdański Oddział Polskiego Towarzystwa Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej; do końca listopada zostanie wygłoszonych 15 referatów pracowników wyższych uczelni technicznych; informacji udziela dr inż. L. Referowski (Wydział Elektryczny PG);

tel. 47 13 97 lub e-mail: ptetis@sparc10.ely.pg.gda.pl.

6 - 7. 05. 1995 r. Lucień k/Płocka. Drużynowe Mistrzostwa Polski Seniorów w brydżu sportowym: I miejsce zdobyła drużyna, której członkiem był Józef Pochroń, dyrektor administracyjny Wydziału Budownictwa Lądowego PG.

17. 05. 1995 r. PG. Gmach Główny, sala 400. “Polskie wyzwania transformacyjne” - wykład dr. Jana Szomburga, wybitnego polskiego ekonomisty, współtwórcy Programu Powszechnej Prywatyzacji, szefa Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową.

18. 05. 1995 r. PG, Gmach Główny, sala 403. Wykład dr. inż. Aleksandra S. Lewickiego "Teoria transformacji dr Edwardsa W. Deming'a".

20 - 28. 05. 1995 r. Obchody Jubileuszu Uczelni organizowane przez Studenckie Centrum Kultury Politechniki Gdańskiej; w programie m.in. koncerty muzyczne i poetyckie, turnieje i zawody sportowe, rajd samochodowy oraz wielki festyn z wieloma atrakcjami.

23. 05. 1995 r. Gmach Główny PG. Uroczysty koncert symfoniczny w ramach uroczystości uświetniających 50 rocznicę przekształcenia Politechniki Gdańskiej w polską szkołę akademicką.

24. 05. 1995 r. Aula PG. Ceremonia nadania tytułu i godności doktora honoris causa Politechniki Gdańskiej prof. Gerardowi Gudehusowi z Uniwersytetu w Karlsruhe.

31. 05. 1995 r. PG, Wydział Architektury. Seminarium “Tworzenie przestrzeni wspólnej” dotyczące urbanistycznych i architektonicznych problemów dostosowania przestrzeni do wymagań osób niepełnosprawnych; seminarium towarzyszyła wystawa projektów uwzględniających potrzeby osób niepełnosprawnych oraz urządzeń technicznych umożliwiających tworzenie przestrzeni ogólnodostępnej.

12 - 14. 06. 1995 r. Aula PG. Wystawa pokonkursowa “Miejsce pracy w nowoczesnym biurze” zorganizowana przez Regionalne Centrum Informacji Budowlanej, połączona z wystawą mebli biurowych.

ZAPOWIEDZI

22 - 30. 06. 1995 r. Portugalia. Drużynowe Mistrzostwa Europy w Brydżu Sportowym. W skład reprezentacji Polski wchodzi Józef Pochroń z Wydziału Budownictwa Lądowego PG.

Do końca czerwca br. Wydział Elektroniki. W Katedrze Podstaw Informatyki, w każdy wtorek, w godz. 15.00 - 17.00 odbywają się cykliczne seminaria pt. "Algorytmy teorii grafów".

30. 06. - 02. 07. 1995 r. Centrum Handlowo-Wystawiennicze EXPO, Gdynia. XXIII Ogólnopolski Turystyczny Przegląd Piosenki Studenckiej, którego organizatorem jest Studencki Klub Turystyczny Politechniki Gdańskiej "FIFY"; współorganizatorami i sponsorami są: Urząd Miasta Gdyni, Politechnika Gdańska, Samorząd Studentów PG, Bank Gdański S.A., Przedsiębiorstwo "Jastra" sp. zo.o.

01. 09. 1995 r. Wydział Elektroniki. Rozpoczyna działalność Studium Podyplomowe Podstaw Informatyki trwające trzy semestry; dokładniejsze informacje - inż. Krystyna Sobolewska, tel. 47 17 66.

19. 09. 1995 r. Ratusz Staromiejski w Gdańsku. W cyklu: "Gdańskie pamiątki historyczne i symbole kultury" referat dr. inż. arch. Marcina Gawlickiego (Wydział Architektury PG) pt. “Rozwój przestrzenny Gdańska”.

04 - 07. 10. 1995 r. Gdańsk - Gdynia. Międzynarodowe Seminarium “Preservation of the Industrial Heritage - Gdańsk Outlook II” pod patronatem honorowym Polskiego Komitetu ds. UNESCO; komitetowi Seminarium przewodniczy prof. Zbigniew Cywiński, Dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego PG.

Listopad 1995 r. PG. Wydział Mechaniczny organizuje Konferencję Naukowo-Techniczną pt. "Mechanika '95. Nauka i praktyka"; celem konferencji jest zintegrowanie wydziałów mechanicznych Polski Północnej z przemysłem regionu.

21. 05. 1996. Ratusz Staromiejski w Gdańsku. W cyklu: "Gdańskie pamiątki historyczne i symbole kultury" referat mgr. inż. Aleksandra Piwka (Wydział Architektury PG) pt. "Architektura klasztoru Cystersów w Oliwie do 1831 r.".

Informacje zebrała Joanna Nowakowska
Zespół ds. Informacji i Promocji

KRONIKA STUDENCKA

Zwieńczeniem obchodów 50-lecia przekształcenia Politechniki Gdańskiej w polską szkołę akademicką była studencka impreza na wolnym powietrzu, na boisku Studium Wychowania Fizycznego PG.

Oficjalnego otwarcia dokonał sam rektor prof. Edmund Wittbrodt.

Imprezę rozpoczęto od pokazu sprawności służb ratownictwa drogowego.

Zabawę uprzyjemniły występy zespołów muzycznych, m.in. Elektrycznych Gitar.

Imprezę zamknął pokaz sztucznych ogni.

Zdjęcia: Piotr Kondrat - Kronika Studencka

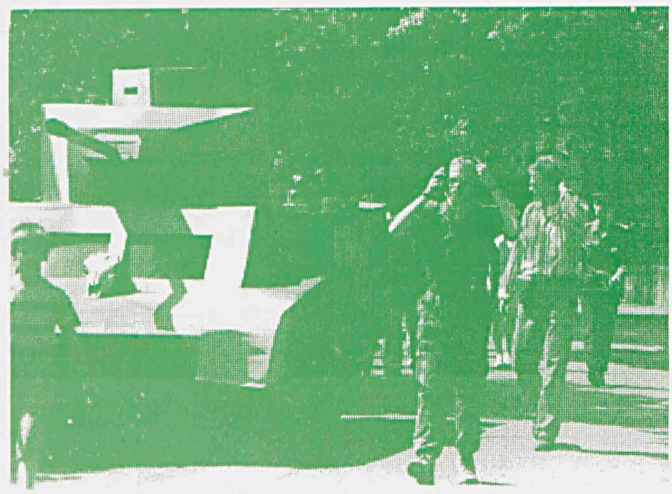

"CZOŁG"

Happening zorganizowany przez studentów II roku Wydziału Architektury

Zdjęcia: Adam Tryniszewski - Kronika Studencka